

MEMORIAŁ
General Marii Wittek



mat. przekazała
Jadwiga Jedzejewska

-Fot. repr.

+

JASIŃSKA Maria

AK
Okr. Kódz
Ob. Kódz

Eugenia

ps. "Aptekarka"

(1906 - 1943)

2193/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — Jaszińska Eugenia
Maria

T. 2193/WSK

I/1. Relacja

II/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora ✓

II/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora ✓

II. Materiały uzupełniające relację ✓

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu przed 1939 r. —

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... —

IV. Korespondencja —

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓

VI. Fotografie ✓

I/1. Relacja

- relacja o Mami Jasirskiej, brak autora, daty i miejscowości, kmpo. (Kopio.), k. 1, s. 1
- M. Budziarek, Na miarę miłości, [w:] Kronika Miasta Łodzi, Łódź 1998, k. 13, s. 2-25



Schwanen Apotheke-to apteka pod Łabędziem" przy ul. Wólczańskiej róg ul. 6 Sierpnia. Pracowała tam Łódzka farmaceutka, 37 letnia działaczka i Związku "alki Zbrojnej," Maria Eugenia J A S I Ń S K A. Znajomy Jej z ZWZ prosił o przeprowadzenie 2 zbiegłych z obozu/niemieckiego / jenieckiego angielskich lotników.

Palcówki dla nich dostarczył im por. Benek. Gestapo Łódzkie osób które udzieliły pomocy w przerzuceniu do Gen. Gub. lotników angielskich, zbiegłych z jenieckiego obozu XXI D w forcie, dawnej twierdzy, w Poznaniu, w tym mjr. LITTLEDALE'a i por. Sinclaira.

Lotnicy zostali 21 czerwca przeprowadzeni przez Marię Aptekarkę" Marię Jasińską do GG., w ramach kryptonimu "Dorsze", /opisuje to w książce Edmund Odorkiewicz-wyd. Śląsk, Katowice 1971r.

Obydwaj ci lotnicy-oficerowie w dniu 20. XI. 1941r. zostali aresztowani przy granicy serbskiej przez patrol żandarmerii bułgarskiej i wydani władzom niemieckim. W śledztwie wskazali osoby i rodzaj udzielonej przez nie w ucieczce pomocy, m. inn. wymienili w Łodzi "Frau Apotheke". Materiały śledcze zostały w dniu 19. 2. 1942r przekazane przez Gestapo poznańskie do Łodzi. Gestapo w Łodzi/ wypytując 10. 3. 1942r. Marię Jasińską wylogitywało ją i ustaliło że pracuje w Schwanenapothekę prowadzonej przez Baltendeutscha z Rygi Nilsona Stożackego, należącej wcześniej do Żyda Cymera/. Wskazana przez schwytanych jeńców angielskich "Frau" Apotheker została skądś przonoś osobą M. Jasińskiej. Gestapo badało wszystkich pracowników, a trwało to przez cały miesiąc. Badany był również, /był to był student drugiego roku farmacji U. W.-skiego/ Tadeusz KOTYNIA. W wyniku badań dnia 24. 4. 42r została aresztowana Maria Jasińska tuż po zeznaniach Tadeusza Kotyni. Treść zeznań T. Kotyni złożonych w Gestapo w Łodzi na niekorzyść "Frau" 8. 5. 42r spowodowało wyrok Sondergerichtu w Łodzi za działalność na szkodę narodu niemieckiego, przez udzielenie pomocy zbiegłym jeńcom angielskim /na karę śmierci, wyrok wykonano w dniu 6. 4. 43r.

Po wojnie przyjechał do Polski Sinclair, dziękując w imieniu Królowej Anglii za pomoc ucieczki z jenieckiego obozu, Pytał czym może się odwdziaczyć /otrzymała odpowiedź-"działalność w ruchu oporu podejmowaliśmy nie dla nagrody". Podobno zabrał najmłodszego zmarłej Brat

Na ścianie domu przy ulicy Wólczańskiej mieści się apteka "Pod Łabędziem", gdzie pracowała Maria Jasińska. Tablica pamiątkowa ufundowana przez Łódzkich farmaceutów i harcerzy /tablicę odsłonili najbliżsi krewni Łódzkiej bohaterki ruchu oporu tj. jej siostra i brat.

" Benek"

Drobiaz
Kto to pomyślał? Kseno

I/12

Jarimka Maria VWV?
AK Łódź

Kronika Miasta Łodzi

1/98



Łódź 1998

Kochalam ludzi i dla nich swe życie oddaję

Maria Jasińska

Jasińska

MAREK BUDZIAREK

Na miarę wielkości

Pożółkłe zdjęcie sprzed pół wieku. Na nim młoda kobieta z cudownym uśmiechem, o dużych ciemnych oczach i prostych, krótko obciętych włosach. Trzydziestoparoletnia, drobnej postury, niezwykle elegancka i pełna życia, niczym nie wyróżniająca się spośród innych — przynajmniej w czasach sprzed września 1939 roku.

Jedna z wielu

Maria Eugenia Jasińska urodziła się 29 listopada 1906 roku w Łodzi z ojca Ignacego i matki Anny ze Szczygielskich. Pochodziła z rodziny robotniczej. Uczęszczała do gimnazjum żeńskiego Romany Konopczyńskiej-Sobolewskiej. Z materiałów udostępnionych przez jej siostrzenicę, Marię Soniewicką, jawi się nam dobra uczennica, czynnie działająca w harcerstwie i Sodalicii, Mariańskiej, organizatorka kółek samokształceniowych. Cieszyła się sympatią nauczycieli i koleżanek. *Najwięcej serca okazywała zawsze najbiedniejszym*, pomagała im materialnie i duchowo — napisała jej siostra, Helena z Jasińskich Hartowicz. Miała zacięcie społecznikowskie, sprawdzała się także jako organizatorka. Pomagała ojcu w pracach opiekuna społecznego na Bałutach. Chciała być lekarzem, pragnęła wybudować szpital w Łagiewnikach, sanatorium dla dzieci, tam je leczyć i opiekować się nimi.

Chciałam — mówiła swym bliskim — by wszyscy ludzie robili dobrze, by życie płynęło równie, zgodnie i harmonijnie, bo chcę, by wszędzie, gdzie jestem, było miło, zgodnie i dobrze. Ci, co ją bliżej znali pozostawali pod urokiem jej ujmującego obejścia i delikatności uczuć — pisze jej biograf A. Olszewski SJ. — Prosta, bezpretensjonalna, szczerza i rozumna, uczynna i koleżeń- ska, zawsze pogodna i uśmiechnięta, była powszechnie ceniona i kochana.

1/14

(2)



Maria Jasińska (1932 r.)

172



Maria Jasińska (1932 r.)

Postawa otwartości, służebności i miłości innych miała podłoże czysto chrześcijańskie i wyływała z głębokiej miłości Boga. Była konsekwentna w swym chrześcijaństwie. W jednym z listów pisała: *Człowiek przecież po to żyje, ażeby przez życie wznosić swą duszę coraz wyżej i bliżej Boga.*

Nie było jej dane zostać lekarzem. Ukończyła jedynie kursy farmaceutyczne, uzyskując w 1932 roku stopień pomocnika aptekarskiego. Do chwili wybuchu wojny pracowała w aptece Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi. Natomiast od pierwszych dni września 1939 roku samorzutnie przeprowadzała zbiórki pieniężne dla rannych żołnierzy, doręczała im papierosy i opatrunki. Odnawiała także kontakty ze środowiskiem harcerskim oraz nawiązała współpracę z rodzącym się w Łodzi zbrojnym podziemiem.

Uwięzionym w obozie przejściowym przy ul. Łąkowej 4 (Durchgangslager I) dostarczała lekarstwa, odzież i żywność. Pomagała osobom poszukiwanym przez policję hitlerowską, zbiegłym Żydom i duchownym ukrywającym się przed nazistami. Wielokrotnie przeprowadzała zagrożonych przez granicę. Dzięki swym znajomościom w Arbeitsamcie ratowała ludzi przed wywiezieniem na przymusowe roboty do Niemiec. Zdobywała artykuły żywnościowe. Wysyłała paczki do obozów koncentracyjnych (głównie do Dachau), getta łódzkiego, a także duchownym przetrzymywanym w obozie przejściowym w Konstancynie Łódzkim. W sobie wiadomy sposób zdobywała leki i witaminy, by jej następnie przekazywać, tym którzy ich nie mieli.

Podczas okupacji podjęła pracę w aptece Cymera, zwanej później „Pod Łabędziem”, przy ul. Wólczańskiej 37 (wówczas Spinnlinie). Zyskała zaufanie kierownika apteki. Dzięki temu miała dostęp do magazynu z lekami. W tamtejszej piwnicy przygotowywała fałszywe dokumenty do konspiracji łódzkiej, dla osób zagrożonych aresztowaniem. Nie chcąc narażać rodziców i rodzeństwa, wynajęła mieszkanie przy ul. Płockiej 33 (wówczas Fuldaer-Str.). Tu właśnie organizowała pomoc potrzebującym. Czyniła to często w nocy, bo w ciągu dnia absorbowała ją praca w aptece. Siostrze Helenie na pytanie, dlaczego tak męczy się po nocach, miała odpowiedzieć: *Widzisz, tam czekają na żywność nasi bracia głodni, prześladowani, chorzy. A my tu jeszcze nie umieramy z głodu.*

Wbrew wszelkim zasadom konspiracji

W Forcie VIII w Poznaniu hitlerowcy utworzyli w 1940 roku Stalag XXI D dla oficerów alianckich, przeważnie lotników. Z materiałów Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi wynika, że 28 maja 1941 roku uciekło z niego siedmiu Brytyjczyków. W dwu partiach: mjr Ronald Bolton Littledale, por. Grismond Scourfield Davies i por. Albert Michael Sinclair w czerwcu 1941 roku, zaś por. Kenneth Sutherland, por. Cope Christopher Silverwood, por. Peter Winton

Int

(4)

i por. John Anton Crawford w końcu lipca 1941 roku, przerzuceni zostali do Generalnego Gubernatorstwa.

Trzej pierwsi (mjr Littledale, por. Davies i por. Sinclair) początkowo uzyskali pomoc od mieszkańców Poznania – członków tamtejszej grupy konspiracyjnej. Przewieziono ich następnie do Łodzi i tu ukryto w mieszkaniu Czesława Wolfa przy ul. Böhmische Linie 9 m. 49 (obecnie Przybyszewskiego). Opiekę nad nimi roztoczyła Krystyna Kallerowa. Z kolei Jerzy Szczepkowski nawiązał kontakt z osobami pracującymi w aptece „Pod Łabędziem” przy ul. Wólczańskiej 37. W tym momencie wkroczyła do akcji Maria Jasińska.

Anglicy nie mieli ubrań cywilnych, nie znali języka polskiego, mało orientowali się w geografii tej części Europy, a przede wszystkim nie mieli dokumentów. Za pośrednictwem Zofii Kolińskiej-Grabarczykowej odpowiednie kennkarty dostarczyła im właśnie Jasińska. W dalszej kolejności należało zbiegów przerzucić przez „zieloną granicę” do Generalnego Gubernatorstwa. Całą akcję również przeprowadziła ona.

Z przystanku na Widzewie 19 czerwca 1941 roku Jasińska pojechała z dwoma Anglikami dorożką do Justynowa. Zatrzymali się w Żakowicach i tam czekali na trzeciego. W dwa dni później wszyscy dotarli do Kuluszek. W związku z wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej nie zjawił się łącznik z Warszawy. Należało na kilka dni umieścić zbiegów w tymczasowej kwaterze. Było to gospodarstwo Jana Świderka we wsi Górki koło Lubochni. Z relacji Marii Soniewickiej wynika, że Anglicy zachowywali się z dużą dozą nonszalancji oraz wbrew wszelkim zasadom konspiracji. W małej miejscowości niemalże afiszowali się swą odrębnością, chodzili w brytyjskich mundurach i publicznie używali języka angielskiego. Notabene w swych bagażach jenieckich przechowywali szkockie kraciaste spódnice.

Na przełomie czerwca i lipca 1941 roku oficerowie króla Jerzego VI wreszcie wyjechali do Warszawy. Odpowiednie komórki Związku Walki Zbrojnej zaopiekowały się nimi w sposób szczególny. Specjalni kurierzy polscy przeprowadzili ich następnie przez Słowację i Węgry do Jugosławii. Chciano ich przerzucić do Bułgarii, a potem do Turcji. Pomagała w tym przedsięwzięciu Olga Kamińska-Prokopowa, pracownica polskiej bazy przerzutowej w Serbii. Jednakże w nadgranicznej miejscowości Pirot 19 listopada 1941 roku wszyscy zostali aresztowani. Żandarmeria bułgarska natychmiast przekazała ich Niemcom.

Śledztwo w sprawie ucieczki oficerów brytyjskich poprowadził Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie (sprawa IV E-L 37229). W czasie jego trwania Anglików przewieziono na powrót do Poznania i tam w dalszym ciągu przesłuchiowano. Zatrzymani szybko i bardzo dokładnie wyjaśnili wszystkie okoliczności dotyczące ich ucieczki z obozu oraz przerzutu przez granicę

z Generalnym Gubernatorstwem. Materiały zgromadzone przez prokuratorów Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi suponują, że byli oni pewni swej nietykalności gwarantowanej przez konwencje – Haską z 1907 i Genewską z 1929 roku, nakazujące odpowiednie traktowanie jeńców wojennych. Ponieważ przesłuchiwało ich gestapo, niewykluczone, że zastosowano wobec nich przymus fizyczny.

Odpisy prowadzonej sprawy przesłano do Łodzi. Anglicy podali rysopis, imię i zawód kobiety, która pomogła im w ucieczce.

Gestapo łódzkie szybko ustaliło, kim była „pani aptekarz”, która udzieliła oficerom Albionu wyjątkowej pomocy. Sprawdzono listy obecności, by ustalić, kto w czerwcu 1941 roku zwalniał się na kilka dni z pracy. Aresztowania w Łodzi nastąpiły w kwietniu 1942 roku i objęły 5 osób – w tym także Marię Jasińską. Ona była główną oskarżoną. W toku przesłuchania i konfrontacji przyznała się do przetrzutu oficerów angielskich przez granicę Rzeszy z Gubernatorstwem. Ale do niczego więcej.

Moc ducha

Aresztowaną 28 kwietnia 1942 roku Marię Jasińską osadzono w kobiecym więzieniu gestapo przy ul. Gdańskiej 13 (wówczas Danzinger-Str.). Przetrzymano ją tam sześć tygodni. Przez następny rok więziona była w więzieniu śledczym przy ul. Teresy 6 (Untersuchungshaftanstalt für Frauen, Senkeweg 6). Podczas pobytu w więzieniu była zawsze opanowana, uczynna, pracowita, dzieliła się skromnymi porcjami żywności. W Wielkim Tygodniu dodatkowo się umartwiała, oddając swe skromne porcje słabszym. Sama natomiast piła czystą wodę.

Była wielokrotnie przesłuchiwana przez wyjątkowo brutalnych funkcjonariuszy gestapo. Torturowali ją w bestialski sposób. Po przesłuchaniach przynoszono ją w kocu nieprzytomną. Ona żaliła się, że tak mocno ją bito, iż kał wychodził ustami. Całe ciało pokryte było ranami. Jedna ze współwięźniarek mówiła później matce: *Córka pani, Maria jest bardzo dzielną kobietą, starała się bardzo by ulżyć naszej wspólnej niedoli więziennej.* Prosiła o modlitwę kiedy zabierano ją na przesłuchania. Osoby wychodzące na wolność prosiła o załatwienie mszy św. w jej intencji oraz odwiedziny rodziców by ich... pocieszyć. Sama często *brała różaniec do ręki i kilka godzin klęcząc trwała w modlitwie, i tak było codziennie. Modlitwa dawała jej nowe siły i nowy hart ducha, sposobila ją do dalszego bohaterskiego wytrwania w swoim męczeństwie.* Choć szydzono z niej, jej postawa wzbudzała szacunek współwięźniów, a nawet strażników.

Przesłuchujący Jasińską gestapowiec A. Giebelhausen w sprawozdaniu z 8 maja 1942 roku pisał: *Jasińska jest wyjątkowo skryta i tylko to przyznaje, czemu pod żadnym względem nie może zaprzeczyć. Dopiero przez konfrontację z oskarżonym Drodzem można wyjaśnić sprawę pomocy, jakiej udzieliła.*

11/8

6

Urzednicy hitlerowskiego aparatu terroru charakteryzowali Jasińską, jako czynnie i świadomie działającą na szkodę państwa niemieckiego. Dodawali ponadto, że jest to nadzwyczaj zatwardziała Polka.



Zdjęcie Marii Jasińskiej wykonane w więzieniu w 1943 r.

Nie działała sama. Wiedziała wiele. Mogła domyślać się, co ją będzie czekać w siedzibie gestapo. Jednak nie wydała nikogo. Nawet tych, którym częściowo już udowodniono udział w akcji. Nie dała się także zwieść obietnicami łagodniejszego wyroku. Całe oskarżenie wzięła na siebie. Sędziom powiedziała dumnie: *Szukaliście asow, a tym asem jestem ja.* Kiedy prokurator nakłaniał ją do wskazania współwinnych, miała ponownie stwierdzić: *Tym asem to ja jestem, nie znam nikogo.*

Należy przypuszczać, że dzięki jej postawie w śledztwie i podczas procesu hitlerowski Sondergericht in Litzmannstadt tylko Jasińską skazał na karę śmierci, a innych aresztowanych na kilkuletnie więzienie. Tymczasem w Poznaniu prawie wszyscy oskarżeni w tej samej sprawie otrzymali najwyższy wymiar kary. Wyrok ogłoszono 8 marca 1943 roku. Przyjęła go godnie. W ostatnim słowie powiedziała: *Wyrok przyjmuję ze spokojem. Zgadzam się. Tylko nie mogę pogodzić się z tym, żeście mnie tak osądzili, jak zbrodniarkę. Na to sobie nie zasłużyłam. Cokolwiek robiłam, czyniłam to z serca dla ludzi cierpiących i nieszczęśliwych.*

Po ogłoszeniu wyroku, w ostatniej rozmowie z matką, stwierdziła wręcz: *Matusz nie płacz. Dzień dzisiejszy jest dniem mego zwycięstwa! Zwyciężyłam, nikogo nie wydałam... jestem spokojna o wszystkich, szczęśliwie skończyły się moje męki... uspokój się, stracisz mnie tylko jedną, będziesz jeszcze miała kogo do serca przytulić, a inne matki potraciły wszystkie dzieci... Matusz nie rozpaczaj, bo mnie przecież taką wychowałeś. Bądź dumna!*

776







* * *

Wyrok nie podlegał apelacji. Można było prosić o ułaskawienie, jednakże Jasińska z tego nie skorzystała. W imieniu matki uczyniła to siostra Helena. Prośbę skierowała do Adolfa Hitlera (kanclerza III Rzeszy), Hermana Göringa (marszałka polnego III Rzeszy) i Artura Greisera (Namiestnika III Rzeszy w Kraju Warty). Od Führera przyszła odpowiedź, że sprawa zostanie załatwiona w późniejszym terminie, a Reichstatthalter Greiser napisał jednoznacznie: *Maria E. Jasinka mache ich von dem mir vom Führer übertragenen Begnadigungsrecht keinen Gebrauch.*

Skazana nie traciła jednak nadziei, że odzyska wolność. Zrozumiała, że nie ma już dla niej ratunku, kiedy podczas rannego spaceru 20 kwietnia 1943 roku wywołano ją z szeregu, założono czarny fartuch i sfotografowano. W godzinach południowych zabrano ją z więzienia śledczego. Przed straceniem pozwolono jej skreślić kilka słów do najbliższych. Napisała wówczas: *Prosilam o spowiedź, odmówiono mi księdza. Umieram bez spowiedzi... Mamuś wyspowiadaj się za mnie, proszę Cię! Żegnajcie wszyscy. Już muszę odejść.* O godz. 18 wyrok wykonano na dziedzińcu więzienia śledczego przy ul. Kopernika 29 (wówczas Friedrich Goßler-Str.) – w dniu urodzin Adolfa Hitlera.

Przed egzekucją prosiła o wydanie jej zwłok matce. Prośby nie spełniono. Mimo usilnych starań rodzinie nie udało się ustalić, gdzie została pochowana.

1939 * * * 1945

W 1944 roku ta dzielna kobieta, żołnierz Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej, została pośmiertnie odznaczona Krzyżem Walecznych i krzyżem srebrnym Orderu Virtuti Militari.

Natomiast Naczelne Dowództwo Brytyjskich Sił Powietrznych w 1945 roku nadesłały rodzinie Marii Eugenii Jasińskiej wyrazy uznania i wdzięczności za pomoc udzieloną żołnierzom Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Wyrazów ubolewania z powodu męczeńskiej śmierci nie dodano.

Przy pisaniu artykułu wykorzystano m.in. następujące publikacje:

- * Helena z Jasińskich Hartowicz, *Wspomnienia o siostrze*, „Farmacja Polska” nr 12, 1972.
 - * Kazimierz Borzęcki, *Maria Jasińska w świetle dokumentów historycznych i wspomnień*, „Farmacja Polska” nr 12, 1973.
 - * A. Olszewski, *Bohaterka z Łodzi*, „Rycerz Niepokalanej”, (5) 1948.
- Korzystano także z materiałów archiwalnych, m.in.:
- * wspomnienia Anny Jasińskiej (matki), Heleny Jasińskiej (siostry), Ireny Hajkowskiej i innych – w zbiorach archiwalnych Muzeum Historii Miasta Łodzi.
 - * opracowanie Ludwika Plancera, *Sprawa karna o pomoc dla jeńców angielskich przed niemieckim sądem specjalnym w Łodzi*, w posiadaniu łódzkiej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, DS 258/67.

Z uwagi na charakter „Kroniki” redakcja zrezygnowała z zamieszczenia przypisów.

1/10

Marek Budziarek

Łodzianie



Łódź 2003

27.11
Iu/m



L.dz. 127 / WSK-412 / 04
Od A. Jedrejewskiej

MARIA NIEPOKONANA

Maria Jasińska (1906-1943)

O kres wojny i okupacji zmuszał niekiedy do bohaterstwa. Czas pogardy człowieka zmuszał do wykazania się ogromną siłą ducha. Taka postawa najczęściej wymagała rzeczywistego heroizmu. A ten z kolei związany był z bezgranicznym cierpieniem. Pokonawszy cierpienie, zdobywszy szczyty heroizmu, wchodzi się do panteonu największych, najszlachetniejszych i staje się wzorem dla innych. Nawet wówczas, gdy historia pokrywa kurzem zapomnienia.

Maria Eugenia Jasińska urodziła się 29 listopada 1906 roku w Łodzi z ojca Ignacego i matki Anny ze Szczygielskich. Pochodziła z rodziny robotniczej. Uczęszczała do gimnazjum żeńskiego Romany Konopczyńskiej-Sobolewskiej. Z materiałów udostępnionych przez jej siostrzenicę, Marię Soniewicką, jawi się nam dobra uczennica, czynnie działająca w harcerstwie i Sodalicii Mariańskiej, organizatorka kółek samokształceniowych. Cieszyła się sympatią nauczycieli i koleżanek. *Najwięcej serca okazywała zawsze najbiedniejszym*, pomagała im materialnie i duchowo – napisała zaś jej siostra, Helena z Jasińskich Hartowicz. Miała zacięcie społecznikowskie, sprawdzała się także jako organizatorka. Pomagała ojcu w pracach opiekuna społecznego na Bałutach. Chciała być lekarzem, pragnęła wybudować szpital w Łagiewnikach, sanatorium dla dzieci, tam je leczyć i opiekować się nimi.

Chciałam – mówiła swym bliskim – by wszyscy ludzie robili dobrze, by życie płynęło równie, zgodnie i harmonijnie, bo chcę, by wszędzie, gdzie jestem, było miło, zgodnie i dobrze. Ci, co ją bliżej znali, pozostawali pod urokiem jej ujmującego obejścia i delikatności uczuć – nadmienia jej biograf A. Olszewski SJ. – Prosta, bezpretensjonalna, szczerą i rozumna, czynna i koleżeńska, zawsze pogodna i uśmiechnięta, była powszechnie ceniona i kochana. Postawa otwartości, służebności i miłości do innych miała podłoże czysto chrześcijańskie i wypływała z głębokiej miłości Boga. Była konsekwentna w swym chrześcijaństwie. W jednym z listów pisała: *Człowiek*

I/1/13

Z odbezpieczonym sumieniem



Maria Jasińska, ok. 1920 r.

przecież po to żyje, ażeby przez życie wznosić swą duszę coraz wyżej i bliżej Boga.

Nie było jej jednak dane zostać lekarzem. Ukończyła jedynie kursy farmaceutyczne, uzyskując w 1932 roku stopień pomocnika aptekarskiego. Do chwili wybuchu wojny pracowała w aptece Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi. Natomiast od pierwszych dni września 1939 roku samorzutnie przeprowadzała zbiórki pieniężne dla rannych żołnierzy, doręczała im papierosy i opatrunki. Odnowiła także kontakty ze środowiskiem harcerskim oraz na-



Maria Jasińska, ok. 1920 r.

I 11/14

Maria Jasińska

wiązała współpracę z rodzącym się w Łodzi zbrojnym podziemiem. Nowe ekstremalne warunki dały jej możliwość wykazania się posiadanymi walorami: pracowitością, solidnością, otwartością na wszelkie potrzeby ludzkie.

Uwięzionym w obozie przejściowym przy Wiesenstrasse 4 (dziś Łąkowej) dostarczała lekarstwa, odzież i żywność. Pomagała poszukiwanym przez policję hitlerowską, zbiegłym Żydom i duchownym ukrywającym się przed nazistami. Wielokrotnie przeprowadzała zagrożonych przez granicę. Dzięki swym znajomościom w Arbeitsamcie ratowała ludzi przed wywiezieniem na przymusowe roboty do Niemiec. Zdobywała artykuły żywnościowe. Wysyłała paczki do obozów koncentracyjnych (głównie do Dachau), getta łódzkiego, a także duchownym przetrzymywanym w obozie przejściowym w Konstancynie Łódzkim. W sobie wiadomy sposób kupowała leki i witaminy, by je następnie przekazywać tym, którzy ich nie mieli.

Podczas okupacji podjęła pracę w aptece Cymera, później zwanej „Pod Łabędziem” przy Spinnlinie 37 (dziś Wólczańskiej). Zyskała zaufanie kierownika apteki. Dzięki temu miała dostęp do magazynu z lekami. W piwnicy przygotowywała fałszywe dokumenty dla osób zagrożonych aresztowaniem. Nie chcąc narazić rodziców i rodzeństwa, wynajęła mieszkanie przy Fuldaerstrasse 33 (dziś Płockiej). Tu właśnie organizowała pomoc wszystkim potrzebującym. Czyniła to często w nocy, jako że praca w aptece absorbowała ją w ciągu dnia. Siostrze Helenie, na pytanie, dlaczego tak męczy się po nocach, miała odpowiedzieć: *Widzisz, tam czekają na żywność nasi bracia głodni, prześladowani, chorzy. A my tu jeszcze nie umieramy z głodu.*

W maju 1941 roku ze Stalagu XXI D w Poznaniu uciekło siedmiu brytyjskich lotników. Trzech spośród nich – mjr Ronald Bolton Littledale, por. Grismond Scourfield Davies i por. Albert Michael Sinclair – na początku czerwca odtransportowano do Łodzi, by następnie nielegalnie przerzucić do Generalnego Gubernatorstwa. Zadanie to zlecono Marii Jasińskiej, znanej w szeregach konspiracji łódzkiej z odwagi, poświęcenia i chęci aktywnego działania.

Z przystanku na Widzewie 19 czerwca 1941 roku Jasińska pojechała z dwoma Anglikami dorożką do Justynowa. Zatrzymali się w Żakowicach i czekali na trzeciego. W dwa dni później wszyscy dotarli do Koruszek. W związku z wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej nie zjawił się łącznik z Warszawy. Należało na kilka dni umieścić zbiegów na tymczasowej kwaterze. Czekali w gospodarstwie Jana Świderka we wsi Górki koło Lubochni. Z relacji Marii Soniewickiej wynika, że zachowywali się oni z dużą dozą nonszalancji oraz wbrew wszelkim zasadom konspiracji. W małej miejscowości niemalże afi-

I/1/15

Z odbezpieczonym sumieniem

szowali się swą odrębnością, chodzili w brytyjskich mundurach i publicznie używali języka angielskiego. Notabene w swych bagażach jenieckich beztrąsko trzymali szkockie spódnice z kraciastego materiału.

Na przełomie czerwca i lipca 1941 roku oficerowie króla Jerzego VI wreszcie wyjechali do Warszawy. Odpowiednie komórki Związku Walki Zbrojnej zaopiekowały się nimi w sposób szczególny. Specjalni kurierzy polscy przeprowadzili ich następnie przez Słowację i Węgry do Jugosławii. Chciano ich przerzucić do Bułgarii, a następnie do Turcji. Pomagała im w tym przedsięwzięciu Olga Kamińska-Prokopowa, pracownica polskiej bazy przerzutowej w Serbii. Jednakże w nadgranicznej miejscowości Pirot 19 listopada 1941 roku wszyscy oni zostali aresztowani. Żandarmeria bułgarska natychmiast przekazała ich Niemcom.

Śledztwo w sprawie ucieczki oficerów brytyjskich poprowadził Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie. W czasie jego trwania Anglików przewieziono na powrót do Poznania i tam w dalszym ciągu przesłuchiowano. Zatrzymani Anglicy szybko i bardzo dokładnie wyjaśnili wszystkie okoliczności dotyczące ich ucieczki z obozu oraz przerzutu przez granicę z Generalnym Gubernatorstwem. Materiały zgromadzone przez prokuratorów Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi suponują, że byli oni pewni swej nietykalności, gwarantowanej przez Konwencję Haską z 1907 roku i Konwencję Genewską z 1929 roku, nakazujące odpowiednie traktowanie jeńców wojennych. Ponieważ przesłuchiwało ich gestapo, niewykluczone, że zastosowano wobec nich przymus fizyczny.

Odpisy prowadzonej sprawy przesłano do Łodzi. Anglicy podali rysopis, imię i zawód kobiety, która pomogła im w ucieczce w Łodzi. Miejscowe gestapo szybko ustaliło, kim była „pani aptekarz”, która udzieliła oficerom z Albionu wyjątkowej pomocy. Sprawdzone listy obecności, by wylapać, kto w czerwcu 1941 roku zwalniał się na kilka dni z pracy. Aresztowania w Łodzi nastąpiły w kwietniu 1942 roku i objęły 5 osób – w tym także Marię Jasińską. Ona była główną oskarżoną. W toku przesłuchania i konfrontacji przyznała się do przerzutu oficerów angielskich przez granicę Rzeszy z Generalnym Gubernatorstwem. Ale nic ponadto.

Aresztowaną 28 kwietnia 1942 roku Marię Jasińską osadzono w kobiecym więzieniu gestapo przy Danzigerstrasse 13 (dziś Gdańskiej). Przetrzymano ją w nim sześć tygodni. Przez następny rok więziona była w więzieniu śledczym przy Senkeweg 6 (dziś św. Teresy). Podczas pobytu w więzieniu była zawsze opanowana, uczynna, pracowita, dzieliła się skromnymi porcjami

Maria Jasińska

żywności. W Wielkim Tygodniu dodatkowo się umartwiała, oddając swe skromne porcje słabszym. Sama natomiast piła czystą wodę.

Była wielokrotnie przesłuchiwana przez wyjątkowo brutalnych funkcjonariuszy gestapo. Współwięźniarki przedstawiały ją jako męczennicę. Po przesłuchaniach przynoszono ją w kocu nieprzytomną. On żaliła się, że tak mocno ją bito, iż kał wychodził ustami. Całe ciało pokryte było ranami. Jedna ze współwięźniarek, Krystyna Dąbrowska, mówiła później matce: *Córka pani, Maria, jest bardzo dzielną kobietą, starała się bardzo, by ulżyć naszej wspólnej niedoli więziennej*. Prosiła o modlitwę, kiedy zabierano ją na przesłuchania. Osoby wychodzące na wolność prosiła o załatwienie mszy św. w jej intencji oraz odwiedzenie rodziców, by ich... pocieszyć. Sama często *brała różaniec do ręki i kilka godzin klęcząc trwała w modlitwie i tak było codziennie. Modlitwa dawała jej nowe siły i nowy hart ducha, sposobila ją do dalszego bohater-skiego wytrwania w swoim męczeństwie*. Choć sztydzo z niej, jej postawa wzbudzała szacunek współwięźniów, a nawet strażników.

Przesłuchujący Jasińską gestapowiec, A. Giebelhausen, w sprawozdaniu z 8 maja 1942 roku pisał: *Jasińska jest wyjątkowo skryta i tylko to przyznaje, czemu pod żadnym względem nie może zaprzeczyć. Dopiero przez konfrontację z oskarżonym Drozdem można wyjaśnić sprawę pomocy, jakiej udzieliła*. Urzędnicy hitlerowskiego aparatu terroru charakteryzowali Jasińską, jako osobę czynnie i świadomie działającą na szkodę państwa niemieckiego. Dodawali ponadto, że *jest to nadzwyczaj zatwardziała Polka*.

Nie działała sama. Wiedziała wiele. Mogła domyślać się, co ją będzie czekać w siedzibie gestapo. Jednak nie wydała nikogo. Nawet tych, którym częściowo już udowodniono udział w akcji. Nie dała się także zwieść obietnicami łagodniejszego wyroku. Całe oskarżenie wzięła na siebie. Matka, Anna Jasińska, podczas procesu słyszała, jak sędziom nazistowskim powiedziała dumnie: *Szukaliście asów, a tym asem jestem ja*. Kiedy prokurator nakłaniał ją do wskazania współwinnych, miała ponownie stwierdzić: *Tym asem, to ja jestem, nie znam nikogo*. Słowa dumne, choć i ironiczne ze względu na sytuację.

Należy przypuszczać, że dzięki jej postawie w śledztwie i podczas procesu, hitlerowski Sondergericht in Litzmannstadt tylko Jasińską skazał na karę śmierci, a innych aresztowanych na kilkuletnie więzienie. Tymczasem w Poznaniu prawie wszyscy oskarżeni w tej samej sprawie otrzymali najwyższy wymiar kary. Wyrok ogłoszono 8 marca 1943 roku. Przyjęła go godnie. W ostatnim słowie powiedziała: *Wyrok przyjmuję ze spokojem. Zgadzam się. Tylko nie mogę pogodzić się z tym, żeście mnie tak osądzili, jak zbrod-*

IV/17

Z odbezpieczonym sumieniem

niarkę. Na to sobie nie zasłużyłam. Cokolwiek robiłam, czyniłam to z serca dla ludzi cierpiących i nieszczęśliwych.

Po ogłoszeniu wyroku, w ostatniej rozmowie z matką, stwierdziła wręcz: *Matusz nie płacz. Dzień dzisiejszy jest dniem mego zwycięstwa! Zwyciężyłam, nikogo nie wydałam... jestem spokojna o wszystkich, szczęśliwie skończyły się moje męki... uspokój się, stracisz mnie tylko jedną, będziesz jeszcze miała kogo do serca przytulić, a inne matki potraciły wszystkie dzieci... Matusz nie rozpaczaj, bo mnie przecież taką wychowałeś. Bądź dumna!*

Wyrok nie podlegał apelacji. Można było prosić o ulaskawienie, jednakże Jasińska z tego nie skorzystała. W imieniu matki, uczyniła to siostra Helena. Prośbę skierowała do Adolfa Hitlera (kanclerza III Rzeszy), Hermana Göringa (marszałka polnego III Rzeszy) i Artura Greisera (namiestnika III Rzeszy w Kraju Warty). Od Führera przyszła odpowiedź, że sprawa zostanie załatwiona w późniejszym terminie, a Reichstatthalter Greiser w piśmie z 9 kwietnia 1943 roku napisał jednoznacznie: *Maria E. Jasinska mache ich von dem mir vom Führer übertragenen Begnadigungsrecht keinen Gebrauch.*

Skazana jednak nie traciła nadziei, że odzyska wolność. Zrozumiała, że nie ma już dla niej ratunku, kiedy podczas rannego spaceru 20 kwietnia 1943 roku wywołano ją z szeregu, założono czarny fartuch i sfotografowano. W godzinach południowych zabrano ją z więzienia śledczego. Przed straceniem pozwolono jej skreślić kilka słów do najbliższych. Napisała wówczas: *Prosiłam o spowiedź, odmówiono mi księdza. Umieram bez spowiedzi... Mamusz wyśpiewadaj się za mnie, proszę Cię! Żegnajcie wszyscy. Już muszę odejść.* O godz. 18 wyrok wykonano na dziedzińcu więzienia śledczego przy Friedrich Goßlerstrasse 29 (dziś Kopernika) - w dniu urodzin Adolfa Hitlera.

Przed egzekucją prosiła o wydanie jej zwłok matce. Prośby nie spełniono. Mimo usilnych starań rodzinie nie udało się ustalić, gdzie została pochowana.

W 1944 roku ta dzielna kobieta, żołnierz Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej, została pośmiertnie odznaczona Krzyżem Walecznych i krzyżem srebrnym Orderu Virtuti Militari. Natomiast Naczelne Dowództwo Brytyjskich Sił Powietrznych w 1945 roku nadesłało rodzinie Marii Eugonii Jasińskiej wyrazy uznania i wdzięczności za pomoc udzieloną żołnierzom Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Wyrazów ubolewania z powodu męczeńskiej śmierci nie dodano.

prekazała J. Mehrburg
od E. Rebaży 22 XI 04 (1)

7/1/18

Kochałam ludzi i dla nich swe życie oddaję

Maria Jasińska

Jasińska

MAREK BUDZIAREK

Na miarę wielkości

Pozółkłe zdjęcie sprzed pół wieku. Na nim młoda kobieta z cudownym uśmiechem, o dużych ciemnych oczach i prostych, krótko obciętych włosach. Trzydziestoparoletnia, drobnej postury, niezwykle elegancka i pełna życia, niczym nie wyróżniająca się spośród innych – przynajmniej w czasach sprzed września 1939 roku.

Jedna z wielu

Maria Eugenia Jasińska urodziła się 29 listopada 1906 roku w Łodzi z ojca Ignacego i matki Anny ze Szczygielskich. Pochodziła z rodziny robotniczej. Uczęszczała do gimnazjum żeńskiego Romany Konopczyńskiej-Sobolewskiej. Z materiałów udostępnionych przez jej siostrzenicę, Marię Soniewicką, jawi się nam dobra uczennica, czynnie działająca w harcerstwie i Sodalicii Mariańskiej, organizatorka kółek samokształceniowych. Cieszyła się sympatią nauczycieli i koleżanek. *Najwięcej serca okazywała zawsze najbiedniejszym*, pomagała im materialnie i duchowo – napisała jej siostra, Helena z Jasińskich Hartowicz. Miała zacięcie społecznikowskie, sprawdzała się także jako organizatorka. Pomagała ojcu w pracach opiekuna społecznego na Bałutach. Chciała być lekarzem, pragnęła wybudować szpital w Łagiewnikach, sanatorium dla dzieci, tam je leczyć i opiekować się nimi.

Chciałam – mówiła swym bliskim – by wszyscy ludzie robili dobrze, by życie płynęło równie, zgodnie i harmonijnie, bo chcę, by wszędzie, gdzie jestem, było miło, zgodnie i dobrze. Ci, co ją bliżej znali pozostawali pod urokiem jej ujmującego obejścia i delikatności uczuć – pisze jej biograf A. Olszewski SJ. – Prosta, bezpretensjonalna, szczerza i rozumna, uczynna i koleżeńska, zawsze pogodna i uśmiechnięta, była powszechnie ceniona i kochana.

I/1/19

(2)



Maria Jasińska (1932 r.)

172

Postawa otwartości, służebności i miłości innych miała podłoże czysto chrześcijańskie i wypływała z głębokiej miłości Boga. Była konsekwentna w swym chrześcijaństwie. W jednym z listów pisała: *Człowiek przecież po to żyje, ażeby przez życie wznosić swą duszę coraz wyżej i bliżej Boga.*

Nie było jej dane zostać lekarzem. Ukończyła jedynie kursy farmaceutyczne, uzyskując w 1932 roku stopień pomocnika aptekarskiego. Do chwili wybuchu wojny pracowała w aptece Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi. Natomiast od pierwszych dni września 1939 roku samorzutnie przeprowadzała zbiórki pieniężne dla rannych żołnierzy, doręczała im papierosy i opatrunki. Odnowiła także kontakty ze środowiskiem harcerskim oraz nawiązała współpracę z rodzącym się w Łodzi zbrojnym podziemiem.

Uwięzionym w obozie przejściowym przy ul. Łąkowej 4 (Durchgangslager I) dostarczała lekarstwa, odzież i żywność. Pomagała osobom poszukiwanym przez policję hitlerowską, zbiegłym Żydom i duchownym ukrywającym się przed nazistami. Wielokrotnie przeprowadzała zagrożonych przez granicę. Dzięki swym znajomościom w Arbeitsamcie ratowała ludzi przed wywiezieniem na przymusowe roboty do Niemiec. Zdobywała artykuły żywnościowe. Wysyłała paczki do obozów koncentracyjnych (głównie do Dachau), getta łódzkiego, a także duchownym przetrzymywanym w obozie przejściowym w Konstancynie Łódzkim. W sobie wiadomy sposób zdobywała leki i witaminy, by jej następnie przekazywać, tym którzy ich nie mieli.

Podczas okupacji podjęła pracę w aptece Cymera, zwanej później „Pod Łabędziem”, przy ul. Wólczańskiej 37 (wówczas Spinnlinie). Zyskała zaufanie kierownika apteki. Dzięki temu miała dostęp do magazynu z lekami. W tamtejszej piwnicy przygotowywała fałszywe dokumenty do konspiracji łódzkiej, dla osób zagrożonych aresztowaniem. Nie chcąc narażać rodziców i rodzeństwa, wynajęła mieszkanie przy ul. Płockiej 33 (wówczas Fuldaer-Str.). Tu właśnie organizowała pomoc potrzebującym. Czyniła to często w nocy, bo w ciągu dnia absorbowała ją praca w aptece. Siostrze Helenie na pytanie, dlaczego tak męczy się po nocach, miała odpowiedzieć: *Widzisz, tam czekają na żywność nasi bracia głodni, prześladowani, chorzy. A my tu jeszcze nie umieramy z głodu.*

Wbrew wszelkim zasadom konspiracji

W Forcie VIII w Poznaniu hitlerowcy utworzyli w 1940 roku Stalag XXI D dla oficerów alianckich, przeważnie lotników. Z materiałów Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi wynika, że 28 maja 1941 roku uciekło z niego siedmiu Brytyjczyków. W dwu partiach: mjr Ronald Bolton Littledale, por. Grismond Scourfield Davies i por. Albert Michael Sinclair w czerwcu 1941 roku, zaś por. Kenneth Sutherland, por. Cope Christopher Silverwood, por. Peter Winton

I W / 21

(9)

i por. John Anton Crawford w końcu lipca 1941 roku, przerzuceni zostali do Generalnego Gubernatorstwa.

Trzej pierwsi (mjr Littledale, por. Davies i por. Sinclair) początkowo uzyskali pomoc od mieszkańców Poznania – członków tamtejszej grupy konspiracyjnej. Przewieziono ich następnie do Łodzi i tu ukryto w mieszkaniu Czesława Wolfa przy ul. Böhmische Linie 9 m. 49 (obecnie Przybyszewskiego). Opiekę nad nimi roztoczyła Krystyna Kallerowa. Z kolei Jerzy Szczepkowski nawiązał kontakt z osobami pracującymi w aptece „Pod Łabędziem” przy ul. Wólczańskiej 37. W tym momencie wkroczyła do akcji Maria Jasińska.

Anglicy nie mieli ubrań cywilnych, nie znali języka polskiego, mało orientowali się w geografii tej części Europy, a przede wszystkim nie mieli dokumentów. Za pośrednictwem Zofii Kolińskiej-Grabarczykowej odpowiednie kennkarty dostarczyła im właśnie Jasińska. W dalszej kolejności należało zbiegów przerzucić przez „zieloną granicę” do Generalnego Gubernatorstwa. Całą akcję również przeprowadziła ona.

Z przystanku na Widzewie 19 czerwca 1941 roku Jasińska pojechała z dwoma Anglikami dorożką do Justynowa. Zatrzymali się w Żakowicach i tam czekali na trzeciego. W dwa dni później wszyscy dotarli do Kuluszek. W związku z wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej nie zjawił się łącznik z Warszawy. Należało na kilka dni umieścić zbiegów w tymczasowej kwaterze. Było to gospodarstwo Jana Świderka we wsi Górki koło Lubochni. Z relacji Marii Soniewickiej wynika, że Anglicy zachowywali się z dużą dozą nonszalan-
cji oraz wbrew wszelkim zasadom konspiracji. W małej miejscowości niemalże afiszowali się swą odrębnością, chodzili w brytyjskich mundurach i publicznie używali języka angielskiego. Notabene w swych bagażach jenieckich przechowywali szkockie kraciaste spódnice.

Na przełomie czerwca i lipca 1941 roku oficerowie króla Jerzego VI wreszcie wyjechali do Warszawy. Odpowiednie komórki Związku Walki Zbrojnej zaopiekowały się nimi w sposób szczególny. Specjalni kurierzy polscy przeprowadzili ich następnie przez Słowację i Węgry do Jugosławii. Chciano ich przerzucić do Bułgarii, a potem do Turcji. Pomagała w tym przedsięwzięciu Olga Kamińska-Prokopowa, pracownica polskiej bazy przerzutowej w Serbii. Jednakże w nadgranicznej miejscowości Pirot 19 listopada 1941 roku wszyscy zostali aresztowani. Żandarmeria bułgarska natychmiast przekazała ich Niemcom.

Śledztwo w sprawie ucieczki oficerów brytyjskich poprowadził Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie (sprawa IV E-L 37229). W czasie jego trwania Anglików przewieziono na powrót do Poznania i tam w dalszym ciągu przesłuchiowano. Zatrzymani szybko i bardzo dokładnie wyjaśnili wszystkie okoliczności dotyczące ich ucieczki z obozu oraz przerzutu przez granicę

z Generalnym Gubernatorstwem. Materiały zgromadzone przez prokuratorów Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi suponują, że byli oni pewni swej nietykalności gwarantowanej przez konwencje – Haską z 1907 i Genewską z 1929 roku, nakazujące odpowiednie traktowanie jeńców wojennych. Ponieważ przesłuchiwało ich gestapo, niewykluczone, że zastosowano wobec nich przymus fizyczny.

Odpisy prowadzonej sprawy przesłano do Łodzi. Anglicy podali rysopis, imię i zawód kobiety, która pomogła im w ucieczce.

Gestapo łódzkie szybko ustaliło, kim była „pani aptekarz”, która udzieliła oficerom Albionu wyjątkowej pomocy. Sprawdzono listy obecności, by ustalić, kto w czerwcu 1941 roku zwalniał się na kilka dni z pracy. Aresztowania w Łodzi nastąpiły w kwietniu 1942 roku i objęły 5 osób – w tym także Marię Jasińską. Ona była główną oskarżoną. W toku przesłuchania i konfrontacji przyznała się do przerzutu oficerów angielskich przez granicę Rzeszy z Gubernatorstwem. Ale do niczego więcej.

Moc ducha

Aresztowaną 28 kwietnia 1942 roku Marię Jasińską osadzono w kobiecym więzieniu gestapo przy ul. Gdańskiej 13 (wówczas Danzinger-Str.). Przetrzymano ją tam sześć tygodni. Przez następny rok więziona była w więzieniu śledczym przy ul. Teresy 6 (Untersuchungshaftanstalt für Frauen, Senkeweg 6). Podczas pobytu w więzieniu była zawsze opanowana, uczynna, pracowita, dzieliła się skromnymi porcjami żywności. W Wielkim Tygodniu dodatkowo się umartwiała, oddając swe skromne porcje słabszym. Sama natomiast piła czystą wodę.

Była wielokrotnie przesłuchiwana przez wyjątkowo brutalnych funkcjonariuszy gestapo. Torturowali ją w bestialski sposób. Po przesłuchaniach przynoszono ją w kocu nieprzytomną. Ona zaliła się, że tak mocno ją bito, iż kał wychodził ustami. Całe ciało pokryte było ranami. Jedna ze współwięźniarek mówiła później matce: *Córka pani, Maria jest bardzo dzielną kobietą, starała się bardzo by ulżyć naszej wspólnej niedoli więziennej.* Prosiła o modlitwę kiedy zabierano ją na przesłuchania. Osoby wychodzące na wolność prosiła o załatwienie mszy św. w jej intencji oraz odwiedziny rodziców by ich... pocieszyć. Sama często *brała różaniec do ręki i kilka godzin klęcząc trwała w modlitwie, i tak było codziennie. Modlitwa dawała jej nowe siły i nowy hart ducha, sposobila ją do dalszego bohaterskiego wytrwania w swoim męczeństwie.* Choć sztydono z niej, jej postawa wzbudzała szacunek współwięźniów, a nawet strażników.

Przesłuchujący Jasińską gestapowiec A. Giebelhausen w sprawozdaniu z 8 maja 1942 roku pisał: *Jasińska jest wyjątkowo skryta i tylko to przyznaje, czemu pod żadnym względem nie może zaprzeczyć. Dopiero przez konfrontację z oskarżonym Drozdem można wyjaśnić sprawę pomocy, jakiej udzieliła.*

7/1/23

6

Urzednicy hitlerowskiego aparatu terroru charakteryzowali Jasińską, jako czynnie i świadomie działającą na szkodę państwa niemieckiego. Dodawali ponadto, że jest to nadzwyczaj zatwardziała Polka.



Zdjęcie Marii Jasińskiej wykonane w więzieniu w 1943 r.

Nie działała sama. Wiedziała wiele. Mogła domyślać się, co ją będzie czekać w siedzibie gestapo. Jednak nie wydała nikogo. Nawet tych, którym częściowo już udowodniono udział w akcji. Nie dała się także zwieść obietnicami łagodniejszego wyroku. Całe oskarżenie wzięła na siebie. Sędziom powiedziała dumnie: *Szukaliscie asow, a tym asem jestem ja.* Kiedy prokurator nakłaniał ją do wskazania współwinnych, miała ponownie stwierdzić: *Tym asem to ja jestem, nie znam nikogo.*

Należy przypuszczać, że dzięki jej postawie w śledztwie i podczas procesu hitlerowski Sondergericht in Litzmannstadt tylko Jasińską skazał na karę śmierci, a innych aresztowanych na kilkuletnie więzienie. Tymczasem w Poznaniu prawie wszyscy oskarżeni w tej samej sprawie otrzymali najwyższy wymiar kary. Wyrok ogłoszono 8 marca 1943 roku. Przyjęła go godnie. W ostatnim słowie powiedziała: *Wyrok przyjmuję ze spokojem. Zgadzam się. Tylko nie mogę pogodzić się z tym, żeście mnie tak osądzili, jak zbrodniarkę. Na to sobie nie zasłużyłam. Cokolwiek robiłam, czyniłam to z serca dla ludzi cierpiących i nieszczęśliwych.*

Po ogłoszeniu wyroku, w ostatniej rozmowie z matką, stwierdziła wręcz: *Matuś nie płacz. Dzień dzisiejszy jest dniem mego zwycięstwa! Zwyciężyłam, nikogo nie wydałam... jestem spokojna o wszystkich, szczęśliwie skończyły się moje męki... uspokój się, stracisz mnie tylko jedną, będziesz jeszcze miała kogo do serca przytulić, a inne matki potraciły wszystkie dzieci... Matuś nie rozpaczaj, bo mnie przecież taką wychowałaś. Bądź dumna!*

176

* * *

Wyrok nie podlegał apelacji. Można było prosić o ulaskawienie, jednakże Jasińska z tego nie skorzystała. W imieniu matki uczyniła to siostra Helena. Prośbę skierowała do Adolfa Hitlera (kanclerza III Rzeszy), Hermana Göringa (marszałka polnego III Rzeszy) i Artura Greisera (Namiestnika III Rzeszy w Kraju Warty). Od Führera przysłała odpowiedź, że sprawa zostanie załatwiona w późniejszym terminie, a Reichstatthalter Greiser napisał jednoznacznie: *Maria E. Jasińska mache ich von dem mir vom Führer übertragenen Begnadigungsrecht keinen Gebrauch.*

Skazana nie traciła jednak nadziei, że odzyska wolność. Zrozumiała, że nie ma już dla niej ratunku, kiedy podczas rannego spaceru 20 kwietnia 1943 roku wywołano ją z szeregu, założono czarny fartuch i sfotografowano. W godzinach południowych zabrano ją z więzienia śledczego. Przed straceniem pozwolono jej skreślić kilka słów do najbliższych. Napisała wówczas: *Prosilam o spowiedź, odmówiono mi księdza. Umieram bez spowiedzi... Mamuś wyspowiadaj się za mnie, proszę Cię! Żegnajcie wszyscy. Już muszę odejść.* O godz. 18 wyrok wykonano na dziedzińcu więzienia śledczego przy ul. Kopernika 29 (wówczas Friedrich Goßler-Str.) — w dniu urodzin Adolfa Hitlera.

Przed egzekucją prosiła o wydanie jej zwłok matce. Prośby nie spełniono. Mimo usilnych starań rodziny nie udało się ustalić, gdzie została pochowana.

1939 * * * 1945

W 1944 roku ta dzielna kobieta, żołnierz Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej, została pośmiertnie odznaczona Krzyżem Walecznych i krzyżem srebrnym Orderu Virtuti Militari.

Natomiast Naczelne Dowództwo Brytyjskich Sił Powietrznych w 1945 roku nadesłały rodzinie Marii Eugenii Jasińskiej wyrazy uznania i wdzięczności za pomoc udzieloną żołnierzom Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Wyrazów ubolewania z powodu męczeńskiej śmierci nie dodano.

Przy pisaniu artykułu wykorzystano m.in. następujące publikacje:

- * Helena z Jasińskich Hartowicz, *Wspomnienia o siostrze*, „Farmacja Polska” nr 12, 1972.
 - * Kazimierz Borzęcki, *Maria Jasińska w świetle dokumentów historycznych i wspomnień*, „Farmacja Polska” nr 12, 1973.
 - * A. Olszewski, *Bohaterka z Łodzi*, „Rycerz Niepokalanej”, (5) 1948.
- Korzystano także z materiałów archiwalnych, m.in.:
- * wspomnienia Anny Jasińskiej (matki), Heleny Jasińskiej (siostry), Ireny Hajkowskiej i innych — w zbiorach archiwalnych Muzeum Historii Miasta Łodzi.
 - * opracowanie Ludwika Plancera, *Sprawa karna o pomoc dla jeńców angielskich przed niemieckim sądem specjalnym w Łodzi*, w posiadaniu łódzkiej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, DS 258/67.

Z uwagi na charakter „Kroniki” redakcja zrezygnowała z zamieszczenia przypisów.

I/1/25

Kronika Miasta Łodzi



Łódź 1998

Pomorski

Elżbieta Zawacka

Wydawnictwo

VM 2

I/2 Dokumenty

- ~~Rozprawa niemieckiego sądu wojewódzkiego w Łodzi... przeciwko Jasińskiej Mani ps. „Aptekarka”, oprac. Łódź 1994, mps, (kopia), k. 47, s. 47~~
- Zbiór wycisków prasowych o Mani Jasińskiej, przypuszczalnie wydanych w latach okupacji hitlerowskiej (szt. 2) i w okresie powojennym (szt. 2) Łódź, mps (ksero), k. 4, s. 1-4
- Świadcstwo egzemplarz na pomocnika aptekarskiego, W-wa, 8 VI 1932 r., k. 1 s. 5-6
- Rozkaz wydanie Vintafu Militem Łódź, 3 V 1945 r. (k. 1 s. 7-8)
- Poswiadczenie udziału w walce z hitlerowskim mordercą, Łódź 1945 r., k. 1 s. 9-10
- Dowód osobisty, 2 VIII 1921 r. k. 1 s. 11-12

I/2/1



UDZIAŁ W AKCJI
ITLEROWSKICH
POSTĘPOWANIA

Zdjęcia archiwalne

M. Jasińska

RACONNYCH

Berlin-Plötzensee, 9 marca 1943 r.

Ukochana Matus,

List ten jest już ostatni. Dłż wleczystom zastane straczną. Boji mnie to ale cöz mogę począc. Führer nie skorzystał z prawa łaski. Moje rzeczy, które tu mam, zostaną Ci odesłane. Listem tym żegnam się z całą rodziną, krewnymi i znajomymi. Zostańcie z Bogiem i pomyślcie czasem o mnie. Jeśli jest coś takiego, co nazywamy życiem wiecznym, to poczynię wszystko by było Wam dobrze, byście szczęśliwie żyli i kiedyś zesli z tego świata. Tobie i Markowi życzę wszystkiego, co na tym świecie jest najlepsze. A oto moje ostatnie słowa dla Marka: niech Cię słuca i stanie się dla Ciebie rodzonym synem. Niech Ci zastąpi moją miłość do Ciebie. Dla siebie proszę tylko o modlitwę. Przewinienia moje nie były znów tak wielkie, bym dzisiaj wąpiła w niebo. Idę do Ojca i innych, którzy rozstali się już z tym światem. Zostańcie z Bogiem. Matus i Krysiu nie zapominajcie o Marku.

Maria Eugenia Jasińska, również harcerka, brała udział w tej samej akcji Kryptonim „Dorsz”, działając na terenie Łodzi.

Przeprowadzała jeńców angielskich przez „zieloną granicę” do Generalnej Guberni, skąd przerwano ich dalej. Udało się jej kilka razy. Została wreszcie aresztowana 28 kwietnia 1942 roku. Przez 6 tygodni siedziała w więzieniu śledczym przy ul. Gdańskiej, następnie w więzieniu w Radogoszczy. Z przesłuchań wracała pobita i często nieprzytomna. Nikogo nie wydała. Rozprawa odbyła się w Okręgowym Sądzie w Łodzi, 8 marca 1943 roku. Broniła współoskarżonych biorąc całą winę na siebie. Dla Jasińskiej zapadł wyrok śmierci przez powieszenie.

Według wypowiedzi matki, obecnej na sprawie, zareagowała tymi słowy: „Wyrok przyjmuję ze spokojem. Zgadzam się. Tylko nie mogę pogodzić się z tym, żeście mnie tak osądzili jak zbrodniarkę. Na to sobie nie zasłużyłam. Cokolwiek robiłam, czyniłam to z serca dla ludzi cierpiących, nieszczęśliwych”. Wyrok wykonano 20.11.1943 r.

ze
ze
sieli
atak
wonej
ucie-
Oję
19 li-
ziona
Kra-
wie-
wyrok
r.

2.1942
przy-
kórzy
ięczna,
miłość
tylko,
rosł na
wzrę-
ioze] je

I/2/3

Sylwetki harcerskich bohaterów

Tablica ku czci Marii Jasińskiej



Chcąc w sposób trwały uczcić miejsce śmierci Marii Jasińskiej, młodzież czyni starania, aby wmurować przy ul. Kopernika tablicę pamiątkową.

Działania łódzkich harcerzy, będące dowodem miłości i szacunku dla bohaterów walk o wyzwolenie narodowe i społeczne — uwieńczy niedzielna uroczystość przyjęcia przez Chorągiew Łódzka imienia Bohaterskich Dzieci Polskich.

(K. S.)

Tablica pamiątkowa ku czci bohaterskiej łodzianki

W hufcu Łódź - Górna istnieją dwie drużyny żeńskie imienia Marii Jasińskiej: trzydziesta pierwsza, przy Szkole Podstawowej nr 130 i pięćdziesiąta pierwsza, przy Szkole Podstawowej nr 148. W drużynach tych gorąco kultywuje się pamięć bohaterki; młodzież stara się brać z niej przykład, osiagając jak najlepsze wyniki w nauce i pracy społecznej. Wśród licznych sukcesów — było ubiegłoroczne przyznanie 31 drużynie i szczerpowi „Czerwonych Maków” „znaków jakości” za owocną działalność.

Harcerska bohaterka — MARIA JASIŃSKA, urodziła się w Łodzi, tu skończyła szkołę podstawową i średnią, należała do drużyny harcerskiej. Była wzorową uczennicą, niezwykle społecznie czynną. W momencie wybuchu wojny pracowała w aptece, miała więc możliwość dostarczania leków dla ludności polskiej i oddziałów walczących w konspiracji. Należała do AK. Została przez okupantów skazana na karę śmierci przez powieszenie; wyrok wykonano w dniu 20 kwietnia 1943 r. w więzieniu na Kopernika.

Miała 37 lat, gdy hitlerowski okupant wydał na nią wyrok śmierci. Była jedną z wielu Polek — czynnych działaczek ruchu oporu. Na przełomie 1942—1943 r. uczestniczyła w akcji przerzutu dwóch jeńców angielskich — majora Littedala i porucznika Sinclaira, kanałami kurierskimi z obozów w Wielkopolsce przez Łódź, Warszawę, Budapeszt, Bułgarię do Turcji. Niestety, obaj uciekinierzy „wpadli” tuż przed celem wędrowki: ujęli ich policjanci faszystowskiego państwa nowobułgarskiego, przekazali gestapo. Niemcom udało się odtworzyć szlak angielskich oficerów (którzy notabene przeżyli wojnę), dosypały się wyroki śmierci, aresztowani zostali wszyscy, którzy zetknęli się z uciekinierami — ok. 80 osób.

Jedną z nich była łódzka farmaceutka, 37-letnia działaczka harcerstwa i Związku Walki Zbrojnej, Maria Eugenia Jasińska. 20 kwietnia 1943 roku wykonano na niej wyrok śmierci.


W 42 rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej, na ścianie domu przy zbiegu ulic Wólczajńskiej i 22 Lipca, w którym mieściła się apteka „Pod łabędziem”, gdzie pracowała Maria Jasińska, dokonano odsłonięcia tablicy pamiątkowej, ufundowanej przez łódzkich farmaceutów i harcerzy. Tablicę odsłoniли najbliżsi krewni łódzkiej bohaterki ruchu oporu — jej siostra i brat. (m.)

Złoty 209 z 209 1987

Pierwsza tablica pamiątkowa została odsłonięta na 40 rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej /1979/

Nowa tablica została odsłonięta na 50 rocznicę śmierci /1993/

Niżej podana, to ta ostatnia i treść jest dokładnie skopiowany.



W tej aptece pracowała
Farmaceutka Bohaterka Harcerka
M A R I A J A S I Ń S K A
Zamordowana przez hitlerowskich
ludobójców w dniu 20 kwietnia 1943 r.
za niesienie pomocy jeńcom wojennym.
Farmaceuci Harcerze
Odznaka Harcerska
" C z u w a j "

JEDNA

Z CICHYCH BOH

wymordować i spalić żywcem ponad dwa tysiące ludzi.

Łodzianie od pierwszych dni po przegranej bitwie podjęli walkę z wrogiem w innej formie. Rozpoczęli ją już we wrześniu 1939 r. żywiołowymi atakami sabotażu, a w następnych latach walka ta przybrała formy bardziej zorganizowane. W październiku 1939 r. powstał łódzki okręg służby Zwycięstwa Polski — organizacji wojskowej — późniejszego ZWZ, przekształconego ostatecznie w 1942 r. w AK. Z ZWZ AK współdziałała młodzież skupiona w Szarych Szeregach.

Wśród wielu wybitnych członków ruchu oporu na terenie Łodzi do najdzielniejszych i najwspanialszych — to powszechna opinia wśród członków ruchu oporu — należała Maria Eugenia Jasińska.

Urodziła się 29 listopada 1906 r. jako druga z siedmiorga rodzeństwa. Jeszcze będąc uczennicą Liceum humanistycznego im. Romany Konopczyńskiej-Sobolewskiej pomagała w pracy społecznej swemu ojcu — wykazując dobry zmysł organizacyjny. Jej ojciec był przy Radzie Miejskiej honorowym opiekunem społecznym najbardziej potrzebujących z dzielnicy Bałuty; organizował im pomoc nie tylko materialną. W okresie szkolnym Jasińska związała się z harcerstwem. Po ukończeniu farmacji rozpoczęła pracę w aptece Homoopatycznej przy ul. Wólczańskiej 37. Idąc śladem swego ojca, czas wolny od pracy poświęcała chorym i biednym.

Od pierwszych dni września 1939 r., po powrocie z wędrowności pod Warszawę, z całą energią zabrała się do organizowania pomocy rannym żołnierzom polskim, którym trzeba było dostarczyć pożywienia, opatrunków i ubrania. Nie załamała się w dnach klęski, nie traciła czasu na jałową rozpacz, ale pogrążyła się w pracy — śpieszyła codziennie z pomocą, często narażając swe młode życie. Z bezgranicznym poświęceniem oddawała usługi biednym, chorym dzieciom i starcom. Wspierała aresztowanych i ich rodziny. Samorządnie przeprowadzała zbiórki pieniędzy dla rannych żołnierzy, dostarczając im jednocześnie żywności, lekarstw czy papierosów. Pracując w aptece, sprzedawała Polakom rzadkie leki, przeznaczone tylko dla Niemców. Przedostawała się do obozów, dostarczając ofiarom polskim środków leczniczych i paczek żywnościowych. Odwiedzała poddasza i sutereny lecząc chorych — za własne pieniądze kupowała trudne do zdobycia leki i witaminy. Sumienną pracą w aptece potrafiła uzyskać wyróżnienie u Treuhändera apteki, który powierzył jej klucze od magazynu z lekarstwami. Swoją postawą zdobyła

wyjazdem na front wschodni w dowód uznania powierzył jej swą tajemnicę leczenia zrenicy oka „... tylko pani — zwracając się do Marii Jasińskiej mówił — mogę powierzyć tajemnicę leczenia ludzi, gdyż nie wiem, czy wrócę z wojny, a wierzę, że po mnie wytrwałością i pracowitością pogłębi pani wiedzę w celu ratowania chorych”.

Znajomość języka niemieckiego i zdobyty autorytet ułatwił jej organizowanie pomocy wszystkim tym, którym groziła kara śmierci, poszukiwanym przez Gestapo oficerom polskim, zbiegłym Żydom, duchowieństwu. Wszystkim wyrabiała dowody osobiste, zwane „placówkami” w piwnicy apteki oraz pomagała im przechodzić przez granicę, do tzw. Generalnej Guberni. Innym zaś wysyłała paczki żywnościowe do obozów, getta i obozów koncentracyjnych. Mawiała: „tam czekają na żywność nasi bracia głodni, chorzy i prześladowani, a my tu jeszcze nie umieramy z głodu”.

Z HISTORII LAT OKUPACJI W ŁODZI

Marii E. Jasińskiej wszędzie było pełno. Potrafiła nawet dotrzeć do Arbeitsamtu, aby ratować ludzi, zwłaszcza młodzież i dzieci przed wyjazdem do Reichstagu. Jako łączniczka wiele zagrożonych osób, jak już wspominałem wyżej, przeprowadziła przez „zieloną granicę” k/Gańkówek do GG. Złazcza szybko musiała działać i przeprowadzać uciekinierów z więzień czy obozów jenieckich. Jak wiemy, udane ucieczki z obozów nie należały wprawdzie do rzadkości, ale także wiemy, że z całą ostrością i gwałtownością działał hitlerowski aparat ścigania i to w wielu przypadkach skutecznie, co powiększało ryzyko podejmowane przez uciekinierów, jak i tych, którzy im pomagali.

I tak na początku czerwca 1941 r. z obozu jenieckiego Fort VII w Poznaniu zbiegło 7 czy 8 oficerów angielskich. Udało się ich przetransportować do Łodzi, skąd przez Generalną Gubernię mieli przedostać się na południe. Dalszą ucieczkę ułatwiła im Maria E. Jasińska. Chętnie podjęła się tego zadania, gdyż miała doświadczenie w wielokrotnym przeprowadzaniu przez granicę osób zagrożonych represjami ze strony okupanta. Wybór dnia 22 czerwca 1941 r. okazał się niespodziewanie szczęśliwy. Zbiegł się z wybuchem wojny między hitlerowską Rzeszą a Związkiem Radzieckim. Pierwsze powodzenie Niemców na froncie wywołało

k/Gańkówek zostali przeprowadzeni do Generalnej Guberni, gdzie pośrednim etapem w ich wędrówce była Warszawa. W związku z nową sytuacją, wytworzoną wojną niemiecko-radziecką, kierunek ucieczki jeńców angielskich musiał ulec zmianie. Warszawskie podziemie skierowało ich na południe. Jeńcy pomyślnie zostali przewiezieni do Krakowa, skąd udali się do Budapesztu, a następnie do Belgradu i Jagodiny.

Oficerowie angielscy, z taką troskliwością przewiezieni przez Polskę, zostali zatrzymani 20.XI.1941 r. jako podejrzane osoby przez wywiad niemiecki na granicy serbsko-bułgarskiej w pobliżu miejscowości Piroć wraz z towarzyszącą im Rolką Olgą Prokój-Kamińską. Anglicy załamałi się w śledztwie i chcąc ratować własną skórę, podali liczne szczegóły dotyczące ich ucieczki z Polski, wydali nazwiska i adresy bądź dokładnie, nie znając nazwisk, opisywali tych ludzi, którzy pomagali im w ucieczce z obozu, przyjmowali i ukrywali ich w swoich mieszkaniach, żywiąc i wyposażając w cywilne ubrania i fałszywe dokumenty. Tak dokładne relacje spowodowały wiele aresztowań, głównie w Poznaniu i Łodzi. Jedną z aresztowanych — 28 kwietnia 1942 r. — była Maria Jasińska. Anglicy podali jej rysopis, imię i zawód, a nieżyjący już dziś jej kolega z apteki, w której pracowała, nie miał większych skrupułów podając szczegóły dotyczące samej sprawy i udziału w niej Jasińskiej.

Osadzono ją najpierw w więzieniu przy ul. Gdańskiej, a następnie na Radogoszczu. Wiedziała, co jej grozi, zresztą nie tylko jej, Nie działała przeciw sama, wiedziała wiele i o wielu.

Maria Jasińska, jak wspominają współtowarzyszki Radogoszczka — Irena Stasiak, Irena Rajkowska, Krystyna Dąbrowska czy wiele innych, bardzo często była wzywana na śledztwo. Po każdorazowym śledztwie przynoszono ją nieprzytomną, zawiniętą w kocu; całe jej ciało pokryte było ranami. Zaliła się, że ją straszliwie bito. Mimo częstych tortur nie wydała nikogo. Wracając do przytomności brała różaniec do ręki i po kilka godzin trwała w modlitwie.

Modlitwa jak wspominają dalej współtowarzyszki niedoli, dodawała jej siły, sposobiąc do dalszego bohaterskiego wytrwania w męczeństwie. Podczas pobytu w więzieniu była zawsze opanowana, uczynna, pracowała ponad wzięte swe siły. Pracowała często za inne więźniarki, swoimi skromnymi przeciętymi porcjami żywnościowymi dzieliła się z innymi, tłumacząc, że im więcej potrzeba. Swą postawą budziła w nas wielki szacunek i moc do wytrwania; tłumaczyła nam, że jesteśmy potrzebne dla przyszłości Ojczyzny. Nie wydała nikogo, nawet tych, którym już częściowo udowodniono udział w sprawie. Nie dała się zwieść obietnicami łagodniejszego wyroku, jeśli wyda swych mocodawców i współników. Całe oskarżenie przypada na siebie: „szukaliście asów, a tym asem jestem ja”.

1-4/5



ŚWIADECTWO.

Świadectwo niniejsze wydane zostaje na dowód tego, że
p. *Manja Eugenia Jasińska*
urodzony *29 listopada 1906* w m. *Łodzi*
na mocy przepisów obowiązujących złożył egzamin na stopień

POMOCNIKA APTEKARSKIEGO

przed Komisją Państwową ze stopniem *ostatecznym*

Przewodniczący Komisji:

Adam Ross

Komisarz Rządowy:

Władysław Prokocimski

Członkowie Komisji:

Władysław Prokocimski

Władysław Prokocimski

S. Lubiński



Warszawa, dn. *8 czerwca* 19*22* r.

N^o *830*



I 12/6



Przystań A. Jedzejewska II 2004
Ldz. 127 / WSK # 412/04

Ik/y

DOKUMENT ZASTĘPCZY

Z upoważnienia Komendanta Głównego Sił Zbrojnych w Kraju,
Komendant Okręgu "Łódź", Armii Krajowej, rozkazem Nr 244
z dnia 10.XI.1944 r. nadał:

mgr MARIA JASINSKA
.....

ps. s. ur.

KRZYŻ SREBRNY ORDERU VIRTUTI MILITARI pośmiertnie

Edward Głowacki
b.zastępca szefa sztabu
Okręgu Łódzkiego A.K.
mjr.inż. Edward Głowacki
ps. "Brewa"

Michał Stempkowski
płk.Michał Stempkowski "Grzegorz"
b.komendant Okręgu.Łódzkiego
Armii Krajowej



Łódź, dnia 9.V.1975 r.

Świadectwo o udzieleniu
wzmoczenia podplou
dł. 1000 Instruktor
Szeregu W. Łódzkiego
ZŁo WID w Łódź
[Signature]



Pracownia A. Jedzejewski
L.dz. 127/WSK-412/04

DRUH **MARIA HODKOWSKA** u. **A. S. I. N. S. K. A.** ur. **20.11.1906 r.**.....
 ŻOŁNIERZ - "SZARYCH SZEREGÓW" - "ZWIĄZKU WALKI ZBROJNEJ"
 "ARMII KRAJOWEJ" - W LATACH WOJNY 1939 - 1945.
 PEŁNIŁ OFIARNĄ SŁUŻBĘ DLA RZECZYPOSPOLITEJ. POLSKIEJ
 BRAŁ CZYNNY UDZIAŁ W WALCE Z NIEMIECKIM NAJEZDZCĄ,
 W KTOREJ WYKAZAŁ WYBITNĄ ODWAGĘ I MĘSTWO.
 ZGINĄŁ W WALCE O WOLNOŚĆ OJCZYZNY.
 POSMIERTNIE ODZNACZONY KRZYŻEM WALECZNYCH.

b. Komendant
 "Szarych Szeregów"
 Chorągwi Łódzkiej
 Krypt. "Kominy"

Hm. Dominik Patora
 "Andrzej"

b. Szef Sztabu
 Okręgu Łódzkiego
 Armii Krajowej

Płk. dypl. Zygmunt Walter-Janke
 "Gertruda"

b. Komendant
 Okręgu Łódzkiego
 Armii Krajowej

Płk. Michał Stempkowski
 "Grzegorz"



Stwierdzono zgodność
 własności z dokumentem

Milczewski

ŁÓDŹ W XXX ROCZNICĘ WYZWOLENIA KRAJU



Przystąpiła A. Jedmejska
L.dz. 127/WSK-412/04

Nr. 5196

Nazwisko *Łosinicka*

Imię *Maria Antonia*

Data urodzenia *29 listopada 1907*

Miejsce urodzenia *Łódź*

Imię ojca *Jan* matki *Anna*

Zawód *mechanika*

Miejsce zamieszkania *Łódź*

Wzrost *150 cm* 1939

Twarz *owalna*

Włosy *brązowe*

Oczy *brązowe*

Znaki szczególne

Wydany dnia *9 sierpnia 1930*

Pieczęć gminy

[Signature]

Podpis

[Signature]
kierownik magistratu m.



11
I/11

Maria Łosinicka

(Właścicielką podpisu osoby wyszczególnionej w dowodzie)

Stosownie do art. 19 rozp. Prezydenta R. P. z d. 16 marca 1920 o ewidencji i kontroli ruchu ludności (Dz. U. R. P. Nr. 32, poz. 309) z załącznikami, że wymieniony(a) w niniejszym dowodzie

Łosinicka Maria Antonia

jest obywatelką (czy polską) (1), co zostało stwierdzone na

podstawie *akt. k. l. u. w. 1930*

1930

Magistrat Grodzki Łódź

Nr. *156.7/8/30*

Dnia *9 sierpnia 1930*

[Signature]

Podpis

J. Czernichowski

Kierownik Ekspozytury I-iej



1/2/12



L.dz. 127 / WSK-4/2/04

1

I 13 Inne materiały dokumentacyjne
dot. osoby relatora

- Rozprawa niemieckiego Sądu Wojennego w Łodzi
w czasach okupacji hitlerowskiej przeciwko Jasieńskiej Marii,
~~z~~ maszynopis, k. 49 s. 1-49.



FUNDACJA
GENERALA
ELŻBIETY
LEWACZYŃSKIEJ



AK

Rozprawa

niemieckiego Sądu Wojewódzkiego w Łodzi

w czasach okupacji hitlerowskiej

przeciwko

Jasińskiej Marii

ps. „Aptekarka”

Przełożenia z języka niemieckiego

inżynier Günter Meyer dokonał
Benedykt SIEGMÜLLER - MLYNARSKI
opracował major rezerwy Wojska Polskiego

Benedykt
29/2000

Opracowano w Łodzi w roku 1994.

1
I 1313 111
Maria Eugenia Jasińska

Odpis z oryginalnych aktów sądowych - Sąd u ~~określonego~~ Okręgowego w Łodzi
rozprawy karnej w 8 Sądzie Specjalnym KLS/27/43
w dniu 8 marca 1943 r.

~~Tłumaczenia~~ ^{odmowa} dokonała z języka niemieckiego, z oryginalnych
sądowych aktów w 1943r, ~~data~~ żona Leona Maurera, wdowa i żona
Kazimierza Kubcia. ^{od 1947r}

Udostępnik mi tekst niemiecki "Kazik", a tłumaczenia dokonał
Sławomir Guttajer.

Wydział 11
Sąd Specjalny 1

Litzmanstadt, dn 18.11.43
tel. 251-120-26

Nr. sprawy

8 Sąd Specjalny KLS/27/43

-1. 97. 43 -

Do

Pomocy Aptekarskiej

Marii Eugenii Jasińskiej

w Radogoszczu

więzienie śledcze Kobiet

Wezwanie

w sprawie karnej przeciwko wam i czterem innym o wystąpie-
nie przeciwko prawu karnemu dla Polaków V.o.u.S.

Na podstawie zarządzenia Przewodniczącego jesteście wezwa-
na na główną rozprawę w dniu 8 marca 1943r o godz. 10-tej
przed Sąd Specjalny 1 przy Sądzie Wojewódzkim w Litzman-
stadt, Hindenburgplatz Nr.5, sala Nr.116

W załączeniu oskarżenie z dnia 4.11-tego 1943 r.

W przypadku gdyby w terminie ustalonym pozwana znajdowała
się na wolności, bez usprawiedliwienia, musiałoby nastąpić
aresztowanie lub doprowadzenie. Równocześnie wzywa się poz-
waną do wyjaśnienia, jakie słuszne wnioski w związku ze swo-
ją obroną na głównej rozprawie. Na rozprawę będą wezwani w
akcie oskarżenia świadkowie.

Zarządzam dalsze prowadzenie śledztwa.

Podpis nieczytelny

Wyższy Sekretarz Sprawiedliwości

Nadprokurator
8 Sądu Krajowego
Js. 365/42

Łódź, 4 lutego 1943
Areszt 1

Do
Sądu Krajowego
w Łodzi

O s k a r ż e n i e.

- 1/ Kupiec Mieczysław Marczyński z Łodzi, ul. Kilińskiego 73, ur. 13.3.1906 w Herne, pow. Bochnia, Polak, katolik, kawaler.
- 2/ Pomoc aptekarska Maria Eugenia Jasińska z Łodzi, Fuldaerstr. 33/12, ur. 29.11.1906r, Polka, katoliczka, niezamężna,
- 3/ Przewoźnik/woźnica/ Józef Połczyński z Łodzi, Kilińskiego 64, ur. 31.12.1898 r. w Łodzi, Polak, katolik, żonaty.
- 4/ Robotnik Bronisław Wieczorek z Łodzi Askanierstr. 1 ur. 27.5.1901 /1901/ w Łodzi, katolik, żonaty, Polak.
- 5/ Krawcowa Henryka Nowak z Gałkówek nr. 62, pow. Łódź, urodz. 3.7.1925 r. w Koluszkach, Generalna Gubernia, Polka, katoliczka, niezamężna.

W tej sprawie w areszcie śledczym w Łodzi od 19 ~~listopada~~ ^{grudnia} 1942 r. a Nowak Henryka od 21 listopada 1942 r. ~~z~~ ^z kobiety w areszcie śledczym dla kobiet w Ładogoszczu są oskarżeni, że w Łodzi i w innych miejscowościach w lecie 1941r. działając wspólnie zagrozili interesom ~~niemieckiej~~ ^{niemieckiej} Rzeszy, pomagali ~~zbiegłym~~ ^{zbiegłym} jeńcom ~~oficerom~~ ^{oficerom} angielskim a jest to czyn zabroniony w/g § 4 Zarządzenia o ochronie sił zbrojnych niemieckiego narodu z 25.11.1939 r. w połączeniu częścią I rozdział I, liczba 3 i II i III Zarządzenia o prawie karnym dla Polaków, z dn. 4.12.1941r.

Środki dowodowe

- a/wprowadzenie,
- b/świadek sekretarz kryminalny Giebelhausen, Gestapo Łódź,
- c/akta Sd 4 ks 153/42 prokuratury Poznań.

Wyniki dochodzenia

Dnia 28 maja 1941 zbiegło 3 oficerów angielskich- jeńców wojennych, obozu jeńckiego w Poznaniu. W uzgodnionym punkcie oskarżona Jasińska została przedstawiona obu Anglikom, jak również Drozd i Kaliszan. Ponieważ w/g twierdzenia dorożkarza należało się obawiać tego dnia kontroli na trasie do Gałkówek, zrezygnowano ze wspólnej podróży. Jasińska wspólnie z jednym Anglikiem rozpoczęła podróż dorożką, równocześnie na jej polecenie Drozd, Kaliszan i inny Anglik zostali przyjęci u znajomego w pobliżu krańcówki. W czasie podróży do Gałkówek dorożkarz odmówił w okolicy Justynowa dalszej jazdy, tak że

Jasińska i jej towarzysz musieli przemocować w lesie. Nad ranem udała się oskarżona Jasińska razem z Anglikiem do Gałkówka, do przyjaciółki Polki Marii Zrobek. W międzyczasie przybył do zagrody Zrobek Drozd z drugim Anglikiem, w towarzystwie dwu nieznanych kobiet. Szwagierka Marii Zrobek, również zbiegła Janina/Jasia/ Zrobek pomogła oskarżonej Jasińskiej, przejściowo przechować u obu Anglików, a następnie pomóc w dalszej ucieczce przez granicę. Przy tym była pomocna również oskarżona Henryka Nowak. Ona przeprowadziła obu Anglików i Drozda obok szlabanu przez granicę do Zakowic, a następnie za jej pośrednictwem trzej mężczyźni znaleźli schronienie w gospodzie, gdzie miano oczekiwać na przybycie trzeciego Anglika. W międzyczasie bowiem Jasińska wróciła do Łodzi i stamtąd, w podobny sposób jak poprzednio przewiozła dorożką z kzańcówki na Widzewie trzeciego Anglika i Kaliszana do Gałkówka, i zaprowadziła do Marii Zrobek. Ta skłoniła niedbałego urzędnika granicznego do przejścia kierownictwa w przeprowadzeniu o zmroku do granicy. O przejściu granicy udali się Kaliszan, Anglik i Jasińska do Zakowic i spotkali się z pozostałymi uczestnikami miszswagier Jasińskiej, Polak Stanisław Ogórek umówiony w Koluszkach z oskarżoną, wskazał anglikom dalszą drogę do Warszawy, podczas gdy Jasińska wróciła do Łodzi. Oskarżona Jasińska i Nowak w zasadzie przyznają się w tej sprawie.

Jasińska początkowo nie wiedziała jakiej narodowości są mężczyźni i dopiero podczas nocowania w lesie koło Gałkówka dowiedziała się że jej towarzysz jest Anglikiem. W pozostałych zeznaniach obydwie oskarżone zostały przez wiarygodne dane Drozda przeciwstawione świadkowi Giebelhausenowi.

Na początku czerwca 1941 uciekło z obozu jeńców w Poznaniu dalszych czterech oficerów jeńców. Również oni zostali samochodem w taki sam sposób, jak pierwsza grupa do Łodzi przewieziona i tutaj przyjęci przez Czesława Wolfa.

Z jego mieszkania przy Bömischer Linie nr. 9 została zaplanowana i przygotowana dalsza droga ucieczki. Należący do poznanskiej bandy Bolesław Kierczyński występował od końca czerwca 1941 wielokrotnie ustnie i pisemnie do swego brata oskarżonego Mieczysława Kierczyńskiego, aby pomógł 4 znajomym w ucieczce do GG.

Na te prośby oskarżony Mieczysław Kierczyński wyraził gotowość pośredniczyć w kontakcie z mężczyzną, który mógłby dostarczyć/przeprowadzić czterech Anglików przez granicę. W mieszkaniu Wolfa, Kierczyński został poznany z 4 Anglikami. Kierczyński zwrócił się więc do współoskarżonego Polczyńskiego, który ze swej strony zwerbował do planu /zaprzysiągł/ oskarżonego Wieczorka i w swoim mieszkaniu zapoznał nawzajem ~~oskarżonego~~ Kierczyńskiego z Wieczorkiem. Wszyscy trzej odtąd wspólnie omawiali bieżąco możliwości przeprowadzenia czterech cudzoziemców przez granicę o kilku dniach Wieczorek znalazł w osobie Polaka "Józefa", człowieka który okazał się gotowy do przeprowadzenia Anglików do GG. Kierczyński zaprowadził Wieczorka i "Józefa" do mieszkania Wolfa, gdzie omówiono dalsze postępowanie. Środek. Około połowy sierpnia "Józef" nieustaloną drogą doprowadził Anglików przez granicę do Warszawy, do Polaka Dolniaka. Ten adres dostarczył Bolesław Kierczyński swemu bratu oskarżonemu Mieczysławowi Kierczyńskiemu, jako najbliższy cel ucieczki Anglików. Aż do ucieczki przez granicę GG dostarczał Mieczysław Kierczyński regularnie Anglikom środki żywności do mieszkania Wolfa.

Kierczyński przyznaje się do tego, ale zaprzecza jakoby wiedział, że 4 mężczyźni byli Anglikami, jeńcami wojennymi. To uznanie jest w pełni niewiarygodne wbrew jego twierdzeniu, że on poznał Anglików po ich mowie. Natem musiał on co najmniej wiedzieć że chodzi o wrogów Niemiec, którym on umożliwił ucieczkę do Gen. Gub. W/g doświadczenia należy przyjąć z pewnością że został przez swego brata Bolesława o narodowości jak i o innych okolicznościach ucieczki zaprzysiężony.

Oskarżeni Polczyński i Wieczorek przyznali, że byli pomocni Kierczyńskiemu w znaczeniu osoby która cudzoziemców w sposób karalny przez granicę przeprowadziła.

Polacy Drożd, Bolesław Kierczyński, Klara Dolniak jak również sześć innych osób należących do narodowości polskiej, które pomagały w ucieczce Anglików z Poznania zostały w międzyczasie osądzone przez Sąd Specjalny w Poznaniu Sd 4 ks. 153/42 osądzone i skazane.

Memoriał
 1. zarządzić główne postępowanie przez sąd specjalny w Łodzi,
 2. przystąpić do utrzymania wronowania (aktów) wstępnie
 wstępnie
 podp. Stride
 prembry post. 54

~~Wzrostuje :~~

- 1/~~Zasądzić główne postępowanie przez Sąd Specjalny w Łodzi,~~
- 2/~~postanowić o tymczasowym aresztowaniu/zatrzymaniu/~~

w zastępstwie

~~podp. Stridde~~

~~starszy-prokurator~~

Nadprokurator
8 sąd Spec. KL3 27/43

Litzmannstadt 20.04.1943

O d p i s

Obecni:

- 1/ rokurator Hable, jako przedstawiciel Kierownika Władz Wykonawczych,
- 2/ protokulant - nie czytelny
w sprawie karnej

przeciw Marii Eugonii Jasieńskiej, ur. 29.11.1906, która wyrokiem Sądu Specjalnego w Łodzi, w dniu 8.03.1943 została skazana na śmierć za pomoc zbiegłym jeńcom wojennym, ~~1/6~~ udały się wyż/wyn osoby do aresztu śledczego Łódź.

O godz. 16 odwiedzili oni w obecności

- 1/ Krahn - jako przedstawiciel Kierownika
- 2/ Scheibler starszy wychmistrz
cele skazanej.

Podpisany rzecznik zapoznał skazaną z postanowieniem "Reichstadtwaltera Warthegau z dn. 9.04.1943 r. 143 K 2 1203 i wyjaśnił jej następnie, że wyrok śmierci będzie wykonany o godz. 18.

Na pytanie, czy posiada jakieś życzenie, skazana wyjaśniła: proszę o pozwolenie na napisanie listu oraz aby moje rzeczy i zwłoki były wydane rodzicom. Prośba została zaakceptowana.

podpis i uwagi.

Odpis listu uzyskanego od rodziny, w pewnym czasie, Marii Eugenii Jasieńskiej, ur. 29, luty 1906r, która zachowała się bohatercko na procesie w dniu 8 marca 1943r. Proces odbył się w Łodzi, a ponad rok trzymano w śledztwie.

Wyrok wykonano 20.04.1943 o godz 18 /jak wyżej podano.

Moi Najukochańsi !

"Mateńko Najdroższa, Ojczulku i rodzeństwo -to są moje ostatnie słowa, jakie kreślę do Was i nie wiele zostało mi czasu.

Umieram bez spowiedzi. Przepraszam Was wszystkich najgoręcej za wszystko i bardzo proszę módlcie się za mnie. Ufam w miłosierdzie Boże. Wiem że Bóg jest najukochańszym Ojcem i przyjmie mnie do siebie. Tak gorąco pragnęłam zawsze, żeby Wam było dobrze. Dziś odchodzę by prosić Boga tam o łaski dla Was. Przed śmiercią widzi się wiele rzeczy jaśniej i ja widzę dużo swych błędów.

Moja modlitwa codzienna brzmiała "O Matko Najświętsza spraw aby w rodzinie mojej zapanowało ciche szczęście, oparte nie na zmiennym dobrobycie, ale na wzajemnej miłości, zrozumieniu i poszanowaniu.

O Jezu ~~szanuj~~ najukochańszy spraw, aby żyli według przykazań Twoich i udziel im błogosławieństwa swego!!

Moi Najukochańsi!

"Mateńko Najukochańsza i moi Drodzy-tylko nie rozpaczajcie, los tak widocznie chciał. rzysli obce ludzie, przecież nic mnie nie obchodzący to tylko przypadkiem, ale w życiu tak już bywa.

Teraz już wiem, że o 18-tej będę stracona. Już nie wolno mi tęsknić za "ami, ale duszą wyrwać się do Boga! Niech Was Bóg ma w swojej opiece. Rodzeństwo Najukochańsze! Szanujcie się i kochajcie Czcijcie Ojca i Matkę Pożegnajcie wszystkich i przeproście jeśli komu coś złego uczyniłam.

Wasza Marycha.

P.s. "Matusz" wyspowiadaj się za mnie i prosz Boga o miłosierdzie dla duszy mojej i ciała.

Załącza się do strony szóstej: 718

-przygotowany odpis do prasy, przygotowany w 1992 r.-nie przyjęty, bo za dużo tekstu,

-jak wyżej, pod tytułem "zakończenie życia",

Ujęte są pewne myśli, wypowiedzi śp. Jasińskiej, oraz uwypuklenie się "Polonii" tą sprawą oraz wzmianka, że AK przygotowało akcję wyrwania Jej ze szponów Gestapo na co nie zgodziła się śp. Maria.

-Wzięcie 2 harcerek: Marii Eugenii Jasińskiej i Olgi Kanińskiej-

Propokowej, stracone a zachowały do końca przekonania o słuszności "Ich" postępowania. Oraz jest widoczny napis kto spowodował aresztowanie i wydał złą opinię przez Kotynię, co przeważało i przyczyniło się do śmierci 37 letniej harcerki-patriotki. Pochylmy głowy i podumajmy. Żyjacemu "Kazikowi? Kub 56" powiedzieli

Zakończenie życia

Marii Eugenii J a s i N s k i e j ur.20.04.1943r.

O rozprawie sądowej farmaceutki M.E.Jasińskiej wiemy z Głosu Porannego, a autorami tych wiadomości byli Jerzy Jędrzejewski i Benedykt Młynarski.

Przypomnijmy, że pracowała w aptece umiejscowionej przy ul.Wólczańskiej 37-róg ul.6 Sierpnia,

Rozprawa sądowa odbyła się w Okręgowym Sadzie w Łodzi, 8 marca 1943r.-aresztowana była 28 kwietnia 1942 r. W okresie tym była przesłuchiwana a wracała z pobita i często nieprzytomna.

Nikogo nie wydała. Broniła współoskarżonych, biorąc całą winę na siebie. Oskarżona była o współpracę z organizatorami ucieczki jeńców wojskowych Anglików z kazamat portu VII, w Poznaniu.

Wyrok śmierci przez powieszenie przyjęła ze spokojem, mówiąc "ogadzam się tylko nie mogę pogodzić się, żeście mnie tak osadzili jak zbrodniarkę". Na to sobie nie zasłużyłam. Cokolwiek robiłam, czyniłam to z serca dla ludzi cierpiących, nieszczęśliwych.

Wyrok wykonano 20.04.1943 w/g wypowiedzi matki, obecnej na sprawie wiadomo, że w ręce gestapo wydał ją Tadeusz Kotynia, współpracownik tej samej apteki, który po tym czynie stał się kierownikiem. Zmarł 3.12.1959 - nekrolog w Głosie Robotniczym dnia 4.12.59r.

Ostatni list pożegnania M.E.Jasińskiej z rodziną i rodzeństwem dostarczył mi Kazimierz Kubś, który przywiózł go z Ameryki. W Ameryce, nasza "Polonia" bardzo się interesowała ~~się~~- tym zdarzeniem, przeżyła smutek i żal po śmierci M.E.Jasińskiej. To była farmaceutka walcząca w szeregach ZWZ-AK, okrutnie stracona, przeżywszy 37 lat.

Dodatkowo podam jeszcze, że Kazimierz Kubś opowiedział mi o przygotowaniu wyrwania Jej ze szponów Gestapo, jednak "Marycha" nie zgodziła się na te akcje, twierdząc, że złość i wściekłość Gestapo obróci się na jej rodzinie, czy społeczeństwie.

"Benek", "Włodek" "Gospodarz"

I 13/110

O_d_p_is

Łódź, dnia 20 kwietnia 1943 r.

Nadprokurator
8 Sond Kls 27/43

~~sięgnę siłami...~~

~~siłami...~~

- Obecni: 1 Prokurator Heble
 2 Mąż zaufania Krahn
 3 St. wachmistrz Scheibler
 4 Dr. Wannagat
 5 Protokulant Schorzek

w sprawie karnej przeciwko Marii Eugenni Jasińskiej ur. 29.11.1906r

O godz. 18 wyżej wymienione osoby urzędowe wkroczyły do domu egzekucji, na podwórzu aresztu śledczego Łódź.

Na zarządzenie prokuratora została wprowadzona przez urzędników więziennych osadzona, ze związanymi rękami i doprowadzona pod szubienicę, gdzie jej zawiązano również nogi.

Prokurator stwierdził tożsamość przyprowadzonej i skazanej i zarządził o godz. 18.02 wykonanie kary śmierci.

Następnie założono oskarżonej stryczek na szyję, a potem usunięto podstawę, na której oskarżona stała,

O godz. 18.55 obecny lekarz więzienny stwierdził śmierć. Osadzona była podczas wykonywania wyroku spokojną.

Zwłoki skazanej pozostawiono zarządowi więzienia, celem przekazania Prezydium Policji

podpis nieczytelny
/-/ Schorzek

Za zgodność odpis
z arkusza tłumaczenia z oryginału odpisu w jęz. niemieckim:

Łódź, 20/4/1943

[Signature]
Sieg Müller-Mynarski Benedykt

Wydał ją do rąk Gestapo, Tow. Tadeusz
Pracowali razem w Łodzi, w Aptece
skiej nr, 37 (róg ul. 6 Sierpnia). Zmarł
log w Głosie Robotniczym 4.12.1950



HARCERKI MARIA EUGENIA JASIŃSKA I OLGA KAMIŃSKA-PROKOPOWA BRAŁY UDZIAŁ W AKCJI POMOCY W UCIECZCE JEŃCOM I OFICEROM ANGIELSKIM. STRACONE W HITLEROWSKICH WIEZIENIACH ZACHOWAŁY DO KOŃCA PRZEKONANIE O SŁUSZNOŚCI SWOJEGO POSTĘPOWANIA

MARIA JASIŃSKA
i APT

LISTY STRACONYCH

8 S 4 KLS 27/43

197/43

Wyrok jest prawomocny od dnia 8 marca 1943 godz. ^{15.45} ~~14.15~~
Litzmannstadt, dn. 15 marca 1943r.

Kancelaria Sądu Krajowego

/-/Kersten
Insp. Sprawiedliwości

W imieniu niemieckiego narodu

w sprawie karnej przeciw Polakom:

- 1/kupcowi Mieczysławowi Kierczyńskiemu w Łodzi, Kilińskiego 73, ur. 13.03.1906 r. w Nerme pow. Bochnia,
- 2/pomocy aptekarskiej Marii Eugonii Jasińskiej w Łodzi, ul. Fuldauerstr. 33/12 ur. 29.11.1906 r. w Łodzi,
- 3/rzeczownikowi Józefowi Połczyńskiemu w Łodzi, Kilińskiego 64, ur. 31.12.1898 r. w Łodzi
- 4/Robotnikowi Bronisławowi Wieczorek w Łodzi Askanierstr. 1 xx ur. 27.05.1901 w Łodzi,
- 5/krawcowej Henryce Nowak w GałkóWKu nr. 62, pow. Łódź, ur. 3.07.1925 w Koluszkach,

wszyscy obecnie w Łodzi, w areszcie śledczym, za działanie na szkodę dobra narodu niemieckiego,

Sąd Specjalny I przy Sądzie Krajowym w Łodzi na posiedzeniu w dniu 8 marca 1943 r. w składzie:

Dyrektor Sądu Krajowego dr. Bayer jako przewodniczący,
Radca sądowy Schlichting - radca Sądu Krajowego Namen jako Sędzia współsądzący.

b. rokurator dr. Jehlen jako urzędnik prokuratury państwowej
aplikant Westenberger jako urzędnik d/spraw dok. kancelarii
jako działający prawidłowo,

Oskarżony Kierczyński za działanie na szkodę interesu niemieckiej Rzeszy przez pomoc dla zbiegłych jeńców wojennych został w oparciu o zarządzenie prawa karnego dla Polaków skazany na 8 lat obozu karnego, 8 m-cy zalicza się z okresu śledczego.

Oskarżona Maria Jasińska za działanie na szkodę Niemieckiej Rzeszy przez pomoc zbiegłym jeńcom wojennym, zostaje skazana w oparciu o zarządzenie prawa karnego dla Polaków na karę śmierci.

Oskarżony Połczyński i Wieczorek za pomoc przy bezprawnym przekraczaniu granicy na podstawie zarządzenia prawa karnego dla Polaków zostaje skazany na 1 rok obozu karnego, zaliczy się 8-m-cy aresztu śledczego.

Oskarżona Henryka Nowak za pomoc przy bezprawnym przekraczaniu granicy zostaje skazana w oparciu o zarządzenie prawa karnego 60

dla Polaków na 9 m-cy obozu karnego z zaliczeniem 2 m-cy aresztu śledczego.

Koszty postępowania ponoszą oskarżeni.

Uzasadnienie

Wszyscy oskarżeni są narodowości polskiej i nie byli karani.

1/Oskarżony Kierczyński urodził się jako syn kupca w miejscowości Herne, pow. Bochnia. W miejscu urodzenia ukończył niemiecką szkołę powszechną, a następnie 6 lat łącznie w gimnazjach w Herne, Toruniu i Poznaniu w następstwie gruźlicy musiał szkołę opuścić i zrezygnować z ukończenia wykształcenia gimnazjalnego.

o 2 latach nauki kupieckiej i prawie 3 letniej służbie wojskowej w Polsce, prowadził przez kilka lat początkowo sklep spożywczy, a później kawiarnię w Poznaniu. Następnie przez dłuższy czas pracował jako handlowiec w eksportowej firmie w Poznaniu, a w latach 1939-40 jako prokurent farmy we Lwowie. Później został zobowiązany do pracy w Altreichu/Niemczech/jako robotnik rolny. W październiku 1940 wrócił do Poznania, gdzie do wiosny 1941 był zatrudniony jako pracownik handlowy.

W marcu 1941 został zatrudniony przez hurtownię Norbert Stache w Łodzi w jej przedsiębiorstwie z wynagrodzeniem miesięcznym w wysokości 160-181 RM netto. Oskarżony jest kawalerem.

Dnia 24 kwietnia 1942 r. został w tej sprawie aresztowany w Łodzi i zatrzymany w policyjnym areszcie 19 czerwca 1942 r.

i został wydany sądowy nakaz uwięzienia.

2/Również niezamężna oskarżona Jasińska, której ojciec był mura-
rzem, wyrosła w domu rodziców w Łodzi, skończyła polską szkołę pow-
szeczną i polskie gimnazjum. W tym pracowała przez wiele lat w
aptece w Łodzi, jako praktykantka. -i złożyła w Warszawie egzamin
jako pomoc aptekarska aż do ostatnich dni pracowała w apte-
kach w Łodzi, ostatnio w aptece "Pod żabędziem", jako pomoc apte-
karska z wynagrodzeniem 160 RM netto miesięcznie.

Oskarżona została w tej sprawie w dn. 24 kwietnia 1942 w Łodzi
ujęta. Również w stosunku do niej wydano 19 czerwca sądowy nakaz
uwięzienia.

3/Oskarżony Polczyński wzrastał tutaj w Łodzi przy rodzicach
i tylko przez 1/2 roku chodził do szkoły. Umie nieco czytać i
i pisać. Z zawodu jest woźnicą. Początkowo był samodzielnym wo-
zakiem, w ostatnich latach pracował w firmie Mathey w Łodzi,
gdzie zarabiał 42 RM netto tygodniowo. Ma od 1948 roku i ma
dwoje dorosłych dzieci.

Dnia 4 maja 1942 r. został w tej sprawie zatrzymany w areszcie policyjnym, a następnie 19 czerwca na podstawie decyzji/nakazu aresztowania /sądowej umieszczony w więzieniu śledczym.

4/Oskarżony Wieczorek chodził do 3 klasy rosyjskiej szkoły powszechnej. W roku 1919 służył w wojsku polskim, brał udział w wojnie p. ko bolszewikom i był ranny. onaty, ma czworo dzieci w wieku 12-18 lat. Jest chory na gruźlicę. Od 1922 roku pracował bez przerwy w firmie spedycyjnej. Warrant w Łodzi. Dnia 19 czerwca 42r również przeciw niemu zostało wydane sądowe polecenie aresztowania.

5/Oskarżona Nowak, nie zamężna ma 17 lat. Do 14 roku życia uczęszczała do polskiej szkoły powszechnej w Koluszkach. Ostatnie lata uczyła się rzemiosła krawieckiego. Od 1937 roku mieszka z rodzicami w Łąkówku., bezpośrednio przy granicy Geb. Gub. Jej matka jest pochodzenia niemieckiego. Nie interesowała się jednak niemiecką listą narodową.

Oskarżona została 5 listopada 1942 w tej sprawie zatrzymana, a 21 listopada 1942 wydano nakaz jej uwięzienia.

Dnia 28 maja 1941r z oficerskiego obozu jenców w Forcie VIII w oznaniu zbiegło 3 tam internowanych oficerów angielskich. Ucieczka udała się dzięki pomocy zatrudnionego w obozie polskiego elektryka, który udzielił uciekinierom schronienia u swoich krewnych i innych Polaków. Inni Polacy zatroszczyli się o wyposażenie zbiegłych angielskich oficerów w cywilne ubrania i fałszywe dokumenty. Anglicy planowali ucieczkę przez Łódź do Guberni, a stamtąd do Rosji Sowieckiej.

rzy współudziale pochodzącego z Poznania Polaka Nikodema Kaliszana zostali około 10 czerwca 1941r w ciężarówce do Łodzi przewiezieni.

Tu zostali ukryci w mieszkaniu aktualnie zbiegłego Polaka Czesława Wolfa przy ul. Bömische Linie 9.

Z Anglikami był również Polak Drozd Bernard z Poznania, który w Łodzi miał radę i czynem pomagać w dalszej ucieczce.

Również ukrywający się aktualnie Polak Jerzy Szczepkowski, sublokator w mieszkaniu Wolfa, zatroszczył się o dalsze przetransportowanie angielskich gości.

W czwartek w czerwcu lub lipcu 1941 udał się do apteki "Pod Łą-Bdzien" aby spotkać się z tam zatrudnionym jego znajomym KOTYNIĄ rzy tej okazji rozmawiał z Jasińską, która mu opowiadała, że wkrótce otrzyma urlop, który spędzi w Łąkówku, przy granicy z Gubernią. W najbliższych dniach pojedzie tam aby rozejrzeć się co do możliwości zamieszkania. Szczepkowski zapytał, czy mógłby jechać

razem z nią, gdyż chce jechać do Warszawy.

Oskarżona Jasińska nie miała nic przeciw temu i oboje ustalili, że spotkają się wieczorem następnego dnia na krańcówce tramwaju nr. 10 na Widzewie, aby dalej pojechać dorożką.

Na tym samym miejscu zjawił się nagle Szczepkowski z 2 w mieszkaniu Wolfa ukrywającymi się Anglikami jak również z Polakiem Drozdem, Kaliszanem. Szczepkowski przedstawił wszystkich oskarżonej Jasińskiej. Ta nie chciała przy tym zauważyć, że dwie osoby są Anglikami. Ponieważ dorożka, do której Jasińska zwróciła się o jazdę wyraził obawę że jazda wieczorem może trafić na kontrolę, zrezygnowano z wspólnej jazdy, Oskarżona Jasińska postanowiła jednak kontynuować swoją jazdę. Wtedy Szczepkowski poprosił ją, aby zabrała chociaż 2 Anglików do Gałkówek i tam umieściła ich u swoich znajomych. On sam przyjedzie następnego dnia.

Po ulokowaniu Droзда, Kaliszana i jednego Anglika na Widzewie u Polaków, Jasińska i drugi Anglik wsiedli do dorożki i pojechali w dalszą drogę do Gałkówek. Pojechali z nimi obcy Polak i młody chłopiec nie należący do jej znajomych. W toku rozmowy podczas jazdy zauważyła oskarżona Jasińska że jej towarzysz jest Anglikiem, który nie zna zupełnie języka polskiego, a po niemiecku mówi łamanym językiem. Kiedy obcy Polak i młody chłopiec wysiedli po drodze, towarzysz oskarżonej dał do zrozumienia, że jest Anglikiem. W okolicy Justynowa nagle dorożkarz odmówił dalszej jazdy, wobec czego Jasińska i Anglik byli zmuszeni opuścić pojazd.

Ponieważ było to około 1/2 do dwunastej w nocy i pełna ciemność nie mogli kontynuować drogi pieszo i musieli na brzegu lasu przenocować. Nad ranem oboje kontynuowali drogę.

W Gałkówku oskarżona Jasińska ukryła Anglika u swojej znajomej rodziny Krobek. Wkrótce po tym zjawił się w Gałkówku Drozd z drugim Anglikiem, Jasińska zaprowadziła ich również do zagrody Krobków, a sama udała się do znajomej rodziny Nowaków, którzy mieszkali tuż przy granicy z Gubernią : chciała się prawdopodobnie dowiedzieć, czy będzie mogła tam spędzić urlop. Ona nie spotkała ani oskarżonej Henryki Nowak ani jej matki wobec czego z uwagi na sprawy osobiste wróciła do Łodzi. Po południu pełniła znów służbę w aptece. Wtedy zjawił się znów Szczepkowski i poprosił ją, aby przetransportowała do Gałkówek również trzeciego Anglika, który dotychczas przebywał w mieszkaniu Wolfa, przyczym Szczepkowski zaznaczył, że i tym razem chodzi o Anglika.

Oskarżona Jasińska, która miała wspomnienia ubiegłej nocy w pamięci początkowo odmówiła, ale w końcu zgodziła się przejąć i dostarczyć Anglika do Gałkówka.

Punktem spotkania była ponownie krańcówka tramwaju nr. 10, na Widzewie.

Jasińska dostarczyła trzeciego Anglika i Kaliszana dorożką do Gałkówka i zaprowadziła ich również do zagrody Zrobków.

W międzyczasie pani Zrobek, obydwu wcześniej przybyłych Anglików i Polaka Drozda, doprowadziła w pobliże granicy, a następnie poprosiła lepiej obznajmioną ze stosunkami na granicy oskarżoną Nowak, o przejęcie kierownictwa przeprowadzenia mężczyzn/2 Anglików i Drozda/ przez granicę.

Obaj Anglicy byli w cywilnych ubraniach i na pierwszy rzut oka nie wyglądali na angielskich jeńców wojennych. Oskarżona Nowak okazała gotowość udzielenia pomocy mężczyznom przy przekraczaniu granicy, przewodziła obu Anglikom i Drozdowi, a po odczekaniu aż patrol graniczny się oddali, przeprowadziła ich obok szlabanu przez granicę do Żakowic, gdzie oni, dzięki jej pośrednictwa znaleźli schronienie w restauracji/gospodzie/.

Kiedy oskarżona Jasińska wieczorem w sobotę dowiedziała się u Zrobków, że obaj piersi Anglicy są już poza granicą w gospodzie w Żakowicach, udała się z 3-cim Anglikiem i Kaliszaniem również w kierunku Żakowic.

Przekroczyli granicę z pomocą zaniedbującego obowiązki urzędnika granicznych służb, zabłądzili w ciemnościach i aż do świtu przebywali w terenie. Rano znaleźli w końcu gospodę i spotkali się znów z pozostałymi Anglikami i Drozdem razem. Oskarżona Jasińska udała się natychmiast w drogę powrotną, z pomocą innych Polaków udało się zbiegłym z niewoli Anglikom dostać do Warszawy, a następnie dalej za granicę.

Dwóch z nich zostało zatrzymanych przy przekraczaniu bułgarsko-serbskiej granicy i zostali aresztowani.

Dnia 11 czerwca 1941 r. zbiegło z obozu jeńców w Poznaniu dalszych 4 angielskich oficerów. Również oni znaleźli w Poznaniu u Polaków kryjówkę i wyżywienie. Oni zostali przez Polaków zaopatrzeni w cywilne ubrania i fałszywe dokumenty a w końcu również przy pomocy ciężarówki do Łodzi dostawieni.

Początkowo dwóch, a następnie dwóch pozostałych dotarło do Łodzi. Ta grupa była również ukryta w mieszkaniu Wolfa. Dalszą ucieczką

tej grupy był szczególnie zainteresowany zamieszkały w Poznaniu Bolesław Kierczyński, brat oskarżonego Mieczysława Kierczyńskiego. W końcu lipca wystąpił on wielokrotnie w listach z prośbą, aby mu pomóc "obcych" ukrywanych w mieszkaniu Wolfa w Łodzi, przy ulicy Kilińskiego 9 przez granicę do Gen.Gub. przeprowadzić.

Oskarżony Kierczyński zaangażowany mocno w pracy początkowo nie chciał mieć z takimi sprawami nic wspólnego i nie reagował na listy swego brata. Jednego dnia brat zjawił się w Łodzi i wielokrotnie ustnie powtórzył swoją prośbę.

O pewnym czasie zapytał oskarżonego, czy już coś przesiębrał w jego sprawie. Kiedy oskarżony Kierczyński odpowiedział że nie ma czasu, brat udał mu w kolejnym liście do zrozumienia, że będzie zmuszony w tej sprawie wystąpić do matki. Temu chciał oskarżony Kierczyński w każdym przypadku przeszkodzić, aby jak się wyrażił matce "ratować życie".

Następnie napisał do brata w Poznaniu, że będzie próbował zrealizować jego prośbę.

Udał się do mieszkania Wolfa, ale go nie zastał. Przy tej okazji zobaczył 4 angielskich oficerów. Byli oni w cywili. Z jednym z nich przeprowadził rozmowę. Jeden z mężczyzn mówił dobrze po niemiecku i prosił oskarżonego Kierczyńskiego o zakupienie chleba, ~~zakupienie chleba~~ Kierczyński dostarczył mu dwukrotnie po 1/2 kg. chleba, za co otrzymał prawdopodobnie 0,25 RM.

Przy tej okazji oskarżony Kierczyński zauważył że dwaj mężczyźni rozmawiają między sobą po angielsku. Później również Polaka Wolfa oskarżony Kierczyński zaczął się rozglądać, aby znaleźć człowieka który byłby gotów przeprowadzić Anglików przez granicę.

Jednego dnia spotkał na dworcu wschodniej kolei to Łódź Fabryczna/oskarżonego Polczyńskiego, którego znał służbowo jako wozaka firmy Mathay i zapytał go czy nie zna kogoś, kto mógłby przeprowadzić kogoś przez granicę do Gen.Gub.

Polczyński nie znał takiej osoby i powiedział Kierczyńskiemu, że nie będzie mógł mu nic pomóc.

O kilku dniach, kiedy Polczyński w firmie "Warrant" żądał marmoladę, zatrudniony tu oskarżony Wieczorek powiedział mi, że ma okazję jechać do Gen.Gub. Wieczorek niedawno miał jechać do Gen.G. w dawnej sprawie podatkowej, ale nie posiadał zezwolenia.

Wówczas pomógł mu inny Polak imieniem Józef/Pomian, który za wynagrodzeniem 10 RM pomógł mu w przejściu granicy.

Pończyński powiedział Wieczorkowi, że ma człowieka, który również chce kogoś przez granicę przeprowadzić.

Wieczorek był gotów pomóc temu człowiekowi. Pończyński w jednym z następnych dni, spotkanego znów na dworcu Kierczyńskiego, zapoznał w swoim mieszkaniu z oskarżonym Wieczorkiem.

Kierczyński w lo minutowej rozmowie nie wspominał że chodzi o przeprowadzenie zbiegłych angielskich jenców wojennych.

Była mowa tylko o przeprowadzeniu przez granicę do GG jednej osoby Wieczorek przyrzekł oskarżonemu Kierczyńskiemu porozumieć się z Polakiem "Józefem" i mu powiadomić go o tym.

Po kilku dniach udało się Wieczorkowi spotkać "Józefa" na dworcu głównym. Umówili się o godz. 6 wieczorem spotkać na rogu Kilińskiego i Przejazdu. Wieczorek przyszedł z Pończyńskim. Razem z Polakiem "Józefem" udali się do mieszkania Kierczyńskiego i poznali go z "Józefem". Po około 5 minutach Wieczorek i Pończyński wyszli, a Kierczyński z "Józefem"/ Pomian/udali się do mieszkania Wolfa. Tam omówiono głównie sprawę dokąd przeprowadzić Anglików, ukrywających się u Wolfa.

Co do 2 osób była świadomość w tej sprawie, gdyż Kierczyński otrzymał od swego brata adres niejakiego Dolniaka w Warszawie.

Kierczyński zapytywał brata w Poznaniu listownie co robić z 2 pozostałymi osobami? - otrzymał telegraficzną odpowiedź, że również dla nich jest aktualny warszawski adres.

On przekazał tę wiadomość Polakowi Wolfowi i nie troszczył się nadal tą sprawą.

Około połowy sierpnia Polak "Józef" przerzucił Anglików przez granicę do Warszawy drogą której nie można ustalić.

Po pewnym czasie oskarżony Kierczyński otrzymał wiadomość od brata, że Anglicy szczęśliwie dotarli do Warszawy.

Ten przebieg sprawy wynika z zeznań oskarżonych Kierczyńskiego, Jasińskiej, Pończyńskiego, Wieczorka i Nowak zeznań świadka Wiebhausena oraz z wyroku Sądu Specjalnego I w Poznaniu - znak Sond ts. 153/42.

II

Oskarżony Kierczyński w zasadzie potwierdza swoje zachowanie, zaprzecza aby wiedział że 4 mężczyzn o których dalszą drogę troszczył się na prośbę swojego brata. byli angielskimi jeńcami wojennymi. Myślał, że chodzi o Niemców przyjaciół jego brata. ponieważ ten pisał o "przyjaciółkach". Jego brat nie udzielił mi informacji o faktycznym stanie sprawy. Sąd jest absolutnie pewny, że

oskarżony Kierczyński dokładnie wiedział, że 4 osoby, którym umożliwił ucieczkę do Gub. były angielskimi jeńcami wojennymi. Jak Kierczyński sam przyznaje, słyszał jak 2 z tych ludzi w mieszkaniu Wolfa po angielsku ze sobą rozmawiali. To powinno mi już wyjaśnić że chodzi o Abglików.

Jego zeznanie, że wierzył i, byli to Niemcy, którzy dlatego mówili po angielsku, aby ich nie zrozumiał, nie zasługuje na uwzględnienie. Ludzie którzy nielegalnie chcieli przekroczyć granicę nie mieli żadnego powodu, aby mieć tajemnicę przed człowiekiem, który miał być im w tym pomocny.

Odwrotnie, wynika z okoliczności, że mówiąc w obecności oskarżonego po angielsku mieli do niego wielkie zaufanie i nie mieli potrzeby robić ze swej narodowości żadnej tajemnicy.

Do tego wygląda zupełnie nie dowiary że jego własny brat który w oznaniu miał bezpośredni kontakt ze zbiegłymi angielskimi jeńcami wojennymi i im aktywnie pomagał, nie wyjaśnił mi prawdziwej sytuacji. Chociaż brat ze zrozumiałych względów nie mógł w listach tego uczynić, o tyle nie ma wątpliwości, że w czasie osobistego pobytu w Łodzi, wyjaśnił oskarżonemu przynależność państwową swoich "przyjaciół" jak i faktyczne okoliczności ucieczki/pocz. stawał go czystym winem-zwrot z protokołu/.

Wyjaśnienie oskarżonego Kierczyńskiego, że dopiero po długim ~~czym~~ sporze tylko dlatego zdecydował się być aktywnym w sprawie, aby ratować życie matki, gdyż brat jego zagroził, że po odmowie zawiadomi o wszystkim matkę, jest dowodem że był całkowicie świadomy ciężarem odpowiedzialności za czyn do którego był nakłaniany. Gdyby chodziło tylko o pomoc w mniej lub bardziej niewinnym przekroczeniu granicy, nie miałby tak wielkiej obawy, że również jego matka może być tym objęta.

Oskarżona Jasińska twierdzi, że początkowo nie wiedziała, że mężczyzna którego miała dowieźć do Gałkówka jest Anglikiem. Dopiero w czasie jazdy w dorożce, a szczególnie podczas nocowania w lesie, stwierdza to.

~~Oskarżona Jasińska twierdzi, że początkowo nie wiedziała, że~~

To wyjaśnienie jest wiarygodne i w toku rezezanania sprawy ugruntowane.

Mimo to w/g zeznań Jasińskiej, przygotowała dalszą drogę ucieczki tegoż, a później innego Anglika, a w następnych dniach świadomie przeprowadziła trzeciego Anglika do Gałkówka, a stąd przez granicę do gubernii.

Oskarżeni Półczyński i Wieczorek zeznali, że byli proszeni przez

współoskarżonego Kierczyńskiego o znalezienie człowieka, który mógłby go przeprowadzić przez granicę do GG.

Takiego znaleźli w osobie "Józefa" i zapoznali go z Kierczyńskim. Stwierdzenie to nie jest całkiem trafne, ponieważ w/g wyjaśnień świadka Giebelhausena obaj oskarżeni podczas przesłuchania policyjnego wyraźnie zeznali że nie Kierczyński przez granicę miał być ~~prze~~przerzucony, ale zawsze były mowa że "ktos" a zatem inna osoba miała być przez granicę przeprowadzona.

Połączyński i Wieczorek stwierdzają stanowczo że nie wiedzieli, że Kierczyński chce przez granicę przerzucić angielskich jeńców wojennych. Odpowiada to doświadczeniom życiowym, że /prości/mali ludzie, którzy jako wykonawcy przy przeprowadzaniu niebezpiecznych przedsięwzięć są wykorzystywani, nie są przez głównych wykonawców wprowadzani w sprawy tajne. Tak mogło być i w przedstawionym przypadku. Ponieważ oprócz tego nie ma punktów zaczepienia że Połączyński i Wieczorek byli w mieszkaniu Wolfa i widzieli Anglików, to wyjaśnienie nie całkowicie nieprawdopodobne.

W każdym razie nie można im było tego zaprzeczyć.

Oskarżona Nowak przyznała, że przeprowadziła 2 osoby przez granicę. Nie miała pojęcia że chodziło o angielskich jeńców wojennych.

Ponieważ Anglicy mieli cywilne ubrania i wówczas 15-letnia oskarżona Nowak bardzo krótko z nimi przebywała i nie była w stanie poznać że ocy mężczyźni byli Anglikami. Sąd przychylił się do zeznań oskarżonej przy ustalaniu stanu rzeczy.

III

Prawnie stwierdzono co następuje:

Oskarżony Kierczyński i oskarżona Wasińska weszli w niedozwolone stosunki z jeńcami wojennymi - czyn karany w/g § 4 Zarządzenia o ochronie niemieckiego narodu z dn. 25 listopada 1939r LL i III zarządzenia o prawie karnym dla Polaków z dnia 4 września 1941r. Równocześnie pomagając angielskim oficerom w dalszej ucieczce przez granicę Rzeszy działała na szkodę Niemieckiej Rzeszy - czyn karany w/g cyfry I rozdz. 3 prawa karnego dla Polaków.

Powinni być zatem ukarani z obydwo prawnych przepisów.

W sprawie oskarżonych Połączyńskiego i Wieczorka, jak również oskarżonej Nowak, jak już podano, nie można dowieść, że wiedzieli oni, iż przy osobach przeprowadzanych przez granicę chodzi o angielskich jeńców wojennych, nie wchodzi w rachubę skazanie oskarżonych za szkodzenie dobru Rzeszy Niemieckiej z tych samych powodów oskarżona

Nowak nie może być skazana za niedozwolony kontakt z jeńcem wojennym.

Wszyscy ci oskarżeni są jednak winni pomocy przy niedozwolonym przekraczaniu granicy-czyn karany w/g§ 49 §I ff Zarządzenia o ograniczeniu podróży między częściami Wielkiej Rzeszy oraz tegoż ^Uden ub.z dnia 20 czerwca 1940r i dlatego winni być ukarani w/g Ziff II i III prawa karnego dla Polaków.

IV

Przy wymiarze kary dotyczącej oskarżonego Kierczyńskiego, Sąd ~~wziął~~ wziął pod uwagę następujące rozważania:

Ten oskarżony był współnikie. Jego współdziałanie ograniczało się do stosunkowo wąskiego odcinka.

On załatwił osobę, która była pomocna zbiegłym Anglikom przy ich dalszej ucieczce. Oprócz tego dał on dwukrotnie chleb, ogółem $\frac{1}{2}$ kg. Dalej nie zajmował się sprawą.

Dalej uwzględniono że Kierczyński został wciągnięty do sprawy ~~wk~~ wbrew swojej woli przez brata.

On przez pewien czas bronił się nieustannym naciskom brata i dopiero gdy zaistniało prawdopodobieństwo, że jego matka będzie włączona do sprawy, ulgł żądaniom brata. Te okoliczności zadecydowały że Sąd postanowił przyjąć mniej ciężkie przestępstwo w rozumieniu Ziff I abs 3 prawa karnego dla Polaków i odstąpić od kary śmierci, która zasadniczo w takim przypadku naruszenia dobra ^Uarodu Niemieckiego należy zastosować.

Oskarżonemu Kierczyńskiemu który jako inteligentny człowiek zdawał sobie pełni sprawę z doniołości i był świadomy znaczenia swego działania, wydawało się konieczne wymierzyć twardą karę pozbawienia wolności 8 lat obozu karnego co było równocześnie karą wystarczającą.

Oskarżona Dasieńska wyjątkowo aktywnie i długo działała na korzyść Anglików. Jeżeli w momencie podejmowania czynności nie wiedziała dla kogo się angażuje, to również po przyjściu do wiadomości okoliczność ~~pe~~ jej działanie jest ciężkim przestępstwem nie zrezygnowała. Następnego dnia dostarczyła następnego angielskiego jeńca wojennego do Gałkówka.

Ponadto towarzyszyła im osobiście przez granicę, a zatem uczyniła więcej, niż się zobowiązała w stosunku do Polaka Szczepkowskiego przy tak aktywnej i świadomej celu działalności na korzyść wrog

Niemiec rezygnacja z kary śmierci w stosunku do oskarżonej była nie do myślenia.

Kary oskarżonych Pozamińskiego i Wieczorka jakie miały ich spotkać nie mogły zawierać się w granicach normalnie stosowanych przy zwykłym przekroczeniu granicy.

Obaj oskarżeni wiedzieli z sytuacji, że chodzi o przypadku przeprowadzenia przez granicę kogoś, kto ma specjalne powody, aby opuścić granice Rzeszy. Dla spokojnych ludzi, którzy mają plan przekroczenia granicy, nie szuka jej przez trzecie osoby w łodzi specjalnych odnośnych towarzyszy.

Kto ułatwia ucieczkę takiemu jawnie wątpliwemu indywidium musi być dotkliwie ukarany.

Z uwagi, że byli oni dotychczas nie karani w zasadzie przyznali się, przyjęto dla obu oskarżonych karę pozbawienia wolności z wyrokiem 1 roku obozu karnego.

Przy wymiarze kary dla oskarżonej Nowak brano te same motywy pod uwagę, że niewinni przekraczający granicę i drobni prze mytnicy nie zwracają się o pomoc do innych przy przekraczaniu granicy, a zreguły tylko poważni przestępcy zwracają się do znajdujących miejscowość o przeprowadzenie przez granicę, o tym oskarżona Nowak, jako pieszkająca nad granicą dokładnie wiedziała.

Musiała zatem przyjąć, że pomaga w ucieczce przestępcom.

Przez osobiste przeprowadzenie Anglików przez granicę, okazała im bardzo istotną pomoc.

Tylko biorąc pod uwagę że w czasie popełnienia przestępstwa Nowak miała 16 lat i o ile wiadomo prowadziła się dotychczas nienagannie uznał Sąd 9-mcy obozu karnego za wystarczającą karę. Ze względów słuszności zaliczono oskarżonym Kierczyńskiemu, Pożczyńskiemu i Wieczorkowi po 8 m-cy a oskarżonej Nowak 2 m-ce aresztu śledczego stosownie do § 60 STGB na poczet kar pozbawienia wolności orzeczonych wobec nich.

Koszty postępowania zadedyrowano zgodnie z § 465 STPO

Podp. schlichting

Równocześnie za prawidłowość

dr. Beyer

Dyrektor Sądu Krajowego

Urzędnik wymiaru sprawiedliwości

wości

Schattin-potwierdzam za zgod-

ność- jako urzędnik d/s dokumentów kancelarii

JD K1 3 27/43

I 97 / 43

Sprawa Karna

przeciw Polakom.

1. pp.

2- Pomoc aptekarska Mařia Eugenia Jařińska

urzamieszkała w Łodzi Fuldaerstr. 33/12, urodzona
29.11.1906 r. w Łodzi

3-5 pp

wszyscy czasowo w areszcie śledczym za działanie
na szkodę interesu Niemieckiego Narodu.

Sąd specjalny I przy sądzie krajowym w Łodzi,
dnia 8 marca 1943r. postanowił

p.p.

Oskarżona Mařia Jařińska została za działanie na szkodę
interesu Niemieckiej Rzeszy, przez pomoc zbiegłym jeńcom
wojennym, na podstawie prawa karnego dla Polaków, skazana
na śmierć.

p.p.

Koszty postępowania obciążają oskarżonych.

Niniejszy odpis formuły wyroku jest poświadczony.

Wynik jest wykonalny.

Litzmannstadt 18.03.1943

/ T S podp. Kerzen/

Inspektor Sprawiedliwości

Kancelaria Sądu Krajowego

Wykonał

Schatten.

pracownik sprawiedliwości jako urzędnik dokumentacji w kancelarii.

Uwierzytelniony Odpis

W sprawie skazanej na śmierć przez Sąd Doradny I
w Łodzi, w dniu 8 marca 1943, za działanie na szkodę
interesu niemieckiej rzeszy, a to przez pomaganie
zbiegłym jeńcom wojennym, Polki

Marii Eugonii Jasińskiej,

nie skorzystałem z prawa łaski przekazanej mi przez
Firera.

Poznań, dnia 9 kwietnia 1943 roku

Pełnomocnik rzeszy w Okręgu kraju Warty

/-/ Greiser

143 K - Z 1203

/-/ Drendel

Generalny Prokurator

Za zgodność odpisu

Poznań, 12 kwietnia 1943 r.

Pracownik sprawiedliwości-nieczytelny

Pieczęć

Pełnomocnik Rzeszy/generalny Prokurator/
w krainie rzeszy-Kraj Warty

Pani Anna Jasińska
ul. Srebrzyńska 75 m 48
Łódź Poland

Ministerstwo Spraw Zagranicznych

P o d a n i e

Podczas okupacji niemieckiej w Polsce F. Anna Jasińska/wdowa/ i dwoje moich najmłodszych dzieci - Zofia i Bernard/oboje najmłodszych/ byli utrzymywani przez moją córkę Marię Eugenię Jasińską, technika chemicznego. Pani Maria Eugenia Jasińska i inni członkowie naszej rodziny pomagali ukrywać i przemycać brytyjskich oficerów uciekinierów z obozu w Poznaniu, do tzw. Generalnej Gubernii/Pol-
ska

1/major Ronald Bolton Littledale, ur. 16.02.1902 w Saudiwey,
2/porucznik Albert Michael Sinclair ur. 26.02.1918 w Londynie,
3/porucznik Grismond Scourfield-Dawnes ur. 2.08.1918 w Patzching,
Moja córka została aresztowana i skazana na śmierć z tego powodu. Jako dowód załączam oryginalny akt oskarżenia i akta Niemieckiego Specjalnego Sądu w Łodzi i angielskie tłumaczenie aktu oskarżenia. Po uwięzieniu mojej córki Marii, moje inne córki z rodzinami musiały uciekać z Łodzi do Generalnej Gubernii. Mój najmłodszy syn był zmuszony pracować jako robotnik w niemieckiej fabryce. Gdyby nie pomoc pana Franciszka Węglarza, który brał udział w przemyśle brytyjskich oficerów i znał moją trudną sytuację, nie miałabym możliwości utrzymać siebie, mojej córki Zofii i mojego syna Bernarda, nawet obecnie. Ta dwójka moich dzieci uczyłaby się na wyższych uczelniach. Moja córka zainteresowana jest medycyną lub stomatologią, a syn kierunkiem mechanicznym. Nie potrafię zapewnić im utrzymania podczas ich studiów. Dlatego ~~ośmielałam~~ ośmielałam się prosić ~~o~~ Rząd Jej Królewskiej Mości o przyznanie mi małej emerytury, która umożliwi mi utrzymanie iłożenie na naukę moich dzieci Zofii i Bernarda, w odpowiednich wyższych szkołach ~~angielskich~~ ~~szkół~~ Wielkiej Brytanii/córka Zofia zna język angielski/, jeśli jest to możliwe. Jeśli nie to w szkołach tego samego typu w Polsce.

Mam nadzieję że moje podanie zostanie rozpatrzone pozytywnie, tak szybko jak to tylko możliwe, z wyrazami szacunku.

Tłumaczenie aktu pozwania i oskarżenia wydanego przez Specjalny Niemiecki Sąd dotyczący panny Marii Eugenii Jasińskiej, Polki oskarżonej o przemyt brytyjskich oficerów przez Polskę w czasie wojny i skazanej na śmierć-wyrok wykonano w Łodzi. Nazwy miejsc i nazwy niektórych instytucji i urzędników, zostały podane po polsku, angielsku i niemiecku, dla wygody ekspertów.

Okręgowo Biuro Sądu Krajowego
Sąd Specjalny I
nr. sprawy 8 Lond KLS 27/43
I 97/43

Lódź, 13.02.1943
tel. 25120-26

Proszę dostarczyć pozwanie sądowe
do technika chemicznego
Marii Eugenii Jasińskiej w Radogoszczu

Biuro przesłuchań aresztowanych Kobiet

P o z w a n i e

W sprawie kryminalnej przeciwko Pani i czterem innym na podstawie naruszenia prawa kryminalnego w Polsce itd. jesteś pozwana z rozkazu prezydenta na rozprawę generalną, która odbędzie się 8 marca 1943r o godz. 10 tej przed Sądem Specjalnym nr. 1 w Sądzie Krajowym w Łodzi, przy Pl. Dąbrowskiego 5. Akt oskarżenia z 4. II. 43r załączono. Jeśli Pani jest dotychczas wolna to będzie pani aresztowana lub zmuszona do przyścia w przypadku nieobecności. Tak samo jest Pani pozwana do złożenia deklaracji, czy i jaką prośbę o obronę wystosowała Pani w związku z rozprawą generalną. Świadkowie wymienieni w akcie oskarżenia będą pozwani na rozprawę. Ze względu na przesłuchania zostało zarządzone kontynuacja aresztu

Podpis nieczytelny

wysoki sekretarz sprawiedliwości.

Najwyższy Oskarżyciel Publiczny
nr. sprawy 8 Lond Js 365/42

Lódź, dnia 4.02.1943 .

U w i ę z i o n a

Do Specjalnego Sądu Sprawiedliwości w Łodzi

A k t o s k a r ż e n i a

- 1 Handlarz Mieczysław Kierczyński w Łodzi, ur, 13, 03. 1906 w Herne, Bochun, Polak, katolik, kawaler.
2. Technik chemiczny Maria Eugenia Jasińska, Łódź ul. Płocka 33 urodz 29. 11. 1906 w Łodzi, Polka, katolik, panna
3. Woźnica Józef Polczyński w Łodzi, ul. Kilińskiego 64, ur, 31. 12. 1898 w Łodzi, Polak, katolik, żonaty,
- 4 Robotnik Bronisław Wieczorek z Łodzi ul *Arkaniści 1* ur. 27. 11. 1905, 1901 w Łodzi, Polak, katolik, żonaty,
- 5 Krawcowa Henryka Nowak z Gałkówka, Okręg Łódź ur. 5. 07. 1925 w Kuluskach, Generalna Gubernia, Polka, katolik, panna

W tej sprawie aresztowana/wani/ w celu przesłuchania od 1942r/ w związku z Henryka Nowak od 21. 11. 1942r w Biurze przesłuchań więźniów w Łodzi lub w Oddziale żeńskim w Radogoszczu zostali oskarżeni

o działaniu na szkodę Państwa Niemieckiego pomagając w ucieczce angielskim oficerom/więźniom wojennym/do Łodzi i do innych miejsc latem 1941 r. pracując o przejście. Jest to kryminalne wykroczenie?..... z § 4 dekretu o ochronie militarnej potęgi narodu niemieckiego z 25. 11. 1939r.; w związku z rozdziałem I podrozdziałem I nr 3 i II i III dekretu prawa kryminalnego w Polsce z 4. 12. 1945r.

Materiał dowodowy

a/
b/świadek
c/Akta Sol 4ks. 153/42

Publicznego Biura Prokuratury
w Poznaniu.

Wyniki śledztwa.

28.05.1941r. trzech więźniów wojennych angielskich oficerów uciekło z obozu dla jeńców wojennych w Poznaniu. Ucieczka została umożliwiona dzięki pomocy polskiego mechanika elektrycznego Sobkowiaka, który ~~by~~ był chwilowo zatrudniony przy pracy, przy ogrodzeniu obozu, który ~~ix~~ także dostarczył Anglikom informacji i zapewnił zakwaterowanie u swoich znajomych i rodziny podczas pierwszych dni pobytu w mieście Poznaniu. Inni Polacy zaopatrzyli uciekinierów w cywilne ubrania i fałszywe dokumenty. Zgodnie z planem ucieczki przez Łódź do Generalnej Gubernii i stamtąd do Rosji. Angielscy oficerowie z pomocą urodzonego w Poznaniu, Polaka Nikodema Kaliszana, zostali przetransportowani do Łodzi samochodem. Tam znaleźli dzięki rekomendacji Polki Dolniak kryjówkę u jej wuja Czeskawa Wolfa. Razem z nimi przybył także Drozd z Poznania, aby ~~raz~~ rozdzielić im pomocy i rady w zbliżającej się ucieczce. Kontakt z oskarżoną Jasińską został zaaranżowany przez wynajmującego u Wolfa Polaka, uciekiniera, Jerzego Szczepkowskiego. Jasińska zadeklarowała się, że jest gotowa przerzucić "przyjaciół" Szczepkowskiego przez granicę z Generalną Gubernią. Około 18.06.1941r Szczepkowski i Jasińska zaaranżowały spotkanie na krańcówce linii tramwajowej 10, na Widzewie, z dwoma Anglikami. Trzeci z nich miał pozostać w mieszkaniu Wolfa i przybyć później skąd zamierzeli udać się do Gałkówek. W miejscu spotkania oskarżona Jasińska jak i Drozd i Kaliszan zostali przedstawieni Anglikom. Ponieważ zgodnie ze zdaniem motorniczego jeden z nich obawiał się kontroli na drodze do Gałkówek, to zdecydowali się nie podejmować podróży w grupie. Wręcz przeciwnie Jasińska i jeden z Anglików wzięli taksówkę, podczas gdy Drozd, Kaliszan i drugi z Anglików zostali przyjęci przez ich znajomego w sąsiedztwie krańcówki tramwaju. W drodze do Gałkówek około Justynowa taksówkarz odmówił dalszej podróży, że Jasińska i jej towarzysz musieli spędzić noc w lesie. Rankiem oskarżona Jasińska z Anglikiem udali się do Gałkówek, do przyjaciela uciekinierki, Polki Marii Zrobek. W międzyczasie Drozd z drugim Anglikiem w towarzystwie nieznanych ale napewno wtajemniczonych kobiet przybył do gospodarstwa Zrobek. Siostra męża Marii Zrobek uciekinierka Jahina Zrobek pomogła oskarżonej Jasińskiej przeprowadzić Anglików i towarzyszyć im w dro-

113128

dze przez granicę.

Oskarżona Henryka Nowak także pomagała przy tym. Przeprowadziła ona dwóch Anglików i Polaka Drozda z baru przygranicznego do Żakowic, gdzie z jej pomocą trzej mężczyźni znaleźli schronienie w gospodzie. Tutaj mieli czekać na przybycie trzeciego Anglika.

W międzyczasie Jasińska powróciła do Łodzi. i ..stąd zabrała w podobny sposób trzeciego Anglika i Kaliszana, taksówką z krańcówki tramwaju na Widzewie do Łąkówka i do Marii Zrobek, która to namówiła oficera cełnego aby wskazał mu drogę do granicy w nocy. Stąd Kaliszan, Anglik i Jasińska udali się do Żakowic, gdzie spotkali się z pozostałymi Anglikami.

Mąż siostry Jasińskiej, Polak, Stanisław Ogórek z którym to oskarżona rozdzieliła się w Kółuszkach, skierował następnie Anglików do Warszawy, podczas gdy Jasińska wróciła do Łodzi.

Oskarżona Jasińska i Nowak przyznali się do powyższego w zeznaniach Jasińska nie chciała się przyznać, że wiedziała jaka była narodowość tych mężczyzn. Dowiedziała się o tym podczas nocy spędzonej w lesie pod Łąkówkiem.

Na początku czerwca 1941 r. innych czterech uwięzionych oficerów angielskich uciekło z obozu pod Poznaniem. Fort VIII, ONi także przy pomocy samochodu w podobny sposób jak poprzednio zostali przetransportowani do Łodzi i tam przyjęci przez Czesława Wolfa.

Z tego mieszkania - Bomistrasse 9 - była planowana i wypracowywana dalsza ucieczka.

Bolesław Kierczyński należący do poznańskiego.... ..? od początku czerwca 1941 roku przekonywał w piśmie i w mowie wiele razy oskarżonego Mieczysława Kierczyńskiego, swojego brata, aby pomógł czterem znajomym w ich ucieczce do Gen. Gub. Na tę prośbę oskarżony Mieczysław Kierczyński zadeklarował się znaleźć człowieka, który przeprowadzi czterech Anglików przez granicę.

W mieszkaniu Wolfa, Kierczyński zapoznał się z czterema Anglikami, następnie zwrócił się do współoskarżonego Polczyńskiego, który z kolei zapoznał z planem oskarżonego Wieczorka i w jego mieszkaniu Kierczyński i Wieczorek zostali sobie przedstawieni. Następnie cała trójka przedyskutowała możliwości przemytu czterech obcokrajowców. W ciągu kilku dni Wieczorek znalazł człowieka w osobie Polaka "Józef", który zadeklarował się przerzucić Anglików do Gen. Gub. Kierczyński zaprowadził Wieczorka i "Józefa" do mieszkania Wolfa, gdzie zostały przedyskutowane dalsze szczegóły.

W połowie sierpnia "Józef" przeprowadził Anglików przez granicę do Warszawy do Polaka Dolniaka wzdłuż drogi, która nie jest dokładnie znana. Adres został dany przez Mieczysława Kierczyńskiego swojemu bratu oskarżonemu Mieczysławowi Kierczyńskiemu, jako najbliższy

punkt w ucieczce Anglików. Do czasu przerzutu przez granicę Mieczysław Kierczyński przynosił regularnie jedzenie i zaopatrzenie dla Anglików do mieszkania Wolfa.

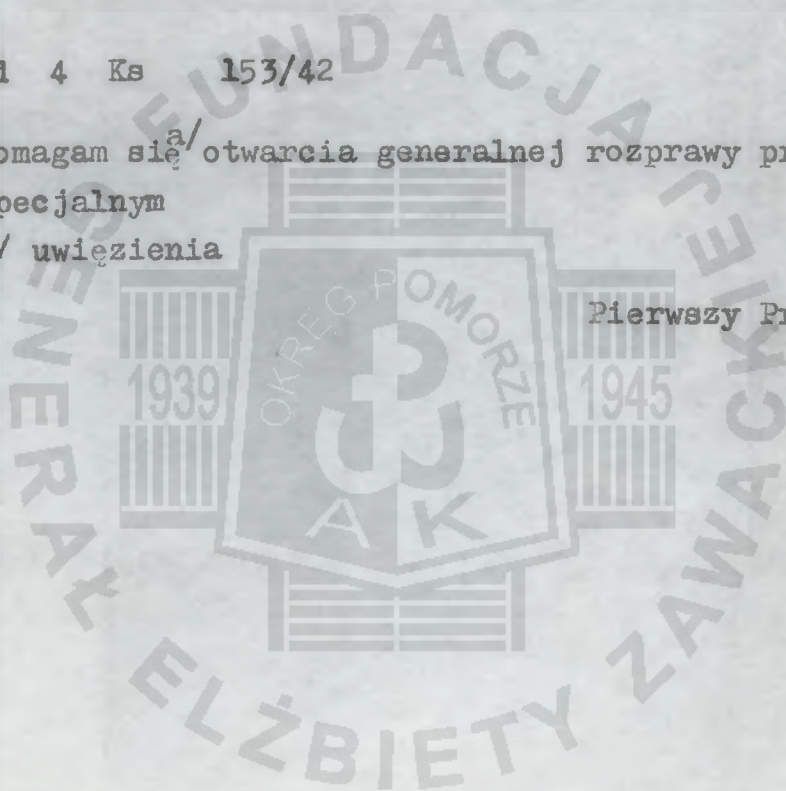
Oskarżony Polczyński i Wieczorek zeznali że pomagali Kierczyńskiemu znaleźć osobę, która wbrew zakazowi przeprowadzi obcokrajowców przez granicę.

Polacy: Drozd, Bolesław Kierczyński, Klara Dolniak tak jak i inna szóstka Polaków, którzy przerzucili Anglików z Poznania zostali w międzyczasie postawieni w stan oskarżenia przez specjalny Sąd w Poznaniu.

Sd 4 Ks 153/42

Domagam się^{a/} otwarcia generalnej rozprawy przed Sądem Specjalnym
b/ uwięzienia

Pierwszy Prokurator Państwa



Nadprokurator

Łódź, 7 lipca 1942

Sd, Js 365/42
Vs 30/42

T a j n e ! P o l e c o n e !

Do Pana Generalnego Prokuratora
lub zastępcy w urzędzie
w P o z n a n i u

Dotyczy: dochodzenie p-ko Sobolewskiemu i innym za czyn
~~czyn~~ karany w/g § a i b St. G. 13

Sprawozdanie zgodne z poleceniem z dn. 4 lipca 1942-102
1-12 załączniki: tom akt, dwa sprawozdania

Sprawodawca- prokurator Schwab.

Dnia 20 czerwca wpłynęło do urzędu oskarżenia/ p,ko Polce Marji Jasi
sińskiej, Sobolewskiemu i innym, o czym przestępczy karany w/g § a i b
i b St.G.13,

skargę wniosła policja państwowa w Łodzi.

Oskarżenie wynikało z następujących okoliczności:

Dnia 28 maja 1941 przy pomocy licznych Polaków uciekło z oficerskie-
go obozu jeńców w Poznaniu 3 jeńców angielskich oficerów.

Polak Verbno-Leszczyski szczególnie aktywnie działał w celu prze-
niesienia Anglików z Poznania do Łodzi.

W tym celu uzyskał współnictwo swojej znajomej Polki Klary Dolniak
z Poznania, która miała rodzinę w Łodzi. Dolniak wręczyła Verbno- Le-
szczyjskiemu odręczny list do swego wuja, zamieszkałego w Łodzi Bő-
mische linie 9, Czesława Wolfa z zawiadomieniem o przyjeździe
przyjaciół.

Verbno-Leszczyski poprosił o pomoc w przewiezieniu Anglików do Ło-
dzi Polaka Bolesława Kierczyńskiego, który miał w Łodzi brata Mie-
czysława Kierczyńskiego, który w/g planu Polaków, trzech angielscy ofie-
cerowie mieli być przeprowadzeni przez granicę do GG a stamtąd uciec
dalej do Rosji.

Bolesław Kierczyński prosił listownie i ustnie swego brata Mieczy-
sława Kierczyńskiego o przygotowanie tajnego przeprowadzenia Angli-
ków przez granicę Gubernii. Na początek ~~szły~~ trzy oficerowie angiel-
scy mieli być przewiezieni autem firmy Pirscher do Łodzi.

Dnia 10 czerwca 1941 r. z Poznania do Łodzi pojechał koleją Polak
Drozd, a następnego dnia w towarzystwie Polaka Kaliszana z Poznania
autem pojechali do Łodzi trzech Anglików. Anglicy znaleźli w Łodzi
w mieszkaniu Polaka Wolfa schronienie i mieszkali tam około ty-
godnia. Obecny przy tym był Polak niejaki Lech Dolniak, brat Klary
Dolniak, zamieszkały w Warszawie il, Kazimierzowska 85 u swej matki
Marji Kaiser.

Wieczorem dnia 19 czerwca dwaj Anglicy w towarzystwie Polaka Drozda

z Poznania i Polaka Lecha Dolniaka z Łodzi, pojechali na Widzew, gdzie spotkali się z Polką Marią Jasińską z Łodzi. Ta jeszcze tego wieczora pojechała z jednym Anglikiem dorożką do Gałkówek, równocześnie Drozd z innym Anglikiem przenocował na Widzewie w mieszkaniu przyjaciółki Jasińskiej.

Dolniak miał natychmiast wrócić do Łodzi, gdzie trzeci Anglik oczekiwał w mieszkaniu Wolfa.

Dnia 20 czerwca 1941 r. Drozd i będący pod jego opieką oficer angielski, w towarzystwie 2 dziewcząt. Pojechali również dorożką do Gałkówek gdzie spotkali się z Jasińską, Wszystkie osoby zjadły następnie obiad, w polskim gospodarstwie rolnym.

Po południu Jasińska pojechała z powrotem do Łodzi. Oddaliły się również 2 polskie dziewczyny. Gospodyni w której zjedzono obiad, przekazała Drozda i trzech Anglików do innej zagrody, z której jedna kobieta objęła kierownictwo w doprowadzeniu do granicy.

Bezpośrednio na granicy Drozd i Anglik oczekiwali w zagrodzie, a nieznajomy z drugim Anglikiem w innym gospodarstwie, oczekiwali na powrót niemieckiego granicznika z patrolu. Około godz. 13 po przejeździe wracającego na rowerze granicznika, dwie młode Polki wskazały Drozdowi i 2 Anglikom drogę przez granicę.

Te 2 Polki w/g zeznania Drozda nosiły nazwisko Nowak.

Kaliszani Jasińska i trzeci Anglik przechodzili 22 czerwca 1941 r. i zgodnie z umową w najbliższej granicy wsi spotkali się z dwu uciekierami i Drozdem.

Od tego momentu kierowanie dalszą podróżą Anglików przejął znajomy Jasińskiej. Najbliższym celem była Warszawa.

Do lub 11 czerwca 1941 dalsi czterej angielscy oficerowie uciekli z oficerskiego obozu jeńców w Poznaniu.

Dwaj uciekinierzy około 10 dni po ucieczce za pośrednictwem Verhnb-Leszczynskiego zostali przewiezieni do Łodzi autem firmy Pirscher w towarzystwie Bolesława Kierczyńskiego. Ukrycie znaleźli u Wolfa w Łodzi. Kierczyński odnalazł swego brata Mieczysława Kierczyńskiego i poprosił go o dalsze przeprowadzenie Anglików do GG. On sam tego samego dnia wrócił do Poznania.

W pierwszych dniach sierpnia 1941 r. dwaj pozostali ostatni uciekinierzy oficerowie Angliki, znów w aucie firmy Pirscher z Poznania do Łodzi przetransportowani i również znaleźli się w mieszkaniu Wolfa, którego odnaleźli na wręczonym im planie miasta.

Przez nieznanego Polaka, imieniem "Józef" zostali ci czterej angielscy oficerowie około połowy sierpnia 41 r. przez granicę z Gubernią przeprowadzeni.

~~W celu ukrycia i przewiezienia Anglików z Poznania do Łodzi, w dniu 22 czerwca 1941 r. w mieszkaniu Wolfa, w Gałkówek, w towarzystwie Bolesława Kierczyńskiego, dwaj uciekinierzy, oficerowie angielscy, zostali przewiezeni do Łodzi, gdzie zostali ukryci w mieszkaniu Wolfa. W dniu 22 czerwca 1941 r. w mieszkaniu Wolfa, w Gałkówek, w towarzystwie Bolesława Kierczyńskiego, dwaj uciekinierzy, oficerowie angielscy, zostali przewiezeni do Łodzi, gdzie zostali ukryci w mieszkaniu Wolfa.~~

Ten przebieg sprawy w/g sprawdzenia policji w Poznaniu został ustalony w/g zeznań współdziałających Polaków Drozda, Verbno-Igyszczynskiego i Bolesława Kierczyńskiego ustalony, a częściowo w/g wyjaśnień trzech pierwszych oficerów Anglików, którzy zostali ujęci na granicy Bułgarii. Protokoły zeznań w/w osób nie znajdują się w niniejszych aktach. Główne postępowanie tocz się w prokuraturze w Poznaniu.

W tym postępowaniu, dotychczas wymienione aresztowane osoby były przesłuchiwane.

Dalsze ustalenia o ucieczce 4 później zbiegłych angielskich oficerów opierają się o zeznania aresztowanych oskarżonych Mieczysława Kierczyńskiego, Józefa Połczyńskiego i Bronisława Wieczorka.

Mieczysław Kierczyński na prośby swego brata Bronisława i po jego wizycie okazał gotowość zapośredniczenia człowieka, który mógłby przeprowadzić 4 Anglików/ przez granicę. Zwrócił się w tym celu do Polaka "Józefa Połczyńskiego, który ze swej strony poprosił o pomoc Polaka Bronisława Wieczorka.

Połczyński umówił Mieczysława Kierczyńskiego po kilku dniach w jego mieszkaniu i tam zapoznał go z Wieczorkiem. Ci trzej Polacy naradzali się wspólnie jakie są możliwości przeprowadzenia czterech Anglików, przez granicę Gubernii. W 3 lub 4 dniach Wieczorek przeprowadził do mieszkania Kierczyńskiego, jakiegoś Polaka, który wyraził gotowość przeprowadzenia cudzoziemców przez granicę.

Kierczyński zaprowadził Wieczorka i nieznanego Polaka do mieszkania Wolfa, gdzie omówiono dobry plan przekroczenia granicy.

W środku sierpnia 1941 nieznaną Polak przeprowadził 4 Anglików przez granicę i doprowadził do mieszkania Polaka Dolniaka w W-wie, ul. Kazimierzowska 85 m 1. Ten adres przekazał Bolesław Kierczyński swemu bratu Mieczysławowi telegraficznie, jako najbliższy cel ucieczki. Do czasu ucieczki przez granicę Gubernii odwiedził Mieczysław Kierczyński Anglików 2 razy w tygodniu i dostarczał im do mieszkania Wolfa żywność. Obwinieni w tej sprawie Mieczysław Kierczyński, Józef Połczyński, Bronisław Sobolewski i Maria Gasińska przebywają w areszcie śledczym w Łodzi.

Kierczyński Mieczysław w istocie przyznaje się, twierdził że nie wiedział że wspomagani przez niego 4 Anglicy byli zbiegłymi jeńcami wojennymi oficerami. Połczyński i Wieczorek również przyznają, że pomagali Kierczyńskiemu w poznaniu osoby, która przejęła kierownictwo w załazanym przejściu granicy, ale twierdzą że nie troszczyli

się o nic więcej. Twierdzenie Mieczysława Kierczyńskiego, iż nie ~~wiedział~~ wiedział chodzi o angielskich jeńców wojennych są nieprawdziwe, że on sam stwierdza, ustalił na podstawie mowy cudzoziemskich, że są oni Anglikami, z tego ~~musiał~~ musiał wywnioskować, że Anglicy uciekli z niewoli i chcą wrócić do Anglii. Również, jak wynika z całego postępowania, że też on przez brata swego uświadomiony, że o ucieczce Anglików z oboz jeńców wojennych. Jest jeszcze konieczne przesłuchanie b. Kierczyńskiego. Kierczyński w/g swoich danych porozumiewał się w obecności Połaczyskiego z Wieczorkiem i nieznajomym Polakiem. Przytem w/g ogólnych doświadczeń życiowych, rozmawiano również o osobach które miały być przeprowadzone przez granicę, o ich pochodzeniu, oraz o przyczynach i celu ucieczki. W/g zeznań Kierczyńskiego, Wieczorko spotkał się w mieszkaniu Wolfa z Anglikami i został przez Kierczyńskiego poinformowany, że chodzi o cudzoziemców.

Oskarżona Maria Jasińska zaprzecza że miała coś wspólnego z ucieczką pierwszych trzech angielskich oficerów. Stwierdza za ledwie, że w połowie lipca 1941r towarzyszyła znajomemu jej kolegi z pracy Kotyńni jednemu nieznajomemu do Gaźkówek, gdzie miała spędzić urlop u znajomej rodziny Nowaków. Jest to jednak przez zeznanie współoskarżonego Drozda zeznania świadka Kotyńni podważone.

Również Sobolewski zaprzecza, że uczestniczył w ucieczce pierwszej lub drugiej grupy zbiegłych angielskich jeńców wojennych.

Przeciw niemu istnieje poważne podejrzenie, jako przyjacielowi Lecha Dolniaka i współlokatora Wolfa, że brał udział w pomocy. Jego twierdzenia że od 10 czerwca 1941r nie nocował więcej w mieszkaniu Wolfa zostały zakwestionowane przez zeznania świadka Heleny Bubnow, która stwierdziła, że Sobolewski również często nocował u Wolfa, jak i u niej. Aresztowani oskarżeni są narodowości polskiej.

Sobolewski złożył wniosek o przyjęcie do niemieckiej listy narodowej, o czym jeszcze nie postanowiono.

W/g ustaleń policji państwowej w Łodzi, szczególnie uczestniczący w pomocy w ucieczce 7 Anglików, Czesław Wolf przebywa prawdopodobnie u swego krewnego Lecha Dolniaka w Warszawie. Tam również powinieli się znajdować Polak Jerzy Szczepkowski, który w/g zeznań uciekiniera złapanego w Bułgarii, porucznik Sinclair mówił o siostrzeńcu Wolfa, imieniem "Teze", który ~~musiał~~ być im świadczył tę pomoc. Jako ta osoba może być uważany Szczepkowski. W/g zdania policji państwowej w Łodzi jest możliwe że nie Lech Dolniak świadczył w sprawozdaniu wymienioną pomoc, ale właśnie Szczepkowski. Dalsze badania w tym kierunku są niezbędne. Angielski porucznik Sinclair wymieniał następnie w śledztwie, jeszcze jedną osobę panią Kaller w Łodzi, która dostarczyła zbiegłym Anglikom papierosy i ubranie. W/g informacji Policji Państwowej

w Łodzi może dotyczyć to zamieszkałej na ul. Kartatschenstr. 17/3 Christine Kaller. Kaller jest z pochodzenia Włoszką.

Nie była w sprawie jeszcze przesłuchiwana. Polki które w/g zeznania Dr Drozda pomagały na granicy i prawdopodobnie nazywają się "Nowak", nie zostały jeszcze wysledzone. Może to dotyczyć członków znanej Jasińskiej rodziny nazwiskiem Nowak w Gałkótku.

Działalność na korzyść zbiegłych nieprzyjacielskich jeńców przez obwinionych może być przestępstwem § 91 b StG 3

Ponieważ do osądzenia przestępstw w/g § 91 b StG 3 jest powołany Sąd Ludowy, przesyłam akta zgodnie z tamtejszą decyzją z dn. 4 czer-wca 1942 r - 4p2 1-12, z prośbą o dalsze postępowanie.

Bezpośrednio po wpłynięciu akt, które przez policję państwową w Łodzi zostały przesłane ^{nad} jako sprawa tajna, przekazałem tutejsze częściowe postępowanie najpierw do nadprokuratora w Poznaniu. W/g wyjaśnień policji państwowej w Poznaniu i policji państwowej w Łodzi, główne postępowanie, w którym są również przesłuchania pozostałych współuczestników, należy do prokuratury w Poznaniu. Biorąc powyższe pod uwagę, oraz uwzględniając faktyczne sprawy dochodzeniowej, przekazałem?..... dokumenty nadprokuraturze w Poznaniu, celem wspólne-przedłożenia panu nadprokuratorowi, albo celem współdziałania w/g właśnie udzielonych wskazań pana głównego prokuratora. Nadprokurator w Poznaniu jednak odmówił przyjęcia postępowania i zwrócił mi akta.

Z uwagi na treść postępowania, uważam dalsze opracowywania akt za zamknięte i jako takie je przedkładam

Stempel

/-/ Steinberg

Doprowadzony z aresztu śledczego Polak Bernhard Drozd ur. 16.7.1915 w Essem, zapoznany z przedmiotem przesłuchania wyjaśnił co następuje

Na okazywanym mi dziś przez Gestapo zdjęciu nie mogę z całą pewnością poznać wymienioną w moim przesłuchaniu w d.27.3.42r "Marię?" Jednak istnieje między wspomnianą "Marią" a przedstawioną na fotografii osobą podobieństwo, stwierdzam to szczególnie w partii oczu. Kiedy ją poznałem, w przeciwieństwie do fotografii była szczuplejsza na twarzy i miała inną fryzurę. Na zakończenie stwierdzam jeszcze raz, że istnieje kładzące podobieństwo oczu. We wszystkich częściach mówię prawdę i nie mam w tej sprawie nic do dodania.

Protokół przesłuchania uważam za zgodny, z zeznaniami. Język niemiecki znam w słowie i w piśmie.

Zamknięte /-/ podpis nieczytelny

przeczytane i podpisano

/-/Drozd Bernard

Łódź 8 maja 1942

Na wezwanie stawili się polak Tadeusz Kotynia ur. 30.03 1919 r. w Łodzi i zamieszkały w Łodzi, Wunsch opantoffelgasse 11, żonaty, rzym.-kat., farmaceuta i zeznał, upominany o konieczności mówienia prawdy, co następuje:

W mieszkaniu mego szkolnego przyjaciela Henryka Jagiełło, zam. w Łodzi, ul. Ogrodowa 28/7 poznałem przez niego niejakiego "Jurka". Byłem tam około godziny i pożegnałem się. Jurek opuścił w tym samym czasie mieszkanie mego przyjaciela i towarzyszył mi do przystanku tramwajowego na rogu ul. Odamskiej i gen. Litzmanna. Tutaj rozstaliśmy się. Było około początku czerwca. Kilka dni później zjawili się Jurek sam w aptece. Chciał kupić butelkę tranu i ja go obsłużyłem, ponieważ wyraźnie zażądał abym go obsłużył. Już przy pierwszym poznaniu z Jurkiem odniosłem wrażenie, że czegoś ode mnie chce.

O bliskiej rozmowie małoważnej spytał mnie nagle, czy znam kogoś, kto znałby dobrą drogę przez granicę, ponieważ on planuje przejść granicę. Ja sam nie mogłem w tej sprawie nic pomóc, ale przypomniałem sobie natychmiast, że pracująca ze mną w aptece pod "Łabędziem" Maria Jasińska opowiadała mi kiedyś, że była w kinie w Koluszkach.

Powiedziałem mu, że ewentualnie Maria mogłaby mu pomóc w tym zakresie. Zawołałem Marię i powiedziałem jej, że ten pan Jurek ma do niej sprawę. Nie byłem przy rozmowie, ponieważ zostałem w tym czasie odwołany. Ten Jurek był potem jeszcze dwa albo trzy razy w aptece.

W czasie drugiego pobytu zastał mnie, ale znów rozmawiał z panną Jasińską.

Ja nie miałem chęci z tym człowiekiem dalej mieć kontakt. To wszystko działo się w okresie tygodnia. Jednego dnia powiedziała mi, że mężczyzna szczęśliwie przekroczył granicę.

opmii

Nie mogę sobie dziś przypomnieć, czy Jasińska w minionym tygodniu przychodziła nieregularnie do pracy. Wiadomo mi, że nie była bardzo dokładnie w punktualności w pracy. Akurat w tym czasie Jasińska rozpoczęła pracę o godz. 11, a mimo tego nie była również punktualna. Ja osobiście Jurka więcej nie widziałem. Również nie u swego przyjaciela Jagiełło. Wiem dokładnie, że Jasińska otrzymała list albo kartę od Jurka, który ją zawiadomił, że szczęśliwie dotarł i że mu się dobrze powodzi. Powiedziała mi również przy pierwszym razie, że Jurek prawdopodobnie udał się w kierunku Warszawy. Dalszych danych nie mogę udzielić i zapewniam, że mówiłem czystą prawdę.

Łódź, 11, 05. 1942 r.

ponownie doprowadzona została maria Jasińska Polka ur. 29, 11, 06 r. w Łodzi, dane osobiste znane i ponownie wezwana do mówienia prawdy zaznała: Kiedy poprzednio twierdziłam że nie znam nazwiska mężczyzny, którego zabrałam do Gałkówek nie odpowiadało to stanowi faktycznemu. Już w Aptece został mi przedstawiony przez Kotyńnię, ale nie zapamiętałam nazwiska. Kiedy mi się zarzuca że spotykałam się częściej z mężczyzną jak zeznałam, nie mogę sobie tego przypomnieć.

Nie mogę również podać dokładnie o czym z nim rozmawiałam.

“aprzeczam jeszcze raz stanowczo, abym już wcześniej była w Gałkówku i tam doprowadzała jakiegos mężczyne. Nie mam na Wódtwie przyjaciółki u której mógłby spać drugi mężczyzna. Jazda z swoma mężczyzną mi to było wszystko co ja w tej sprawie podjęłam.

“aprzeczam stanowczo, abym z tymi mężczyznami była w Gubernii. Po pewnym czasie po przejściu granicy zawiadomił mnie z Warszawy, że szczęśliwie dojechał i dobrze mu idzie. O ile sobie przypominam, karta była podpisana Jurek. Nie mogę jednak sobie przypomnieć czy on podpisał się nazwiskiem Szczepkowski. Dalszych danych mimo najmniejszych chęci nie mogę podać.

Przeczytano po polsku i podpisano / Maria Jasińska

ako tłumacz

/- / podpis nieczytelny
prac. Kryminalny

Zamknięte
/ Gebelhausen
k.O. Wsystent

Łódź 8 maja 1942

Uwagi końcowe

Pod nazwiskiem "Maria" nazwana Polka jest pomocą aptekarską Maria Jasińska zam. w Łodzi Fuldeerstrasse 33/12. Jasińska odrzuca wszystkie obciążające ją zarzuty i nic nie wie. Dopiero po długich upartych przeczeniach przyznaje, że przez pośrednictwo pracującego z nią w aptece Tadeusza Kotynia przedstawiono jej mężczyznę, który chciał prawdopodobnie przejść granicę. Z tym człowiekiem rozmawiała w miejscu pracy kilkakrotnie i umówiła się z nim w jedną sobotę przed apteką. Tu oczekiwał na nią ten człowiek z innym jej nieznanym mężczyzną i wspólnie powiozła ich do Gałkówek, do rodziny Nowaków, u których zawsze spędzała letni urlop. Prawdopodobnie Nowakowie byli przeciwni przyjęciu tych ludzi i ci zaraz dalej pojechali. Wymienione w zeznaniach dziewczęta nazwiskiem Nowak mogły być 2 z pięciu córek Nowaków. Nie znany mężczyzna który nawiązał kontakt z Marią w aptece, został uznany za Jerzego/Jursk/Szczepkowskiego ur. 16.2.1921 r w Toruniu/??/, zam. w Łodzi Dessauerstr. 19 a po wyjeździe Lecha Dolniaka zam. w Łodzi u wuja Czesława Wolfa w Łodzi B6-mische Linie 9/47 Szczepkowski może być identyczny z wymienionym w zeznaniach Littledale kuzynem Wolfa, nazwiskiem "Toza" zatrzymał się prawdopodobnie znów u swego wuja. Lecha Dolniaka w Warszawie, ponieważ jeszcze 21.4.42, 23.4.42 napisał kartę do jednego ze swych przyjaciół w Łodzi. Równocześnie została przez niego zawadomniona Jasińska, że dojechała dobrze do Warszawy. Szczepkowski może być prawdopodobnie pomieszany z Lechem Dolniakiem, ponieważ Dolniak właśnie 10 czerwca 1941r. opuścił z rodziną Łódź i przeprowadził się do Warszawy. Kiedy Szczepkowski nawiązał kontakt z "Marią" aby Anglików przenieść do Warszawy do jego wuja. Jakkolwiek Jasińska podaje, że dopiero w lipcu 41 była w Gałkówku, u ^{rodziny} Nowaków - nie odpowiada to stanowi faktycznemu. Jak podaje Kotynia zapoznał on Jasińską z Jurkiem na początku czerwca. W tym czasie Jasińska rozpoczynała pracę w aptece o godz. 11 być bez trudu możliwe jechać wieczorem do Gałkówek, nie zaniedbując pracy. Oprócz tego nie traktowała ona swej pracy punktualnie i była często napominana.

Jasińska jest bardzo zatwardziałą Polką, która tylko to zeznaje, co jej w żadnym względzie nie może obciążyć. Dopiero przy konfrontacji z oskarżonym Drozdem można było wyjaśnić jej pomoc w tej sprawie.

/-/ Giebelhausen
sekretarz Kryminalny

Gatapo
Policja Państwowa
w Łodzi
Nr. II k-32/42 G

Łódź, 16 czerwca 1942
Garde str 317

Oryginał z 1 załącznikiem

Panu nadprokuratorowi
przy Sądzie Specjalnym

T a j n e !

Buschlinie 152

Przy dostarczeniu oskarżonych Bolesława Sobolewskiego,
Mieczysława Kierczyńskiego, Marii Jasińskiej, Bronisława Wieczorka,
Józefa Kierczyńskiego celem wydania nakazu uwięzienia.

Pierwszeństwo w stosunku do uczestniczących na terenie Okręgu
P o z n a n i a / prokurator Fritz / jest przy sądzie specjalnym
w Poznaniu / prokurator Fritz. Szczególnie wskazuję na zeznania oskar-
żonego Drozda, który obciąża Marie Jasińska.

Gdyby nie wydano nakazu uwięzienia, albo wydany nakaz uwięzienia był
zniesiony, proszę o powiadomienie i odesłanie oskarżonych
aby można było zastanowić się nad ewentualnym wzięciem
do aresztu/uwięzieniu/ zabezpieczającego.

Z poważaniem

/-/ Kauter

Potwierdzenie: podpis nieczytelny
pracownik kancelarii

Załącznik- odpis-wyciąg

Dnia 19 czerwca 1942

Oskarżona Maria Jasińska -Pers Bl. 28 d.A

Moje wypowiedzi przed Gestapo Łódź z dn.4 .05.1942 r Bl.29 -30 d A są utrzymane. One są prawdziwe. nie mam nic do dodanie. Kiedy byłam pytana, czy ludzie z którymi jechałam do Gałkówek byli Polakami czy obcymi, nie mogłam odpowiedzieć, wydawało mi się że jeden z nich był Polakiem, i w/g zeznań Kotyni miał to być Jerzy Szczepkowski. Kiedy przyjechałam do rodziny Nowaków w GałkóWKu pani Nowak z córkami była w domu. Ile córek było w domu nie mogę powiedzieć. Kiedy mi się zarzuca że moje odwołanie było w m-cu czerwcu, a nie w lipcu, to muszę również dzisiaj stwierdzić, że byłam w GałkóWKu na początku lipca, a nie w czerwcu. Innych danych nie mogę przedstawić. Zeznałam prawdę.

/-/ Maria Jasińska
podpis

Apteka pod Łabędziem

Zarządzający aptekarz A. Nielsen-Stockkebye

Zaświadczam, że panna Maria Jasińska pracowała od 1.4.40 do 30.4.1942 w zarządzanej przeze mnie aptec wykonywała przydzieloną jej pracę sumiennie i pilnie ku memu pełnemu zadowoleniu.

opinia

/-/ Nielsen- Stockkebye

/-//pieczęć /

Nadgubernator
8 Sond, Js. 365/42

Łódź 14.8.42
Do Pana Generalnego Prokuratora w Poznaniu.

dotyczy: Dochodzenie w sprawie przestępstwa art. I Abs. III pozwa
karnego dla Polaków dokonanego przez Polkę Marię Jasińską
i innych.

Akta znajdują się obecnie w jednostce Policji Państwowej
w Łodzi, celem dalszego dochodzenia.

Uważam za konieczne skonfrontowanie oskarżonej Jasińskiej,
która zaprzecza że świadomie popierała angielskich jeńców w ich
ucieczce, ze skazanym przez sąd doraźny w Poznaniu na śmierć Polakiem
Drozdem. Jest również konieczne przesłuchanie tego Polaka dla usta-
lenia polskich dziewcząt i rolników, którzy pomagali angielskim ofi-
cerom przy przechodzeniu granicy Gubernii.

w celu ustalenia tych osób policja państwowa w Łodzi planuje przejść
z Drozdem odcinka do granicy Gubernii, celem rozeznania
dospodarstw, które były schronieniem dla Anglików, i skonfrontować
Drozda z podejrzanymi Polakami, szczególnie z siostrami Nówak.

Dla dalszego wyjaśnienia sprawy w uzgodnieniu z jednostką policji
państwowej w Łodzi, uważam za konieczne przekazanie Drozda do Łodzi.

Proszę o wyrażenie zgody na przekazanie Polaka Drozda, skazanego na
śmierć do policji państwowej w Łodzi.

Przeciw Bronisławowi Wierzchowskiemu w/g informacji policji państwowej
wystąpiły nowe momenty obciążające i on będzie obecnie przesłuchi-
wany.

Następnie poprosiłem policję państwową w Łodzi o zatrzymanie i przes-
łuchanie pani Keller, która również pomagała Anglikom w ucieczce.

Oskarżony Sobolewski zmarł w międzyczasie w areszcie śledczym w
Łodzi.

Sąd przeprowadzał śledztwo z największą szybkością i bieżąco udzie-
lał informacji.

podpisał /-/ Steinberg

Odpowiednie przełuchanie

Łódź, 4.05.42r.

Giebelhausen starszy asystent kryminalny

stanowisko służbowe II K

Oskarżona Jasińska Maria Eugenia

/zeznaje/ do sprawy

Osobiście: Od 7 do 10 roku życia chodziłam do szkoły powszechnej w Łodzi, później do 12 roku życia uczęszczałam do gimnazjum, musiałam jedną przerwąć naukę, gdyż rodzice nie mieli pieniędzy na chesne. Po pobycie z rodzicami przez dwa lata, wróciłam do gimnazjum i zdałam maturę, następnie przystąpiłam w aptece do pracy jako pomoc aptekarska. Pracowałam do 1931 roku. Byłam przez kilka miesięcy w Warszawie aby zdać na uniwersytecie warszawskim egzamin jako pomocnik aptekarza. o złożeniu egzaminu wróciłam jesienią 1931 r. do Łodzi i otrzymałam posadę jako pomocnik aptekarski. w tej aptece, która należała do Kasy Chorych pracowałam do kwietnia 1940 r. Ponieważ apteka została zlikwidowana przyjąłam nową pracę w aptece pod "Labędziem", gdzie pracowałam aż do aresztowania.

Przekonania polityczne przed wojną jak i obecnie nie należałam do żadnej organizacji politycznej.

Do sprawy- kiedy zarzuca mi się, że pomagałam angielskim jeńcom w przedostaniu się z Łodzi do Gubernii, nie odpowiada to stanowi faktycznemu. Chce o ile mi się pamięć pozwala, przedstawić przebieg.

Przed wojną przebywałam wielokrotnie w lecie u rodziny Nowaków w Małkówku. Również u nich chciałam w 1941 roku spędzić urlop.

W połowie lipca pojechałam do Małkówka, aby ustalić czy będę mogła spędzić tam swój urlop. To musiało być w sobotę 19 lipca 1941 r.,

gdyż pamiętam że spędziłam tam niedzielę, następnie wracałam do domu

Kiedy zeznałam, że pracujący ze mną w aptece Tadeusz Kotynia prosił mnie, abym zabrała do Małkówka jego znajomego aby mu pokazać drogę przez granicę, nie odpowiada to faktom, bo więcej nie mogę sobie tego dokładnie przyponieć.

Wiem tylko, że ten musiał się dobrze znać z Kotynią, gdyż często z nim rozmawiał, kiedy bywał w aptece. Nieznany mi był naszym klientem. Ten klient przybył krótko przed moim wyjazdem do Apteki. Gdy powiedziałam że jadę na wypoczynek do Gałkówek, spytał czy mogłabym go zabrać ze sobą. Zgodziła m się i umówiliśmy się w nadchodzącą sobotę po południu przed apteką. Kiedy przyszedłam zauważyłam że z klientem przyszedł ktoś, kogo również nie znałam. Zdziwiłam się, ale nic nie powiedziałam. Pojechaliśmy razem tramwajem na Widzew, tam na krańcówce wynajeliśmy pojazd którym pojechaliśmy do Gałkówek. Miałam obydwu mężczyzn wziąć do domu Nowaków. Przed drzwiami, wyszła naprzeciw nam pani Nowak i oświadczyła, że nie chce mieć mężczyzn w domu, aby nie popaść w podejrzenie, że pomaga ludziom przy przejściu przez granicę. Obydwaj mężczyźni oddalili się bez pożegnania. Ja sama weszłam do mieszkania. W południe w niedzielę pojechałam sama z powrotem do Łodzi. Spytałam Kotyń zaraz następnego dnia kim byli mężczyźni, których zabrałam ze sobą, ale mi odpowiedział, że są oni są mi tak samo nie znani jak i mnie. Jeszcze raz spytana, czy już przed dwoma dniami nie jeździła do Widzewa i stamtąd zabrałam jednego mężczyznę do Gałkówek, stwierdzam że nie odpowiada to rzeczywistości. Nie mam również znajomych na Widzewie, gdzie mieli rzekomo nocować dwaj mężczyźni. Również nie oczekiwałam w ogrodzie rodziny Nowak następnego dnia mężczyzn, którzy nocowali rzekomo na Widzewie. Wszystko działo się tak jak przedstawiłam i nie mam nic więcej do dodania. Dokładnie sobie przypominam, że działo się to wszystko w czerwcu a nie jak mi się przedstawia i że w lipcu 1941r. Klient którego zabrałam miał około 19-20 lat. Przy jego odwiedzinach w aptece zauważyłam, że Kotyń chciał mieć z nim nic wspólnego. Nie mam nic więcej do powiedzenia i zapewniam że we wszystkich punktach powiedziałam czystą prawdę.

~~Nie mam nic więcej do powiedzenia i zapominam o wszystkich punktach powiadzenia o tej prawdę.~~

~~Wysłano go polsku i podpisano.~~

~~/-/ Maria Jasińska~~

G e s t a p o

Łódź, 9 października 1942

Policja państwowa

Łódź

T a j n e

Oryginał +1 akt

Stan Oberprokurator

jako kierownik władz oskarżających

w Łodzi

Zwrot w/g informacji Policji Państwowej w Poznaniu przewóz

Drozda, celem konfrontacji z oskarżoną Marią Jasińską może nastąpić tylko w drodze transportu indywidualnego. W chwili obecnej jest niemożliwe przeprowadzenie transportu indywidualnego przez tutęjąca jednostkę służbową. Proponuję dalsze podjęcie porozumienia w tej sprawie przez urząd.

Z poważaniem

/-/ kauter

pieczęć

za zgodność

podpis nieczytelny

Łódź, 4 listopada 1942

Zjawiała się doprowadzona z aresztu Polka Maria Jasińska, ur. 29.11.1906, personalia znane i zeznała na co następuje: Była ponownie wezwana do mówienia prawdy. Po konfrontacji z Polakiem Drozdem przyznaje, że postawiono mi zarzuty dotyczące transportu Anglików do Gałkówek i Koluszek odpowiadają stanowi faktycznemu. rzez pracującego ze mną w aptece, aptekarza Kotyńię poznałam w aptece młodego człowieka imieniem Jurek. Ten młody człowiek był przyjacielem Kotyńi, ale ten nie chciał mieć z nim nic wspólnego. Z tych powodów polecił mi załatwienie tego klienta, kiedy ten znów zjawił się w aptece. Weszłam z klientem w bliższy kontakt i opowiedziałam, że wkrótce jadę do Gałkówek, powiedział że to się dobrze gdyż on również z jednym obcym chce tam jechać. Opowiedział mi dalej że chce przekroczyć granicę, to mi odpowiadało, gdyż chciałam odwiedzić krewnych mieszkających w pobliżu Tomaszowa. Kiedy poznam drogę najlepszą do nielegalnego przekroczenia granicy, będę mogła to uczynić również w czasie mojego urlopu.

Nie przypominam sobie dokładnie okresu, kiedy Jurek przyszedł do apteki i powiedział mi, że spotkamy się wczoraj na Widzwie, na postoju dorożek. Pojechałam tam sama przed wieczorem na Widzew i tam spotkałam Jurka z jego przyjacielem Niko, który był razem z Jurkiem w aptece. Przywitaniu poszliśmy do trzech mężczyzn którzy stali nieco z boku. Zostałam im przedstawiona.

Poszłam do dorożki i spytałam kto chce jechać do Gałkówek. W dorożce zajętej przez 3 kobiety ktoś chciał jechać - ale dorożkarz wyjaśnił że nie chce jechać bo ma być kontrola. Gdy ci mężczyźni to usłyszeli zapytali mnie czy nie znam w pobliżu kwatery, ponieważ chętnie by nie pojechali. Znałam jednego człowieka pobieżnie, który mieszkał w pobliżu aby spytać o pomieszczenie na noc. Żona człowieka której dotychczas nie znałam, była w domu, sama, spytałam ją o odnowienie i przedstawiłam jej nasze położenie. Ona wyraziła zgodę. Ona mieszkała przy postoju dorożek w oficynie. Nazwiska nie znam. Mieszkałam na pierwszym piętrze, pierwsze drzwi na lewo. Wskazałam Drozdowi i jednemu mężczyźnie mieszkanie kobiety, gdzie mieli przeczekać. Ja musiałam bezwarunkowo jechać do Gałkówek do znajomych Nowaków. Z tych przyczyn powiedziała mi że mogłabym zabrać jednego z mężczyzn na co ja się zgodziłam. Dwie kobiety w dorożce postanowiły także zanoć w pobliżu postoju dorożek i dwaj mężczyźni mieli następnie razem z kobietami pojechać do Gałkówek. Niko i Jurek pojechali z powrotem do Łodzi. Przedtem powiedziałam im, że ja następu

go dnia wracam do Łodzi, aby rozpocząć urlop. Powiedzieli mi, że to im odnowiada, ponieważ w Łodzi są jeszcze dwie osoby, które również chcą przejść granicę. Pojechałam z 1 mężczyzną do Gażkówka.

przełam

Dojechaliśmy tylko do Justynowa, gdyż dorożkarz dalej nie chciał jechać. Po drodze zauważyłam, że mężczyzna nie zna ani niemieckiego, ani polskiego. Ja wiedziałam, że on pochodzi z Poznania i że zna nieco niemiecki, ale tylko słabo. Przenocowałam z nim w lesie i około 5 rano

poszliśmy dalej do Gażkówka. Siedzieliśmy oboje, ale bez spania. Poszłam z tym człowiekiem do krewnych rodziny Nowaków w Gażkówku i poprosiłam o nieco mleka, które otrzymaliśmy. Kiedy się zarzuca, że w ogrodzie oczekiwałam w ogrodzie mających przybyć 2 ludzi, tego dokładnie sobie nie przypominam, jest jednak możliwe że obie kobiety

do

... rano wieczorem przedtem tam przybyły. Kobieta u której ludzie jedli miała na imię Jadzia. Ona jednak nie była krewna, ale tylko dobra znajoma Nowaków. Obie nieznanne mi kobiety chciały przeprowadzić mężczyzn przez granicę. Kto ich jednak przeprowadził, tego nie wiem.

Wróciłam do Łodzi. Jurek znów był u mnie w aptece i umówiliśmy się w sobotę wieczorem. Gdzie jednak spotkaliśmy się tego nie mogę powiedzieć. To byli Jurek i Niko i jeszcze jeden człowiek.

Gdy Jurek nie przybył, pojechaliśmy we troje wspólnie dorożką do Gażkówka do ludzi, gdzie ja pozostałych ludzi umieściłam. Tu czekaliśmy do wieczora, aby następnie przejść przez granicę.

Ponieważ poprzednio uzgodniliśmy, że spotkamy się w Żakowicach w restauracji, kiedyś padł namrok udaliśmy się tam.

az

Szczęśliwie dotarliśmy tam. Ponieważ nie byłam pewna czy w ciemnościach odnajdę restaurację, przeczekałam w ogrodzie jednego domu aż do świtu. Dowiadywałam się w restauracji czy widzieli 3 mężczyzn. Gospodarz potwierdził to, ale powiedział, że nie udzieli im kwatery gdyż jest to zabronione. Po tym wyszłam i przypadkiem trafiłam na Broda, razem poszliśmy do Kóluszek, gdzie ja poszłam do Kościoła, a pozostali udali się do restauracji. Jest możliwe że ja tych ludzi poprzednio zaprowadziłam do restauracji. Listownie umówiłam się ze szwagrem w Kóluszkach i on zjawił się tego dnia, kiedy ja z ludźmi przybyłam.

Chciałam się zobaczyć ze szwagrem, ponieważ miałam dla siostry żakiet i bluzkę i chciałam je dać. Szwagier przyjechał na rowerze i spotkaliśmy się w restauracji. To prawda że rozmawiałam tam z Niko i moim szwagrem. Nie pamiętam jednak o czym rozmawialiśmy. Jest możliwe że szwagier wytłumaczył im dalszą drogę do Warszawy.

Ja pożegnałam się z ludźmi i pojechałam ze szwagrem na rowerze do Lubochni. Mój stwagier nazywa się Stanisław O g ó r e k i mieszka teraz w innej miejscowości. -ale jego rodzice mieszkają jeszcze w Lubochni i muszą znać jego miejsce pobytu. Po dobrej godzinie pobytu pojechałam znów do Gałkówek, a po tym dalej do Łodzi. Nie wiedziałam że ci ludzie byli Anglikami. Dowiedziałam się o tym od mężczyzny z którym nocowałam w lesie. Nic więcej zeznać nie mogę i zapewniam że o wszystkim powiedziałam prawdę.

/,-/ M. Jasińska

zakńczono *Winkelhausen*

///

Łódź, 5 listopada 42

Ponownie został przyprowadzony z zakładu karnego Polak Bernard D r o z d, ur. 16 .7.1915 r. w Essen, zamieszkały w Poznaniu ulica Freiherr von Stein 12/1, kawaler, rym, kat., ślusarz i wezwany do mówienia prawdy, zeznał co następuje:

W Poznaniu otrzymałem od polaka v. Verbno-Łuszczynskiego adres Czesława Wolfa-Böhmische Linie 9/47 w Łodzi, gdzie powinienem spotkać Anglików, którzy przybyli z Poznania.

W czasie kiedy czekaliśmy tam na dalszy transport, przyszła do Wolfa *kobieta* K a l l e r i przyniosła Anglikom wielokrotnie papierosy, *karty do grania* 2, później również rzeczy. Pani Kaller w/g własnego opowiadania była włoską, a jej mąż miał sklep z tkaninami w Łodzi. W/g jej danych, mąż był w tym czasie aresztowany przez policję kryminalną za nadużycia. Po 4 dniach przybył J e r z y i N i k o d e m do mieszkania i powiedzieli, że mają obecnie łączność z Gubernią, mianowicie poznali Marie która pracuje w Aptece, na ul. 8 Armii /6 sierpnia/

Dnia 18 czerwca 1941 około godz. 18 wieczorem, 2 Angolicy, Jerzy, Nikodem i ja pojechaliśmy tramwajem do krańcówki linii nr 10 na Widzewie. Około 8 /20/ przyszła panna Maria i zapoznaliśmy ją. Mieliśmy jechać z dwiema dalszymi kobietami do Gałkówek.

Ponieważ dowiedzieliśmy się na hyć kontrola, Maria załatwiła nam nocleg u Polaka Ksawerego Ulkowskiego-Ostlandstr. 280/19

Ja nocowałem z jednym Anglikiem, podczas gdy Maria z drugim Anglikiem pojechała już do Gałkówek. Gdy przyszliśmy do mieszkania pani

U l k o w s k a była już poinformowana i spaliśmy do rana. Ludzie nie wiedzieli że jeden człowiek jest Anglikiem, tylko że my jesteśmy znajomymi Marii. Z wymienionymi dwiema kobietami umówiliśmy się, że następnego rana spotkamy się o godz. 5- znów na postoju dorożek. Razem pojechaliśmy do Gałkówka.

Kobiety miały nas doprowadzić do miejsca gdzie mieliśmy się spotkać z dwoma Anglikami. Zaprowadziły nas do zagrody z dwiema dziewczętami idącymi na przodzie, ja za nimi przez ogrody poszliśmy do Gałkówka. Około 8 rano doszliśmy tam i spotkaliśmy Anglika, którego Maria zabrała ze sobą. Poszliśmy do Żakowic i przekroczyliśmy granicę.

Dziewczęta zaprowadziły nas do restauracji w Żakowicach.

W tej restauracji pospaliśmy dwie noce, gdyż gospodarz był nieobecny, i pojechał do Warszawy. Po posiłku w restauracji przyszła zgrabna, młoda dziewczyna nazwiskiem J a s i a i przyprowadziła nas dalej do granicy. Jasia była poinformowana, że mamy ze sobą w Anglików. Kobieta prowadziła nas przez wieś, ja z nią szedłem w przodzie, a 2 Anglicy za nami. W połowie drogi przyszła młoda panna N o w a k i zabrała 2 Anglików do mieszkania swoich rodziców. Ja poszedłem do domu nieznaney kobiety i czekałem tam około pół godziny. Ona wróciła i zaprowadziła mnie dalej do granicy. Czekałem dalej w posiadłości leżącej naprzeciw zagrody Nowaków. Miałem czekać, aż patrol graniczny wróci ze służby, musiał przejść przed domami. Kiedy patrol wrócił, udałem się do domu Nowaków, 2 Anglicy wyszli z 2 dziewczętami.

Dziewczęta szły przodem, ja z nimi a za mną 2 Anglicy. Szliśmy drogą aż do granicy i okrążyliśmy szlaban z lewej strony. Dziewczęta zaprowadziły nas do restauracji w Żakowicach. Doszliśmy do Żakowic i przekroczyliśmy granicę. Dziewczęta zaprowadziły nas do restauracji w Żakowicach. W tej restauracji nocowaliśmy przez 2 noce. Gospodarza nie było w domu gdyż pojechał do Warszawy. Kiedy wrócił trzecią noc musieliśmy nocować na wsi gdzie spaliśmy na słomie w kuchni jednego robotnika. Muszę jeszcze dodać do tego, że jedna nieznanajoma kobieta powiedziała nam, że właśnie w tych dniach ma służbę celnik, którego nazywają "czekolada". Powiedziała mi, że oni chcą zaprosić tego celnika na przyjemny wieczór, wtedy kiedy przybędzie trzeci Anglik.

On sam przeprowadzi go przez granicę. Kiedy ~~szedłem~~ znajdowałem się wchodzącym naprzeciwko Nowaków domu, przybył ów celnik na rowerze z psem. Towarzyszyło mu dwóch urzędników na rowerach.

Ona powiedziała, że to jest właśnie "czekolada", który jedzie na patrol, wiedziałem więc o kogo chodzi. On wstąpił na chwilę do domu Nowaków i pojechał potem dalej.

Wtedy nastąpiło nasze już opisane przejście przez granicę.
Zaprowadziłem Anglików do lasu i rozglądałem się czy zgodnie z umową Maria jest już z trzecim Anglikiem.
Spotkałem ją w środku wsi z trzecim Anglikiem i N i k o.
opowiedzieli mi, że są już od poprzedniego wieczoru, ale nie mogli w ciemności znaleźć restauracji i nocowali na dworze.
Opowiedzieli mi jeszcze, że Maria z celnikiem/czekoladą szli przodem, a Niko z Anglikiem podążali za nimi.
On towarzyszył jej kawałek przez granicę. Poszliśmy dalej do Koluшек, gdzie nas Maria x zaprowadziła do restauracji.
Tam spotkała się ze swoim szwagrem, który przyjechał na rowerze.
po krótkiej rozmowie z N i k o, ~~przek~~ pokazał nam drogę do Lubochni gdzie niedaleko miejscowości miał na nas czekać. Mieliśmy bowiem u niego przenocować.
Po pożegnaniu się z Marią poszliśmy ja, Niko i trzej Anglicy w kierunku Lubochni. Tam spotkaliśmy się ze szwagrem Marii, zaprowadził nas do swego mieszkania. Przenocowaliśmy się u gospodarza w szopie. W mieszkaniu szwagra dostaliśmy uprzednio kalację. Krewny szwagra pojechał następnego ranka ze mną i Nikodemem do Piotrkowa, aby tam znaleźć ludzi, którzy pomogliby nam dalej do Warszawy. Ale nie otrzymaliśmy żadnego kontaktu do osób i wróciliśmy z powrotem.
Anglicy przespali się drugą noc, ale ja nie chciałem nic więcej w tej sprawie działać. Dlatego NIKO pojechał do Warszawy, a Anglicy ~~xxx~~ samotnie poszli szosą do Warszawy.
Umówili się na spotkanie w Warszawie.
Ja osobiście pojechałem przez Tomaszów do Madomska i wróciłem znów do Pznania.

Więcej nie mam do zeznania i zapewniam, że w każdym punkcie mówiłem czystą prawdę.

/-/ Drozd Bernard

Zakończono :

/-/ Giebelhausen
Sekretarz Kryminalny

Ponownie z aresztu doprowadzona Polka Maria J a s i ń s k a ur.29.11.1906 w Łodzi-personalia znane i jeszcze raz wezwana usilnie do mówienia prawdy zeznała co następuje:

Chcę złożyć uzupełniające zeznania do moich pierwszych wypowiedzi. Przed wojną poznałam Polkę Karolinę O s t r o w s k ą, która pracowała ze mną w aptece Kasy Chprych.

Przez tę Ostrowską poznałam Mabie Zrobek z Gałkówek, która tam była zamężna. Jak już zeznałam przenocowałam z Anglikiem w lesie i nad ranem poszliśmy dalej do Gałkówek. Poszliśmy do zagrody, w której mieszkała Maria ze swoim mężem i szwagierką Janiną Z r o b e k.

Po wypiciu mleka wyszłam na zewnątrz i zobaczyłam nadchodzące dwie wymienione już kobiety z dwoma mężczyznami.

Poszłam im naprzeciw i wprowadziłam ich również do zagrody, a następnie od izby, aby również cokolwiek zjedli, co nastąpiło.

Wyjaśniam dokładnie /stanowczo/ że to nie było umówione i kobiety zupełnie przypadkowo znalazły się w zagrodzie.

Kiedy nie chciały iść szosą, musiały iść polami, co doprowadziło do tego domu.

Z zagrody poszłam z jednym człowiekiem, którego nie potrafię bliżej określić, do Marii Zrobek, która nieco dalej powyżej wsi po prawej stronie mieszkała. Jej mąż był zatrudniony w ekspedycji kolei żelaznej. Ona miała córkę około 12-14 lat. Tam doprowadziłam mężczyznę i poprosiłam kobiety, aby pomogła mi przeprowadzić ludzi przez granicę. Jest możliwe że Maria z towarzyszącymi mężczyznami doprowadziła do Nowaków. Spotkałam tam starą panią Nowak i prosiłam ją o przechowanie obu mężczyzn, ponieważ chcą przejść granicę.

Pani Nowak była temu przeciwna, wobec czego nie mając żadnej rady po prostu odeszłam.

Natychmiast wróciłam do Łodzi, a w niedzielę powróciłam z trzecim Anglikiem.

Pojechałam zaraz z Nikodemem i Anglikiem do Marii Z r o b e k, gdzie już jednego Anglika doprowadziłam.

Kiedy wychodziliśmy, przybył w międzyczasie granicznik, który jak sobie przypominam był przez Marię nazywany "czekolada".

Kiedy się zorientowało poszliśmy ku granicy. Ja szłam w przodzie z Maderem. Wnie towarzyszyli następnie Maria z granicznikiem i nieco dalej Nikodem z Anglikiem. Przyjściu rodziny Nowaków pożegnaliśmy się i ja z 2 mężczyznami przekroczyłam granicę i następnego dnia spotkaliśmy pozostałe 3 osoby.

Zakończono:

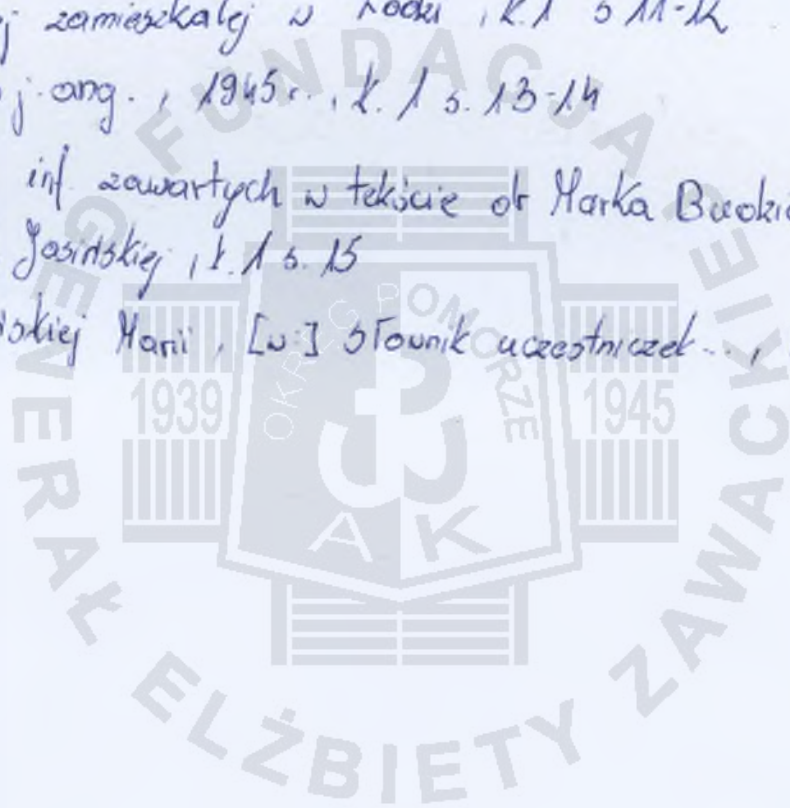
/-/ Giebelhausen
Sekretarz Kryminalny

/-/ Maria Jasińska

Jako tłumacz /-/ Klec

II Materiały uzupełniające relację

- list Marii Jasinskiej do rodziny, 20.04.1943., kolorowy skan, k. 2 s. 1-4.
- list Marii Jasinskiej do rodziny - w j. niemieckim, k. 2 s. 5-8.
- Dokument w j. niemieckim, 15.05.1943., k. 1 s. 9-10
- Wykaz kserokopii laserowych dokumentów i fotografii dotyczących M. Jasinskiej wykonanych z oryginałów znajdujących się w posiadaniu M. Sowińskiej zamieszkałej w Łodzi, k. 1 s. 11-12
- Certyfikat w j. ang., 1945., k. 1 s. 13-14
- Uzupełnienie inf. zawartych w tekście o Marka Bucziarka dotyczących uwięzienia M. Jasinskiej, k. 1 s. 15
- biogram Jasinskiej Marii, [w:] Stownik uczestniczek..., k. 3 s. 16-18



Gefängnis

Sitzmannstadt, den

20. IV

1943

II/1

Zur Beachtung !

1. **Es ist streng untersagt**, Tabakwaren jeder Art, ferner Briefmarken, Toilettenfachen sowie Lebens- oder Genußmittel in Briefen oder Päckchen an Gefangene zu schicken oder bei Besuchen mitzubringen. Auch Photographien und Ansichtskarten können in den meisten Fällen nicht ausgehändigt werden. Tabakwaren, die trotz dieses Verbotes eingehen, werden verächtet. Briefmarken werden zu Lasten des Absenders zurückgeschickt.
2. **Strafgefangene** dürfen alle 4 Wochen einen Brief schreiben.
3. **Briefe von Angehörigen** werden zurückgehalten, wenn sie so häufig eingehen, daß die Überwachung **erheblich** erschwert wird. Mit Bleistift geschriebene oder sonst unleserliche Briefe erschweren die Überwachung; sie können zurückgehalten werden, mindestens erleidet die Aus-händigung starke Verzögerung.
4. **Bei Besuchen von Angehörigen** sind Kinder unter 16 Jahren nicht mitzubringen.
5. **Anfragen an die Verwaltung** werden nur beantwortet, wenn Rückporto beiliegt.
6. **Deutliche Schrift!** Nur auf den Zeilen schreiben! Linken Rand bis zur fetten Linie frei lassen!

Der Vorstand.

Handwritten text in Polish script, likely a letter or document, written on lined paper. The text is partially obscured by a large, faint watermark reading "GENERAŁ KURIAKOWSKI" and "BIETY".

II/2



L.dz. 127 / USK-412 / 04

5.

Moya muddhara: cordamusa brownata
 O Malko Najinelsa shaw ahy arachiane
 "unay saparavato eibe saccisi, shanto
 nie na kumunyan dobrolycie, ale na
 vrazhnyy milosii, kommunistis i possonovam
 Ojru najukshamoy shaw, ahy inli vedhna
 praprasii Javahri i udal na klyostarsierhod
 mogo!! Mvi najukshasii!!

Mateika vavlecharana - a mya drady
 tykko na vavlecharana - tak vavlecharana
 shav. Pradi vavlecharana, pradi inli vavle
 ni vavlecharana i kumunyan shav. Pradi
 praprasii inli vavlecharana i kumunyan
 praprasii - ale na vavlecharana tak ja
 kumunyan
 Jovan ja vavlecharana i kumunyan shav. Pradi
 ja inli vavlecharana i kumunyan shav. Pradi
 ale dusa, vavlecharana i kumunyan shav. Pradi

Nisch shav, Boo na vavlecharana obise.
 Pradi shav na vavlecharana shav. Pradi shav.
 Pradi shav i Malko -! Pradi shav i kumunyan
 i praprasii ja kumunyan co shav i kumunyan
 vavlecharana.

Mavlecharana vavlecharana i kumunyan shav. Pradi
 vavlecharana i kumunyan shav. Pradi

II/4



L.dz. 127 / WSK-412 / 04 / A. Jedzejewska /

5

Name: Jasinska, den 21. III. 43j.

II/5

Meine au liebsten Eltern und
gare Familie !!!

95. März 1943

Das Wort sind nichts, Ich woll
heute meine gare Hert, Euch
geben Ich ^{was} bin wird immer
mit Du au liebsten Mutli,
Vater, Schwesterin ^{Bruder} Stacho
Henrik, Bronnia und Jedrus.
Ich bitte ^{joh.} in jeden Tag
um Gesundheit und Glück
für Euch. Ich bitte sehr
bitte, sein nicht traurig,
und nicht weine. Für mich
diese Danke ist sehr ^{de} swern.
kann euch nicht weine, mir
wirdt. besser. Alles sind sehr
gut für mich, und für mich
war sehr gut zusammen.
Geh ich nun ochen weiter,
Wieviech dass ist besser

II/6



L.dz. 127/WSK-412/04

4.

Nich lange meine liebe Eltern
wird eure 40 Jahre Hochzeit.
Ich wünsche alles gute und viel
glück ich wünsche für Euch noch
viele süß Jahre zusammen,
und lange liebe.

Meine am liebsten Schwestern!
Die Eltern ^{und Familie} das ist angestrichelt
und am besten Reich ^{schätze} in dieser
Welt. Nicht vergessen dass!!!

Du Boris auch must dass wissen.
sein du nicht reiche, aber gut -
kann. Habe nicht viel, aber
gibt Freude. Liebe wohl meine
ganze Familie! Ich habe nicht viel
Wort zu sprechen, dann ich gebe
noch einmal Euch meine kleine Herzchen.

Viele Küsse und Grüsse auch für ganze Familie ^{Kaluzhinski}
besonders am erste Platz für Tante Maria und ihre
ganze Familie für Tante Jozia mit Familie, für Helina und Deti
alles Verwandte und Bekante für Lodzio, Isha. H.

Karysia P. für meine Kameradin, Kamerade
für Samira, Andreas und Elisabeth dass sind
meine liebe Kinder - ^{ihre} eure Marie.

II/8



L.dz 127 / WSK-402 / 04

u.

Der Staatsminister
und Chef der Präsidialkanzlei
des Führers und Reichskanzlers

Ja 11 /43 Gn

II/3
Berlin W8, den 15. März 1943
Vobstraße 4

Ihr Gnadengesuch für Ihre Tochter Maria
ist hier eingegangen. Auf Anordnung des Führers habe ich es
dem Reichsminister der Justiz, Berlin W 8, Wilhelmstr. 65,
zur Bearbeitung zugeleitet. Etwaige weitere Eingaben in der
Sache sind unmittelbar dorthin zu richten.

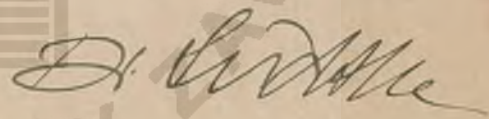
Frau

Anna Jasińska

Litzmannstadt,

=====
Kleingärtnerstr. 80.

Im Auftrag



L. d. 2. 127 / WSK - 412 / 04



3.

OK/II

Prystela A. Jedzejewski
Łódź. 127 / WSK-412/04

II/11

Wykaz

kserokopii laserowych dokumentów i fotografii dotyczących Marii Jasińskiej wykonanych z oryginałów znajdujących się w posiadaniu Marii Soniewickiej (siostrzenicy) zamieszkałej w Łodzi.

1. Dowód osobisty wydany 2 sierpnia 1921 r w Łodzi.
2. Świadectwo egzaminu na stopień pomocnika aptekarskiego wydane 8 czerwca 1932 r w Warszawie.
3. Pismo z 15 marca 1943 r wydane przez Kancelarię Rzeszy w Berlinie z informacją, że prośba rodziny o ułaskawienie Marii Jasińskiej została przekazana do Ministerstwa Sprawiedliwości Rzeszy.
4. List w języku niemieckim z 21 marca 1943 r pisany do rodziny prawdopodobnie z więzienia przy Senkeweg 6 (obecnie ul. Św. Teresy) w Łodzi.
5. List pożegnalny w języku polskim z 20 kwietnia 1943 r pisany do rodziny z więzienia przy Friedrich Gosslerstr. 29 (obecnie ul. Kopernika) w Łodzi.
6. Pismo z 1945 r nadesłane do rodziny Marii Jasińskiej przez Naczelne Dowództwo Brytyjskich Sił Powietrznych z wyrazami podziękowania za pomoc udzieloną żołnierzom brytyjskim przez M. Jasińską w okresie okupacji hitlerowskiej.
7. Zaświadczenie o nadaniu pośmiertnie Marii Jasińskiej Krzyża Srebrnego Virtuti Militari wydane 9 maja 1975 r w Łodzi (kserokopia – brak oryginału w posiadaniu M. Soniewickiej).
8. Zaświadczenie o nadaniu pośmiertnie Marii Jasińskiej Krzyża Walecznych wydane w 1975 r w Łodzi (kserokopia – brak oryginału w posiadaniu M. Soniewickiej).
9. Tekst artykułu pt. „Maria Niepokonana. Maria Jasińska (1906-1943)” [w:] Marek Budziarek, Łodzianie, Łódź 2003, s. 215-220.
10. Fotografia: Maria Jasińska, ok. 1920 r.
11. Fotografia legitymacyjna: Maria Jasińska, 1921 r (powiększenie z fotografii w dowodzie osobistym).
12. Fotografia legitymacyjna: Maria Jasińska, przed 1939 r.
13. Fotografia: Maria Jasińska w aptece „Pod Łabędziem” przy Spinnlinie 37 (obecnie ul. Wólczańska róg 6 Sierpnia) w Łodzi, 1939-1942.

14. Fotografia: Maria Jasińska wśród pracowników apteki „Pod Łabędziem”, 1939-1942.
15. Fotografia: Maria Jasińska w więzieniu przy Senkeweg 6 (obecnie ul. Św. Tersy) w Łodzi, 1943 r. Napis na fotografii: „222/43 Jasińska Maria 29.11.1906 8 Sond. (?) 27/43”.
16. Fotografia: Tablica pamiątkowa ku czci Marii Jasińskiej ufundowana przez łódzkich farmaceutów i harcerzy ok. roku 1975, umieszczona na zewnętrznej ścianie apteki przy ul. Wólczańskiej w Łodzi (obecnie zdjęta, przechowywana w Izbie Historii Chorągwi Łódzkiej ZHP). – 2 szt.

fotografie przekazane do
 Działu Dokumentacji AK
 D. br. 4/2010 r.





This Certificate is awarded to

the late Maria Eugenia Jasinska

as a token of gratitude for

and appreciation of the help given to the

Sailors, Soldiers and Airmen

of the British Commonwealth of Nations

which enabled them to escape from,

or evade capture by, the enemy.

Air Chief Marshal,
Deputy Supreme Commander
Allied Expeditionary Force.

1945



Przy Stole A. Jedzejewski
L. 22. 127 / WSK-412/04

Uzupełnienie

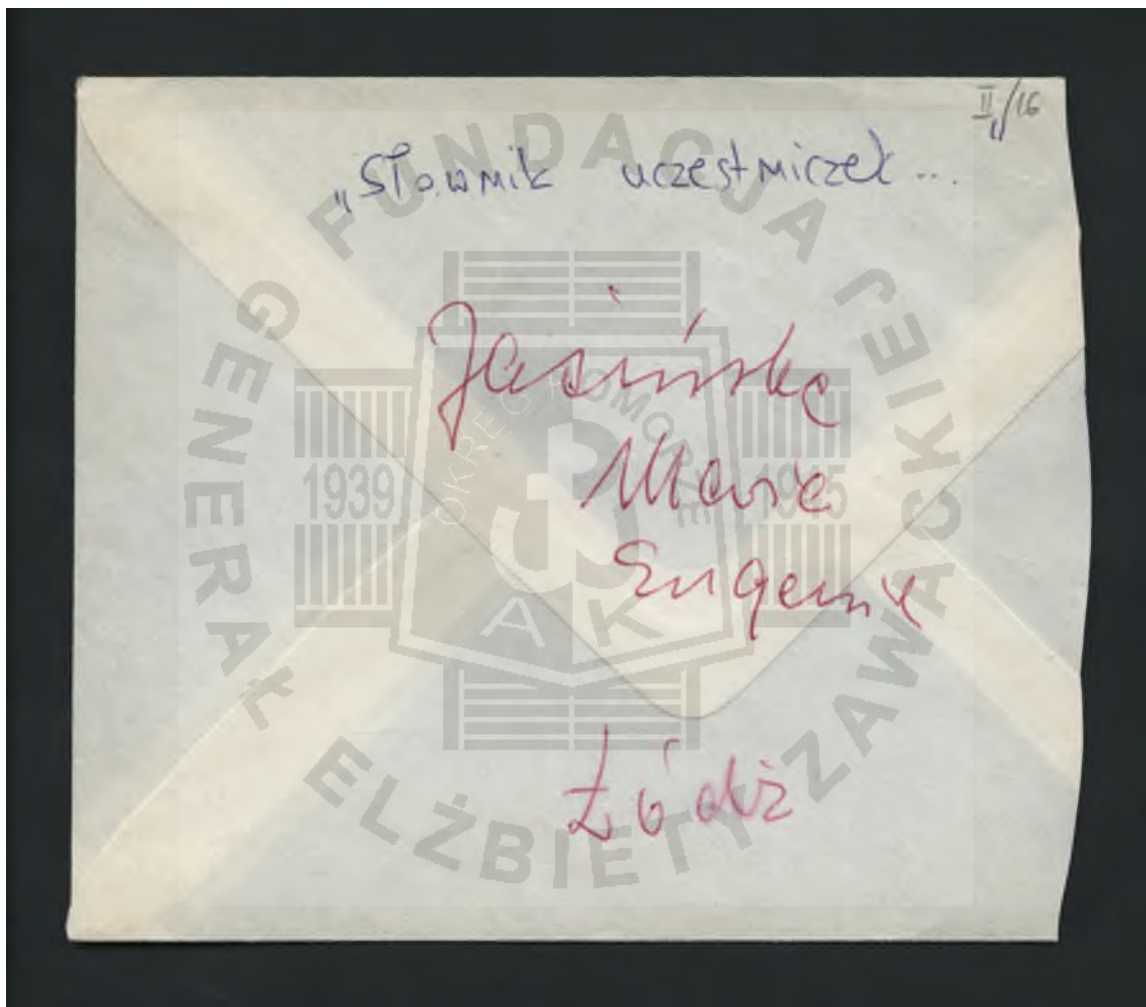
Informacji zawartych w tekście dr Marka Budziarka dotyczących uwięzienia Marii Jasińskiej.

Maria Jasińska ur. 29 XI 1906 r w Łodzi przebywała w więzieniu dla kobiet przy ul. Gdańskiej 13 w Łodzi (Polizei Frauengefängnis, Danzigerstr. 13) w okresie 28 IV 1942 – 16 VII 1942¹. Następnie została osadzona w areszcie śledczym dla kobiet (Untersuchungshaftanstalt für Frauen) utworzonym w 1941 r w budynku klasztoru ss. Karmelitanek przy Senkeweg 6 (obecnie ul. Św. Teresy) w Łodzi. Stąd została zabrana do aresztu śledczego przy Friedrich Gosslerstr. 29 (obecnie ul. Kopernika) w Łodzi, gdzie 20 IV 1943 r została powieszona.

W notach biograficznych Marii Jasińskiej (m.in. w „Słowniku uczestniczek walk o niepodległość Polski 1939-1945”, s. 159) pojawia się błędna informacja o jej pobycie w więzieniu na Radogoszczu w Łodzi (Erweitertes Polizeigefängnis Radegast). Zachowane dokumenty dotyczące Radogoszcza nie potwierdzają tego faktu. W więzieniu tym przebywali przede wszystkim mężczyźni.



¹ Archiwum Państwowe w Łodzi, Gefangenenbuch B 1942-1943. Więzienie kobiece przy ul. Gdańskiej 13, sygn. 2, s. 127-128, poz. (GfNr) 2626.



JASIŃSKA MARIA EUGENIA, „Pani Aptekarka” (27 XI 1906 – 20 IV 1943), zam. w Łodzi, c. Ignacego, murarza, i Anny ze Szczygielskich; ukończyła gimn. R. Konopczyńskiej-Sobolewskiej, harcerka 6 drużyny Chor. Łódzkiej OH, pracowała w aptece „Pod Łabędziem”; od początku polskiej wojny obronnej i w konsp. pomagała rannym żołnierzom, starała się o „lewe” dowody osobiste, ułatwiała przedostanie się do Gen. Guberni, wysyłała paczki do obozów jenieckich i gett, zaopatrywała w lekarstwa niedostępne dla Polaków; 20 VI 1941 pomagała w przekroczeniu granicy pod Koluszkami 3 oficerom angielskim zbiegłym z obozu jenieckiego w Forcie VIII w Poznaniu (zob. Maria Klichowska), ich aresztowanie 20 XI t.r. w Pirot na terenie Serbii i zeznania złożone w śledztwie spowodowały liczne aresztowania osób pomagających im na całej trasie ucieczki; M.J. zatrzymano 24 IV 1942, więziona w Radogoszczy, torturowana w długotrwałym śledztwie, nie zalamala się, skazana na karę śmierci, powieszona na podwórzu więziennym przy ul. Kopernika w Łodzi. 253, s. 143; 318, s. 212, 301, 387; 443, s. 183, 201, 207, 220–229, 230–233, fot.; 613, s. 114; 1187.

14/14

945

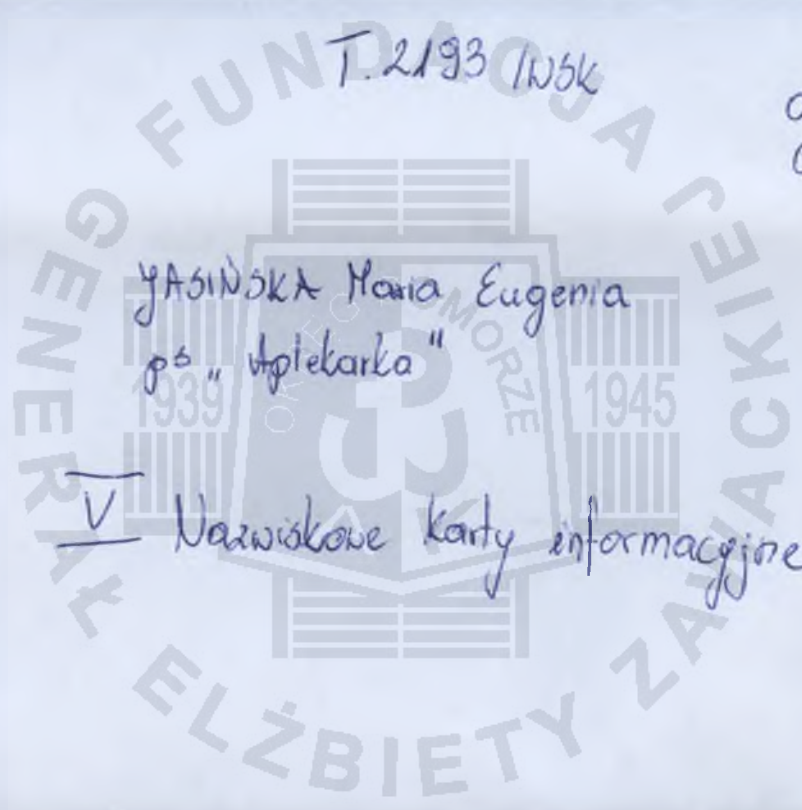


T. 2193 1W5K

AK
Okr koda
Ob koda

YASINSKA Maria Eugenia
ps "Wpletarka"

V Nazwiskowe karty informacyjne



+ 1943 T. 2183 / WSK
YASIŃSKA MARIA EUGENIA

AK
Łob

1939 OKREG POMORZE 1945
Chmiatkowska?
Jrems Gembolska: Pogotowie Wjenne
Hancerek, T. 662 / WSK

K. Min '97

VM? (LP)

Zwz-AK
todi

Jasnińska Maria Eugenia
współdziałająca w ustaleniach opieki nad
jeńcami ang. wieloletnia z wieloletni
farmaceutka (todi - Warszawa)
arrestowana 24. IV. 1941

ur. 27. XI. 1906, c. Ignacego
Zam. w todi przy ul. Płockiej 33
8. IV. 43 skazana na karę śmierci, wykonana
20. IV. 1943
w todi

H. Odołkiewicz "Dobre" Kadonice 1971 s. 50
167, 187, 198, 207²⁰⁰⁻² - 213
215 - 233 foto

JN-K

T 21931WSK

Z.W.Z.-Ak

Okr.,

Poznan

Łódź

sem Łódź

+

Jasińska Maria Eugenia.

Harcaрка, farmaceutka skazana na śmierć w Łodzi i powieszona w Związku, & wielka akcja ratunkowa brytyjskich oficerów ucieknięrow dn. 11. V 1941r ze Fortu VIII w Poznaniu

Łódź. Jerzy Ślaski „Polska Walcząca” t. IV str. 362.

Wyd. Inst. Wyd. „Pax” W-a 1986r.

M.H.2005a

i

VM 2.

AK
Kód 2

JASINSKA Marie

- p. Agnieszka Jedmejska ^{2 kody} przesłała
dodatkowe dane na jej temat

Zob. Notatka z wizyty A. Jedmejskiej w
Fundacji 03 p.

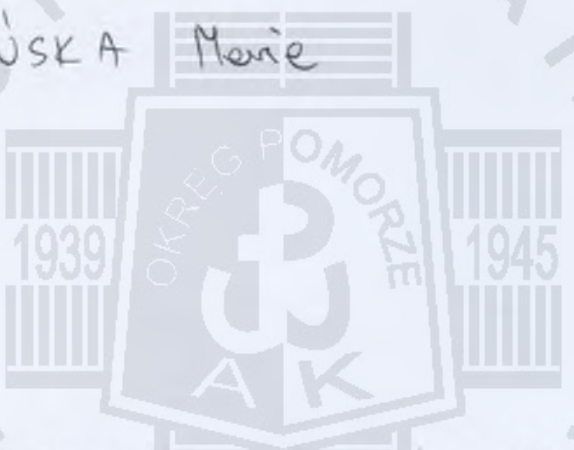
D.kw. VII 03

i

VM?

AK
Eddé

JASINŪSKA Marie



Zob. Pawłowski M. "Harcerstwo Okręgowi
Łódzkiego ZHP w l. 1939-45", Łódź 1987,
s. 35, 49

Dłw. 204

i

AK
Łódź

JASIŃSKA Marie



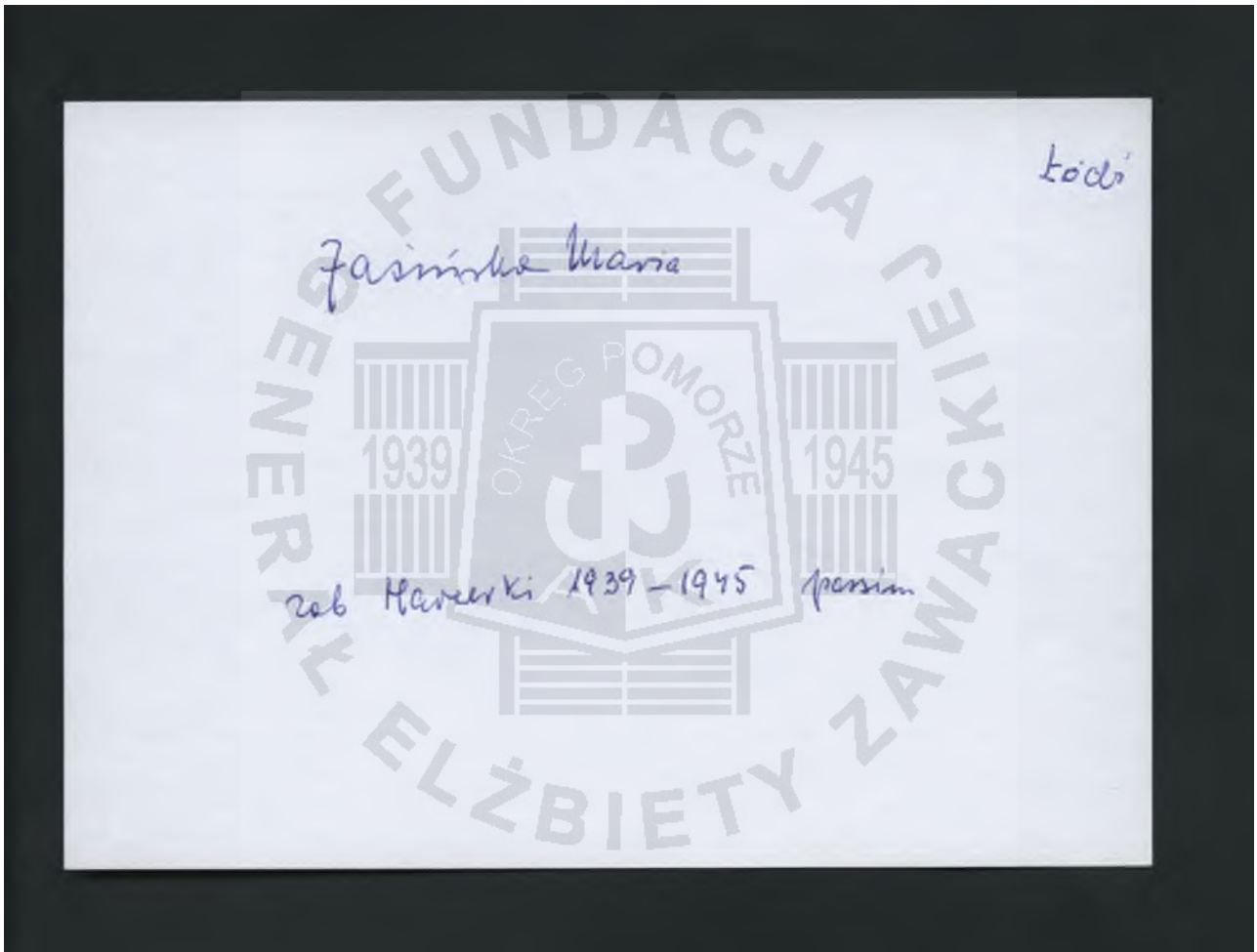
266. "Sylwetki kobiet - żołnierzy", t. 1,
Tom III, 2003, s. 285

D.kw. 104

i

JASINSKA Marie Eugenie AK
Köhlz'

- pomoc • Anglikom
- przesłanane 28 IV 1942
- skazane na karę śmierci przez
pomieszczenie
- sprawa „dorszów”



FUNDACJA
GENERALNA
ELŻBIETY ZAWACKIEJ

VM
Jasimka Moris Eugenie

1939 OKREG POMORZE 1945
AK

206 "Był mi solony" S 143.345

VII
JASINSKI7 MARIA EUGENIA 2102 BK Łódź

lat 37 farmaceutka

6 Druz. Łódzka. w czasie okupacji
pomoc dla Polaków w obzad i dla
getta. Aresztowana 28.04 1942

za przygotowanie przez granice Anglików
zbiegłych z niewoli w 1941. Cieżkie
sledztwo skozane na karę smierci
przez powieszenie. Wyrok wykonano
20.04 1943 na dziedzińcu więzienia

Dane Harcerki 1939-1945 ul. Kopernika Łódź

Państwowe Wydawnictwo Naukowe
Warszawa 1983

DRut
05 2002

VM?

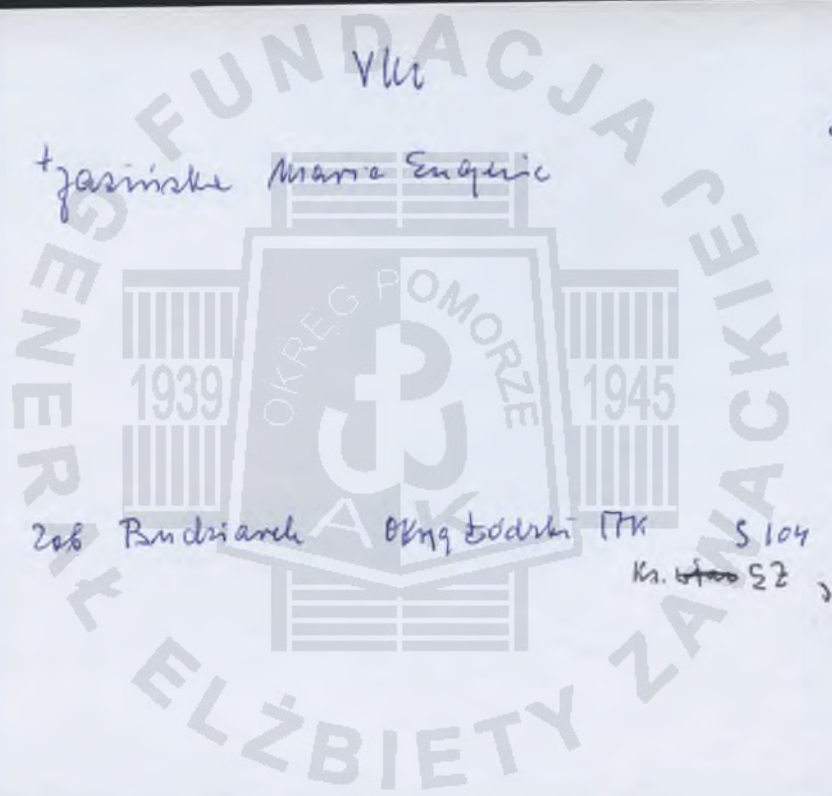
PK
WZA
Lodz

Jasnińska Maria

została aresztowana 28 05 42 w Warszawie
z grupy pracowników D. VU Kp. nie skontak
działalności agencji gestapo

Zbiornik nerwik 2

zob. Kumor 2, Wykaz z historii polnego
życia 4 s. 84



TK
Łódź

Vlt

+zasiadke Maria Sengier

1939

OKRĘG POMORZE

1945

Zob. Bandziarek A. Okręg Łódzki PTK S. 104

Ks. 6400 52

i

VM?

JASINSKA Maria

- areszt. w lokalu konspiracyjnym VII oddziału KG AK
- wywieziona do Oświęcimia w pierwszym transporcie kobiecym 25 VIII 1942 r.

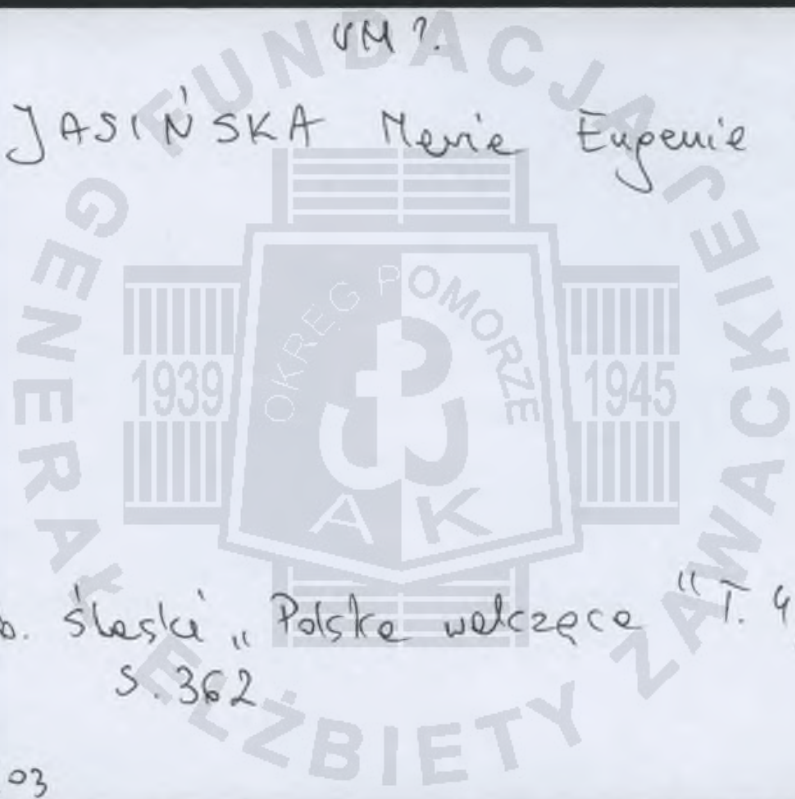
Zob. Domeske "Fotek - kuzin i kuzynka",
 N-42 1998, s. 185

D.K. m. 03

i

JASIN'SKA Marie Eugenie

AK
Eddel



Zob. słaska "Polska walcząca" t. 4,
s. 362

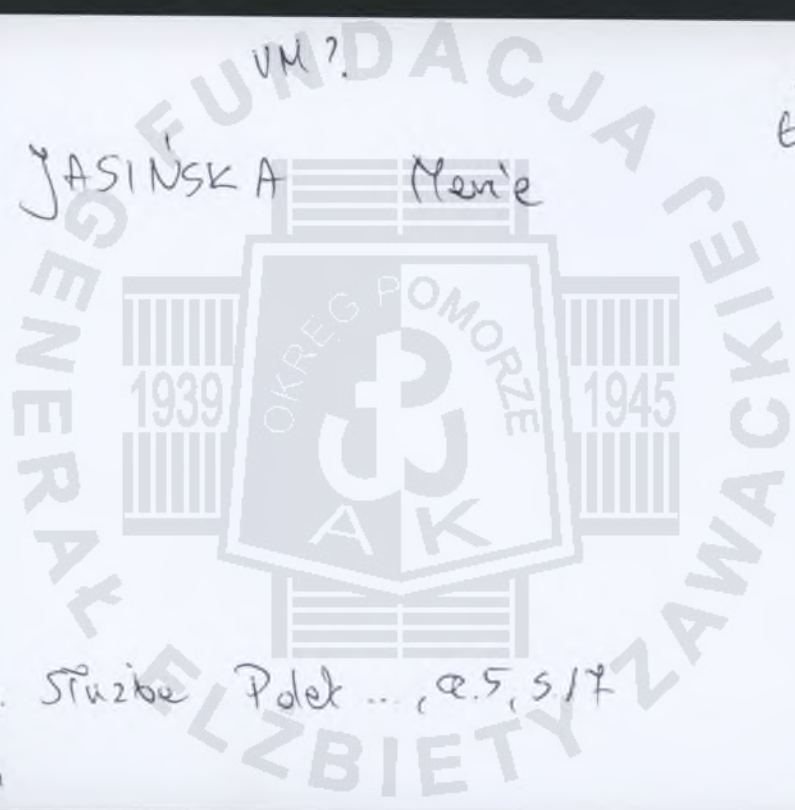
D. G. VI 03

i

UM?

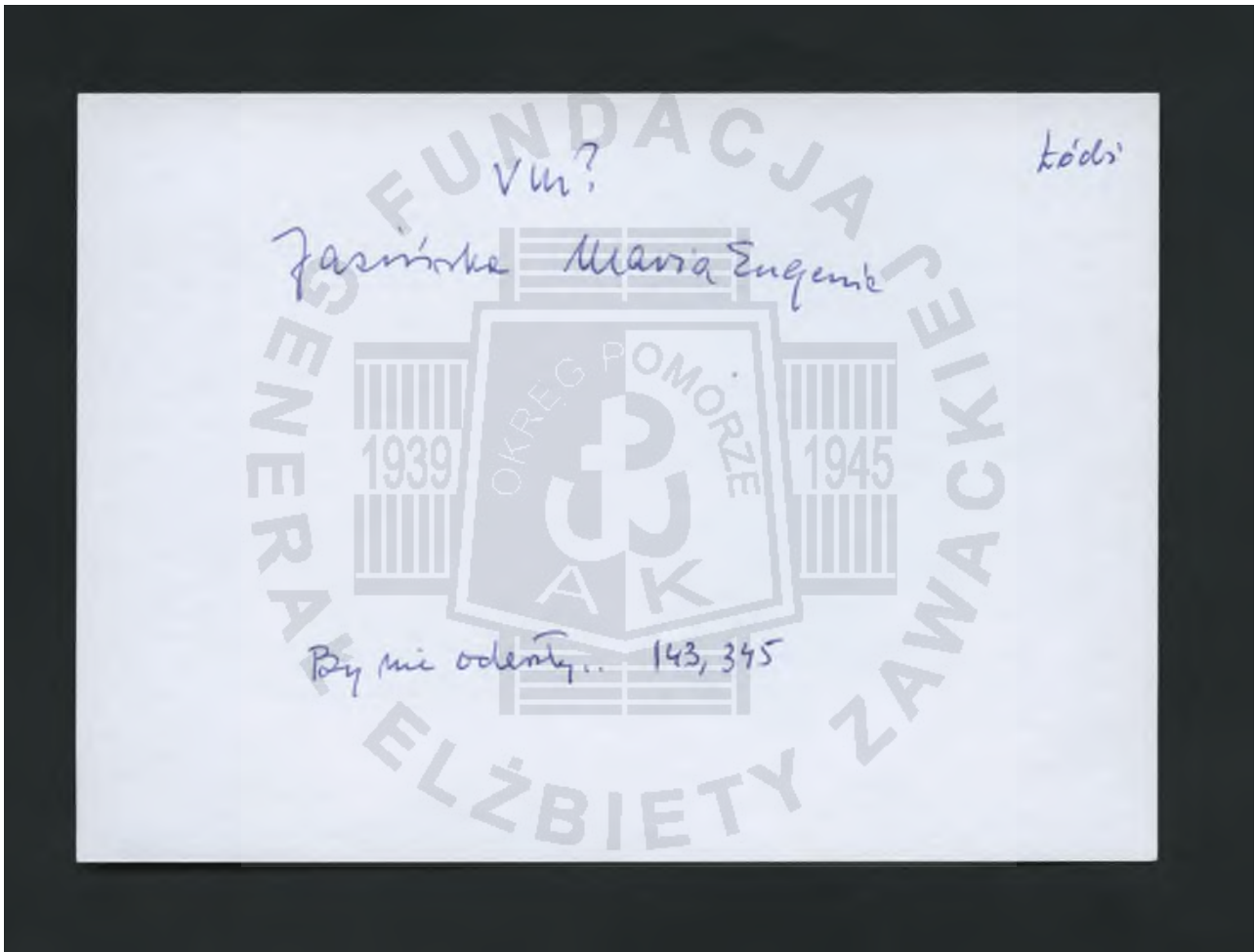
AK
Eolde'

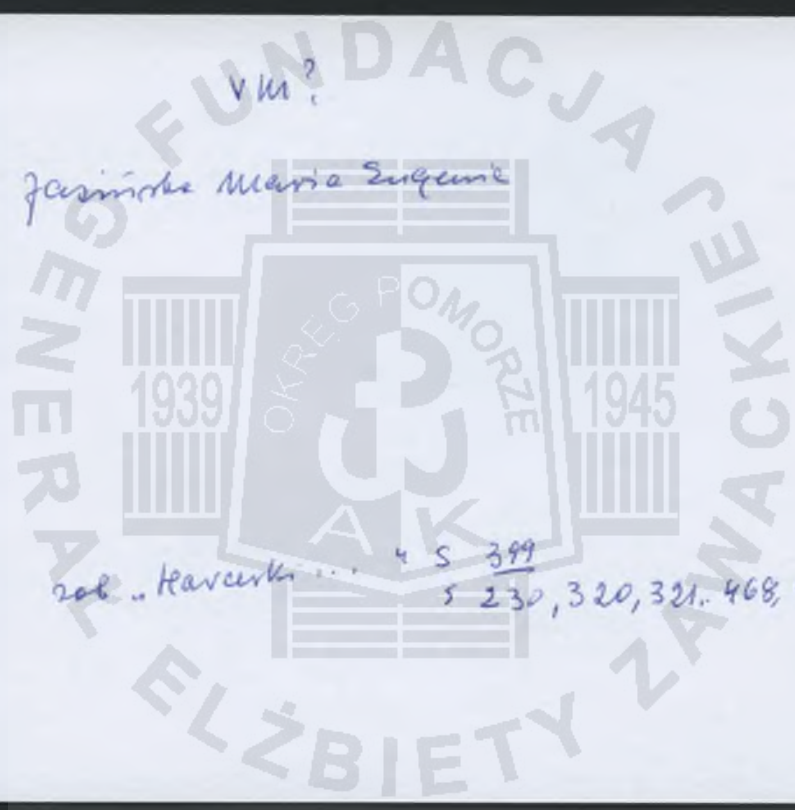
JASINSKA Men'e



Lab. Służba Polet ... 2.5.517

D. 11.04





V.M.?

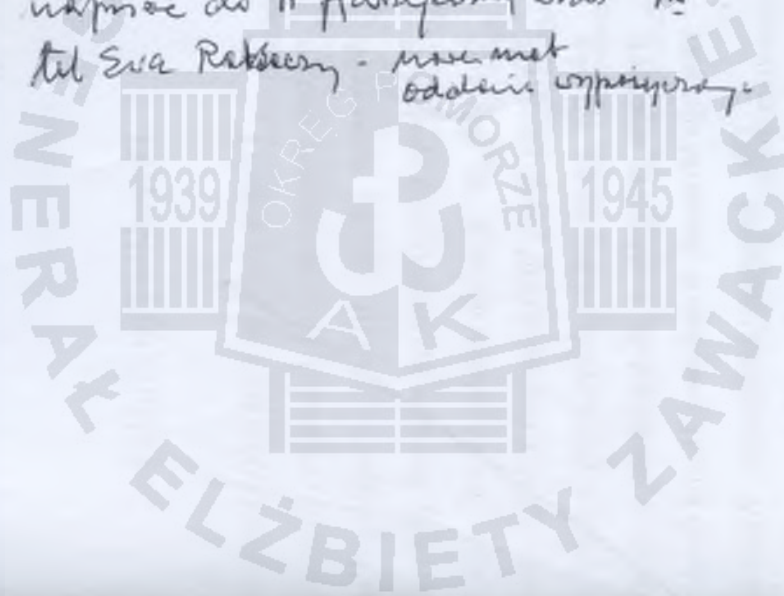
PK
Łódź

Janina Maria Sugińska

zob. Haverka ... 4 S 399
5 230, 320, 321, 468, 490, 491

Jesim'ske Merie UH ?

- napisze do P. Admynystry Łódź 18.
- tel. Szw. Rakoczy - może mieć
odpowiedzi



2 VM

Janina Maria Eugenia

Łódź

wypisywane p. Zosi Rakocy

21 v 2000

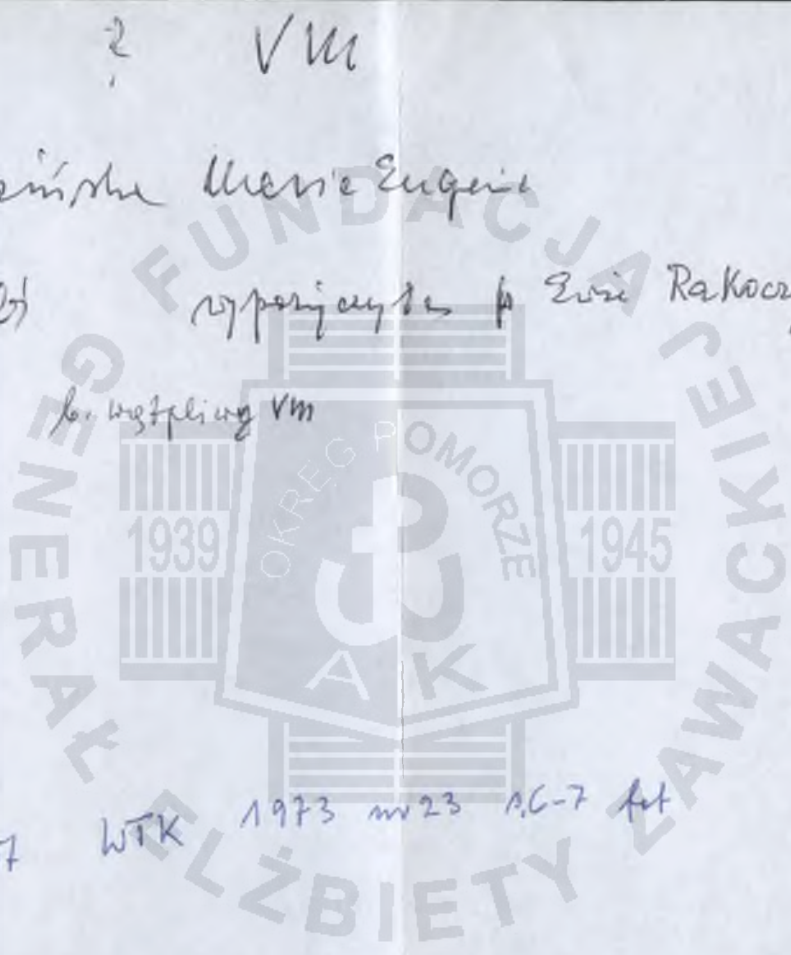
br. występiung VM

nie ma braku.

lit

WTK

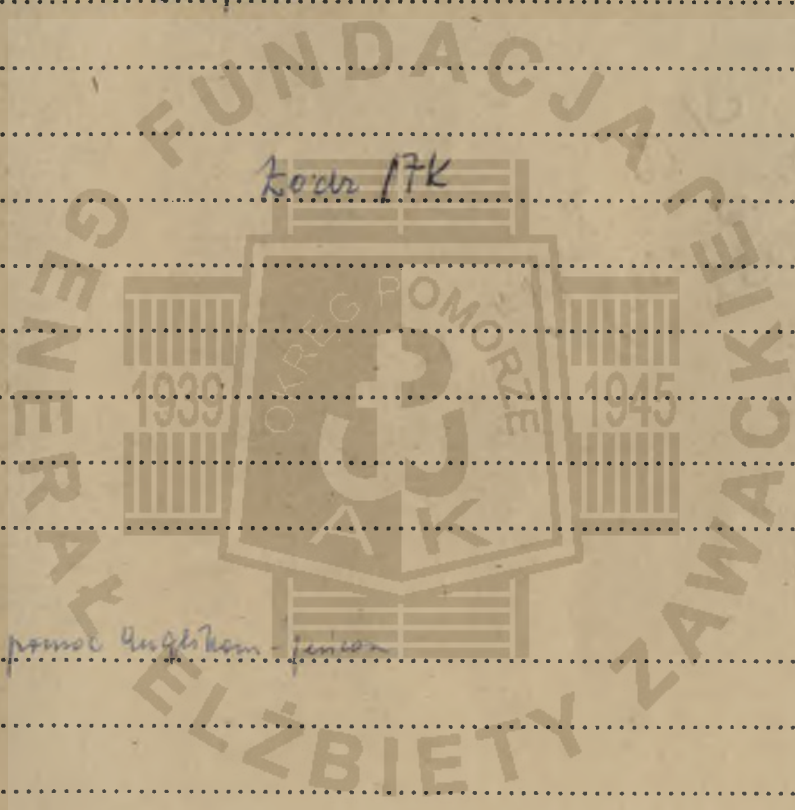
1973 m 23 A.G-7 At



V. Nazwiskowe listy informacyjne
(wypisy ze zbrodni)

116

1. N *Łaziska 1*
2. I., ps. *Maria Eugenia*
3. ur.
4. st.
5. Org. *Kodex 17K*
6. przydz
.....
.....
7. funkcje *praca Anglikom - jeniec*
8. nr
.....
9. źr.



lit WTK 1973 nr 23 167 str

1. Herd brok, Herd PRL brok

2 ST KHKV

3 brok

4 ..

5 ..

6 ..

7 est (wzrost) (płytki kominiarki)

8 ..

9 ..

10 ..

11 Kopek w Mińsku, Okręg Łódzki, AK, Warszawa, 5x1945
Kopek m., 5 miasteczka, Jarmilich

12 ..

13 ..

14 ..

15 ..

16 Smolej brok

17 ..

18 ..

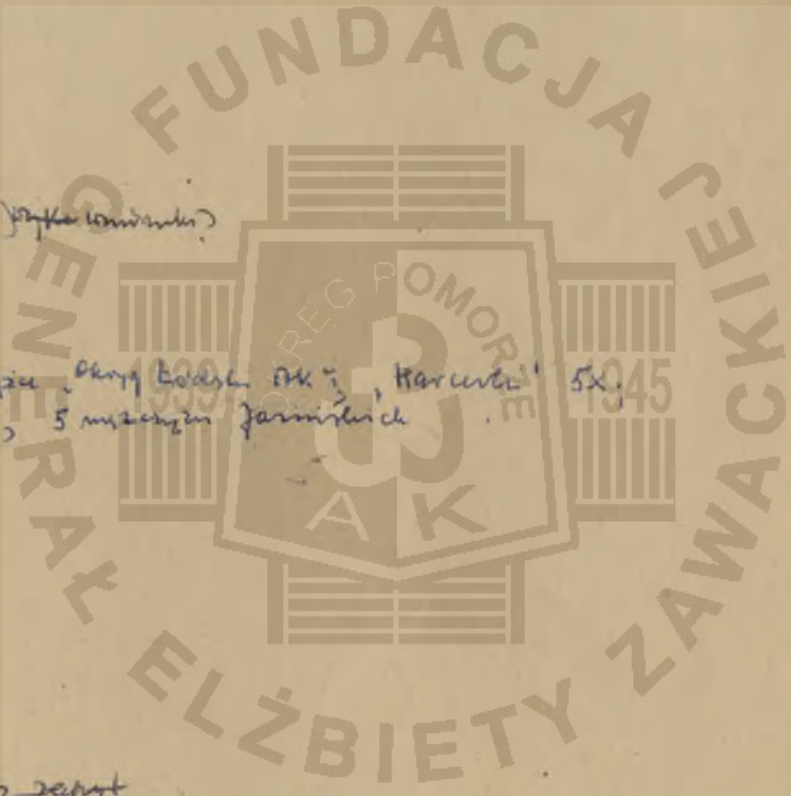
19 ..

20 ~~Stawmire~~ 2 zapyt

21 # Hdroejinskie? maweski?

22

Kopete ogrec. przez EZ do przez med
tożemu ~~Stawmire~~ Stawmire wit kobiet



T. 2183/WSK

AK
Łódź

JASIŃSKA Maria Eugenie

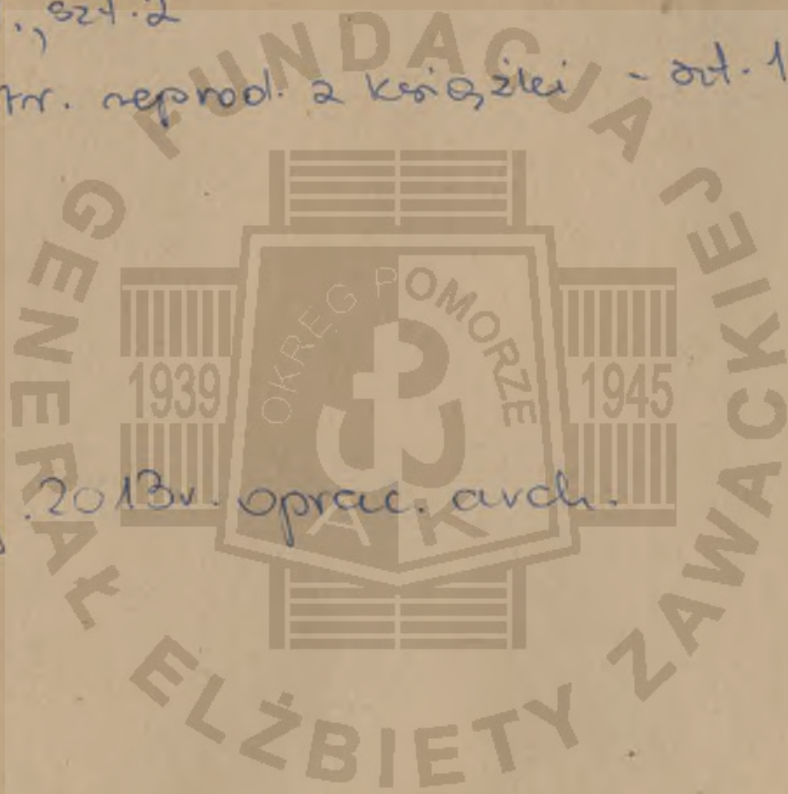
ps. "Aptekarka"

Fotografie:

1. Maria Jasińska w pozycji siedzącej, ok. 1820 r. reprodukcja, str. 1
2. powiększone fotopr. 2 dow. osób, ok. 1821 r., repr., str. 1
3. fot. legitym. z przed 1838 r.
4. w pracy w aptece "poł tabacziem" Łódź, 1838-1842 r. str. 1

5. Wśród pracowników apteki, [b. ol.] reprodukt. szt. 1
6. W więzieniu przy Serakowej 6 w Łodzi, 1843 r.
7. Tablica pamiątkowa ku czci M. Jasiańskiej, Łódź - 1875 r.
reprodukt., szt. 2
8. Zofj. portr. reprodukt. z książki - szt. 1

- z. Switaj, 2013 r. oprac. arch.





VT/1
Maria Eugenia Jasińska
Harcerka

8 B)

1/2



Mama Zuzanna Janina

18100161



Mania Jasnińska w Apteczce
"Pod Kaloszkami" w Łodzi
1838 - 1842

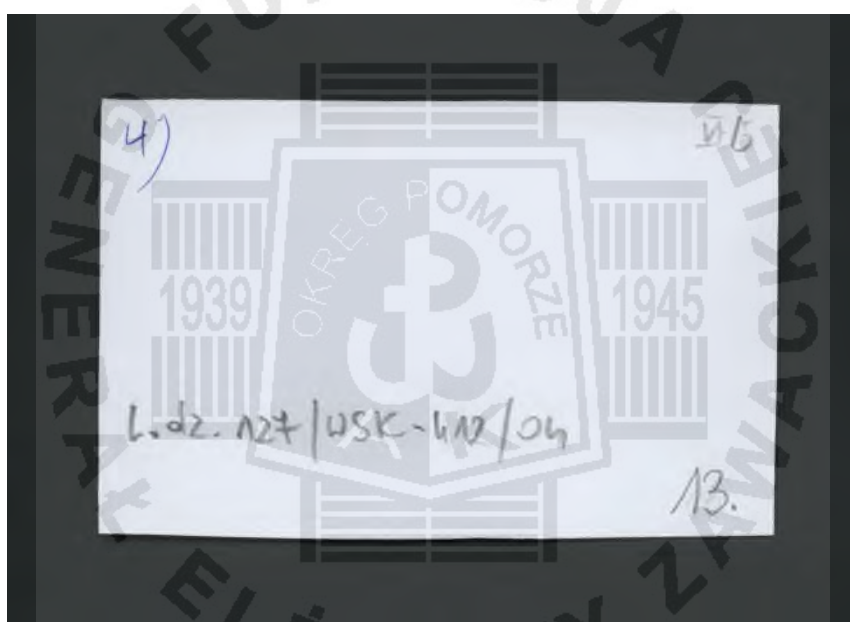
Wśród pracowników apteki
Pod Kaloszkami 1838 - 1842



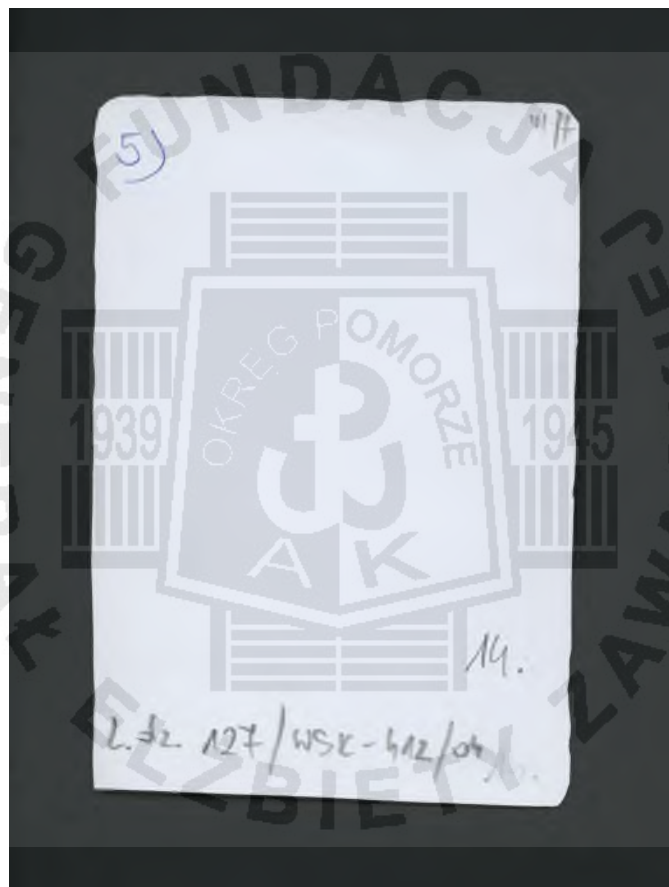
W wigielni przy Serkeweg 6 w Łodzi, 1843r.















T. 2193 | WSK

Jasińska Maria Cyprija

VI/10

zamordowana w więzieniu 20.04.1943 r. w Łodzi



15

- 1. WSK - Jezuici onokowe
- 2. T. 2183/WSK
- 3. repr.
- 4.
- 5 JASINIŃSKA Maria Eugenia
ps "Aptekarka"
- 6. ok. 1820rr.
- 7. publik.
- 8. Uwagi: brak opisu



FUNDACJA
GENERALNY
OKRĘG POMORSKI
1939
1945
ELŻBIETY

fotogr. legi tym. (powiękz.)
pneol 1838rr.









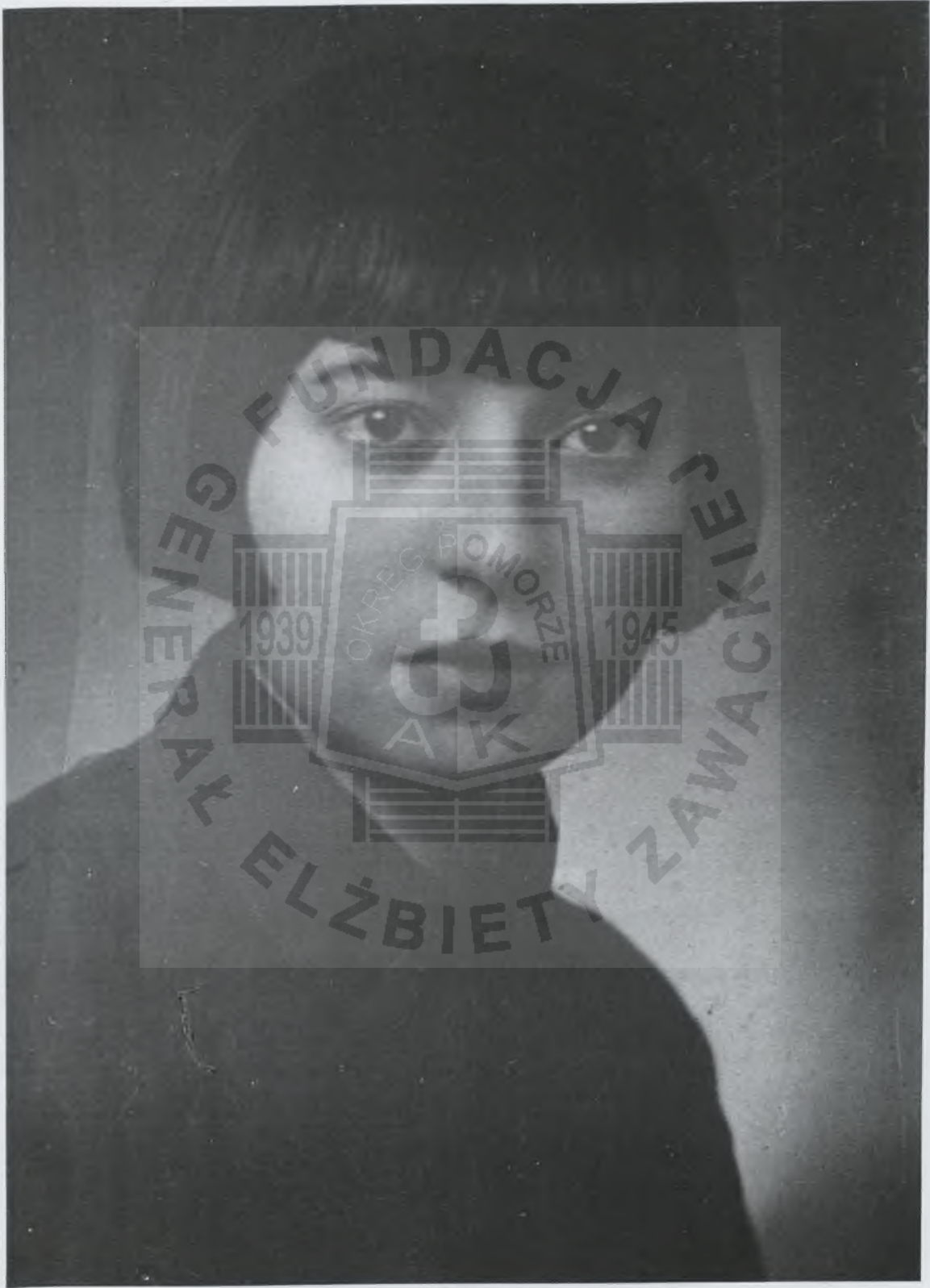
3)

v/AS



Ld2. 127 / WSK-412 / 04 12.





2)

VII/14



Ld2. 127 / WSK-412 / 04



*)

V/19

Tablice pamiątkowe 100-letni
Marii Jasiniekiej utworzona przez
rodziców farmaceutów i harcerzy
OK. roku 1875

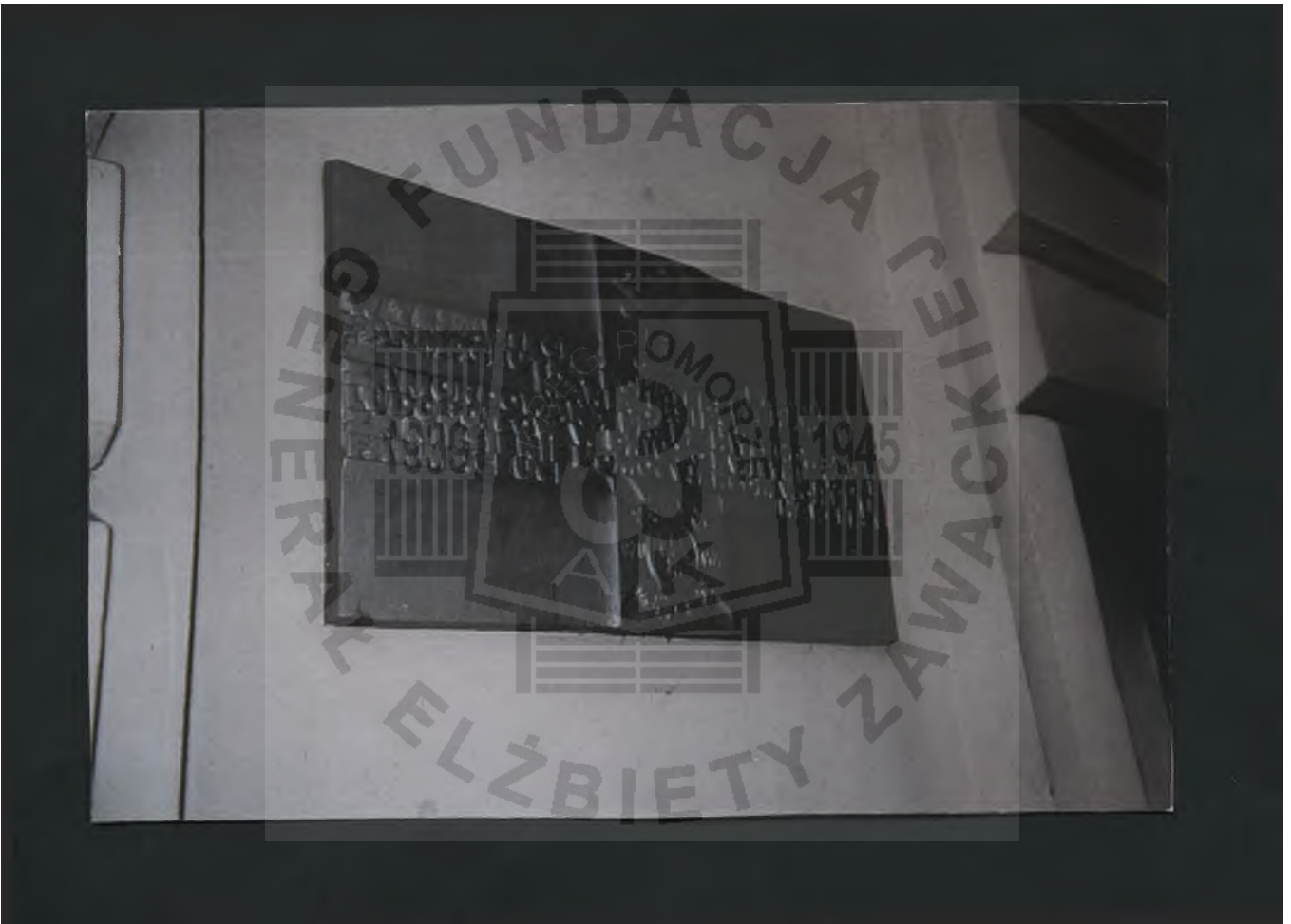
1939

OKRĘG POMORZE
AK

1945

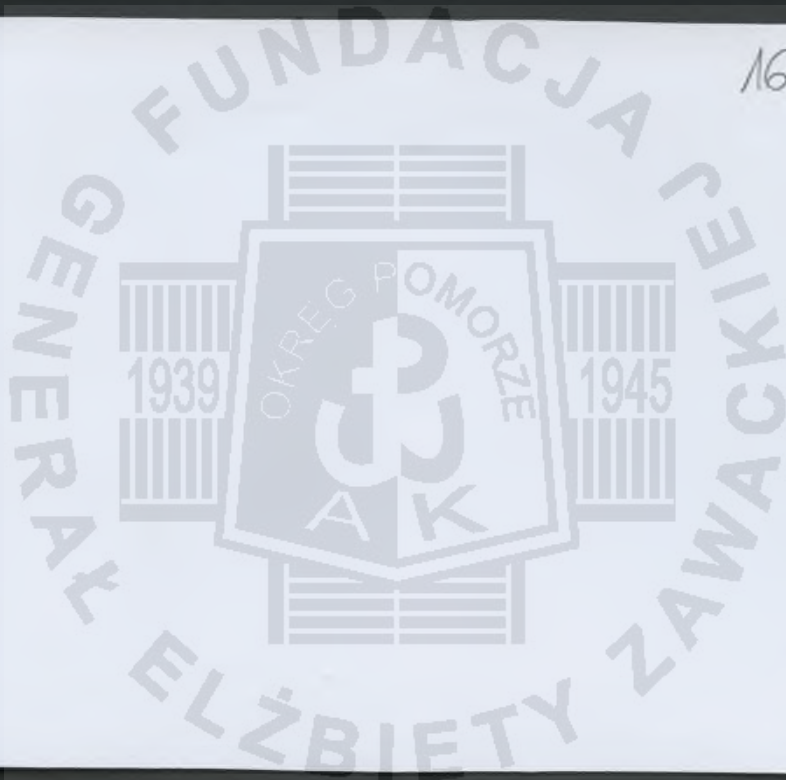
L. dz. 127 / WSK-412 / 04

16.



*)
12/21

16.



L.dz. 127/WSK-412/09

15

JASIŃSKA Maria Eugenia

